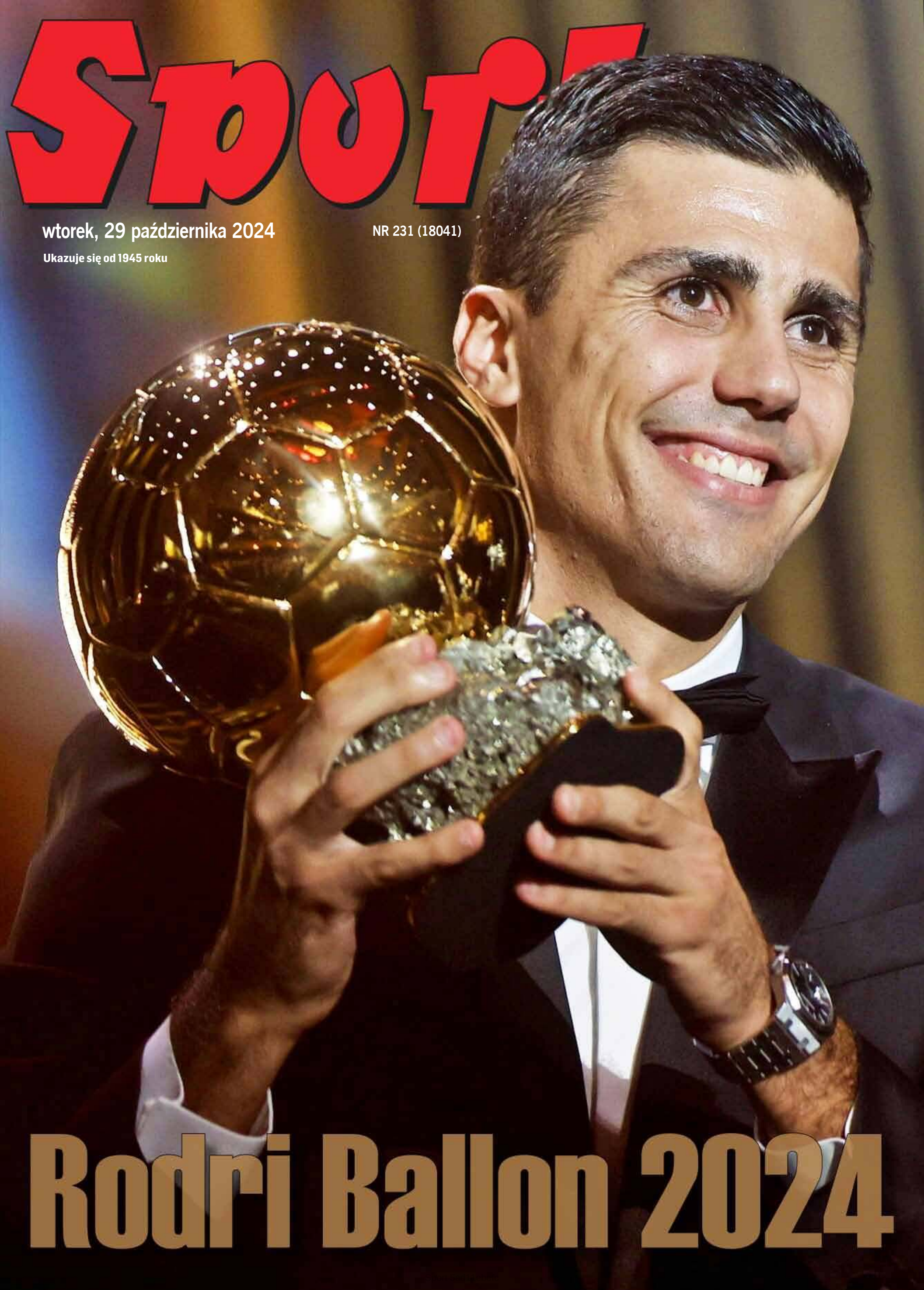
Sport

wtorek, 29 października 2024

NR 231 (18041)

Ukazuje się od 1945 roku



Rodri Ballon 2024

LIGOWIEC

Gorzka nauka



Bogdan Nather

Nie sposób przejść obojętnie obok kanonady, jakiej byliśmy świadkami w sobotę w Krakowie. „Egzekucja", której dokonała Cracovia na beniaminku z Lublina, przypominała mi jako żywo konkurs na strzelnicy odpustowej (ech, to były czasy!), ale wiatrówkę trzymała tylko jedna drużyna, zaś druga odegrała rolę lizaków i sztucznych kwiatów. Żeby jednak nie dołować trenera Mateusza Stolarskiego i jego podopiecznych, powołam się na napis, który widnieje w Szczecinie przy pomniku Floriana Krygiera, nieżyjącego już trenera i działacza, który był jednym z twórców Pogoni. Ów napis głosi: „W sporcie się nie przegrywa, tylko się wygrywa albo się uczy". To tak ku pokrzepieniu serc...
Czapki z głów przed piłkarzami Jagiellonii, ale tym razem nie za wiktorię w Lidze Konferencji, lecz za dokonania w rozgrywkach ligowych. W tej kolejce przed mistrzem Polski (niektórym bardzo trudno przechodzi to przez gardło) klękła Korona, chociaż pozostawiła po sobie dobre wrażenie. Dla trenera gości Jacka Zielińskiego kuriozalne były okoliczności straty drugiego gola, 30 sekund po tym, jak jego zespół doprowadził do wyrównania. Wracając do zespołu trenera Adriana Siemieńca - w sześciu ostatnich potyczkach ligowych zaksięgował aż 16 punktów, co musi budzić szacunek. Niby wszyscy rywale mają plan, jak pokrzyżować szyki drużynie z Białegostoku, ale na załączonym obrazku widać, że wszyscy mają plan, dopóki nie oberwą w twarz.
Trener Legii Goncalo Feio nie jest moim ulubieńcem, to pokłosie jego zachowań, o których wielokrotnie w tym miejscu pisałem. W niedzielę stołeczna jedenastka rozbroiła GKS Katowice z łatwością, z jaką dobrze wyszkolony saper rozbraja miny przeciwczołgowe albo przeciwpiechotne. Zastanawiała mnie tylko nieporadność i bezradność defensorów beniaminka z Bukowej, którzy w poprzednich występach zbierali pochlebne recenzje. Przed występem w stolicy stracili 13 goli, co plasowało ich w czołówce wśród zespołów skutecznie ryglujących dostęp do własnej bramki. Na Łazienkowskiej gospodarze obnażyli wszystkie ich niedoskonałości, co natychmiast skojarzyło mi się z roznegliżowaną striptizerką na scenie nocnego lokalu.
Szczecińska Pogoń wprawdzie nie rozdaje kart w tej rundzie, ale na własnym boisku - przynajmniej na razie - jest nie do złamania. Często jej zwycięstwa w Szczecinie rodzą się w bólach, ale fakty są takie, że ze stadionu im. Floriana Krygiera z pustymi rękami wyjechały kolejno: Korona Kielce, Stal Mielec, Widzew Łódź, Śląsk Wrocław, Legia Warszawa, Piast Gliwice i Puszcza Niepołomice. Ten ostatni pojedynek był dla „Portowców" istną drogą przez mękę, ale liczy się efekt końcowy. Jak zauważył zastępujący zdyskwalifikowanego Roberta Kolendowicza Paweł Ozga, „bywało w niedawnej przeszłości, że graliśmy równie trudne mecze i nie potrafiliśmy ich wygrać, a tym razem się udało i z tego się cieszymy". Nic dodać, nic ująć.
W Łodzi Górnik Zabrze przekonał się, że można wygrywać bez Lukasa Podolskiego w składzie, zaś trenerowi Widzewa Danielowi Myśliwcowi trudno było przełknąć tę porażkę, więc dowalił, jak łysy grzywką o kant kuli, mówiąc: „Nie wchodząc w detale i ujmując rzecz najprościej, jak się da: grasz tak, jak trenujesz".

WYDARZENIE KOLEJKI

Cracovię da się lubić

W ostatnich latach „Pasy" przyzwyczaiły do topornej gry, po której teraz nie ma już śladu.

W każdym sezonie ekstraklasy objawia się w czołówce jakiś zespół, którego nikt tam przed rozpoczęciem zmagań nie przewidywał. Były mistrzowska Jagiellonia i wicemistrzowski Śląsk, teraz łokciami pośród potentatów rozpycha się Cracovia. Rozbijając Motor Lublin 6:2 piłkarze trenera Dawida Kroczka zapewnili sobie (tymczasowe?) miano najlepszej ofensywy rozgrywek, z 28 golami w 13 występach



Fot. Krzysztof Porębski/Press Focus

Przy Kałuży nikt nie żałuje, że trenerem zespołu został wybrany Dawid Kroczek.

Kłody pod własne nogi

– Na poziomie ekstraklasy to nie zdarza się często i to zasługuje na duży szacunek – powiedział szkoleniowiec „Pasów", który w zeszłym sezonie wbił już przeciwnikowi „piątkę" (majowe 5:0 z Górnikiem Zabrze), a teraz postawił kolejny krok w swojej ofensywnej wizji. Aczkolwiek, by być uczciwym, trzeba zaznaczyć, że w lutym lepiej z kryzysowym Radomiakiem poradził sobie jego poprzednik Jacek Zieliński, pokonując grającego od 2 minuty w osłabieniu rywala 6:0. Motor zdołał dwukrotnie „ukłuć" Cracovię i to bardzo szybko, bo w 2 minucie (na 1:0) i 8 minucie (na 2:1). „Pasy" mimo znakomitych wyników słyną z tego, że jako pierwsze tracą gola. W ostatnich 8 meczach tylko raz zdarzyło się, aby prowadziły 1:0, z Pogonią Szczecin, ale działo się to przy Kałuży, co jest istotne dlatego, że „Portowcy" są – obok Stali Mielec – najgorszą drużyną ekstraklasy w grze wyjazdowej.

Taka jest siła drużyny

– Nie chcemy tak grać, nie będę przecież zakłamywał rzeczywistości – poruszył temat łyżki dziegciu w beczce miodu po 6:2 z Motorem Kroczek. – Chcielibyśmy grać na zero, co jest istotne w utrzymywaniu się w górnej części tabeli. Zabrakło nam determinacji w realizacji tego, jak zaczynać spotkania, bo nie zrobiliśmy tego tak, jak chcemy. Siłą drużyny jest to, że jeżeli ktokolwiek na boisku ma cięższy moment, ma gorszy dzień i problem, aby dobrze wejść w mecz, to rolą nas wszystkich jest maksymalne wsparcie. To zespół wygrywa mecz. Kilku zawodników zagrało indywidualnie na bardzo wysokim poziomie, a te indywidualności pojawiają się wtedy, kiedy cała drużyna gra dobrze. Cieszę się, że po przerwie zobaczyliśmy zespół z mentalnością zwycięzców – cieszył się niekryjący uśmiechu 35-latek, chwaląc między wierszami Davida Kristjana Olafssona, który skompletował hat tricka, oraz Benjamina Kallmana, autora dubletu.

Odpowiednie zarządzanie

Kroczek zwrócił uwagę na aspekt zarządzania meczem, jakże istotny jeśli chce się walczyć w górze tabeli. – To jest bardzo ważne, żebyśmy umieli odpowiednio reagować – wyjaśnił trener „Pasów". – Rozmawiamy o tym wielokrotnie. Przy naszej grze będziemy narażeni na sytuacje tworzone przez drużyny przeciwne. Oczywiście, natkniemy się na sytuacje, kiedy stracimy bramkę. Mecz trwa jednak 90 minut i ważne jest odpowiednie nim zarządzanie. Delegując określoną jedenastkę bierzemy pod uwagę, że inni pojawią się na boisku w określonej sytuacji i mają wykonać swoje zadanie. Z Motorem z takiej roli wywiązał się Mateusz Bochnak. Wszedł, po jego strzale był rzut rożny i trafiliśmy na 3:2. Jego zmiana bardzo mocno napędziła działania drużyny. Wniósł dużo energii. Ważne jest to, żebyśmy podejmowali dobre decyzje na przestrzeni całego spotkania. To nie jest proste, czego przykładem był ostatni mecz z Lechem, którego nie byliśmy w stanie wygrać. Wierzę jednak, że takich spotkań będzie bardzo mało i że dojdziemy do poziomu tychklubów, które zawsze muszą walczyć o mistrzostwo – zaznaczył Kroczek.

Piotr Tubacki

KONTROWERSJA KOLEJKI

Ręka? Gola nie ma

W minionej kolejce sędziowie dobrze się spisali, więc trudno było wybrać wydarzenie, które zasługiwałoby na miano kontrowersji kolejki. Najciekawiej było we Wrocławiu, gdzie mecz pomiędzy Śląskiem i Rakowem prowadził sędzia Szymon Marciniak. Doświadczony arbiter z Płocka popełnił błąd w 70 minucie, gdy do siatki trafił Jonatan Braut Brunes. Dla Norwega było to dopiero trzecie trafienie w sezonie. Radość 24-latka nie trwała jednak długo, bo – jak się okazało – gol był nieprawidłowy. Szymon Marciniak nie zauważył, że przy zamieszaniu w polu karnym piłkę ręką zagrał Patryk Makuch. Chwilę później futbolówka trafiła do napastnika, który umieścił ją między słupkami. Arbiter początkowo bramkę zaliczył, ale za chwilę dostał sygnał z wozu VAR, że były zawodnik Cracovii popełnił błąd i ją anulował. Ostatecznie mecz zakończył się bezbramkowym remisem.
Co ciekawe pierwsza powtórka pokazana w telewizji nie sugerowała, że Makuch zrobił coś, za co gol powinien zostać anulowany. Kolejne ujęcie udowodniło, że zrobił jednak wyraźny ruch ręką w stronę piłki i skierował ją do Rafała Leszczyńskiego, a później trafiła ona pod nogi Brunesa. Bez kontaktu z ręką Makucha gol by nie padł, więc VAR podjął słuszną decyzję.

Kacper Janoszka

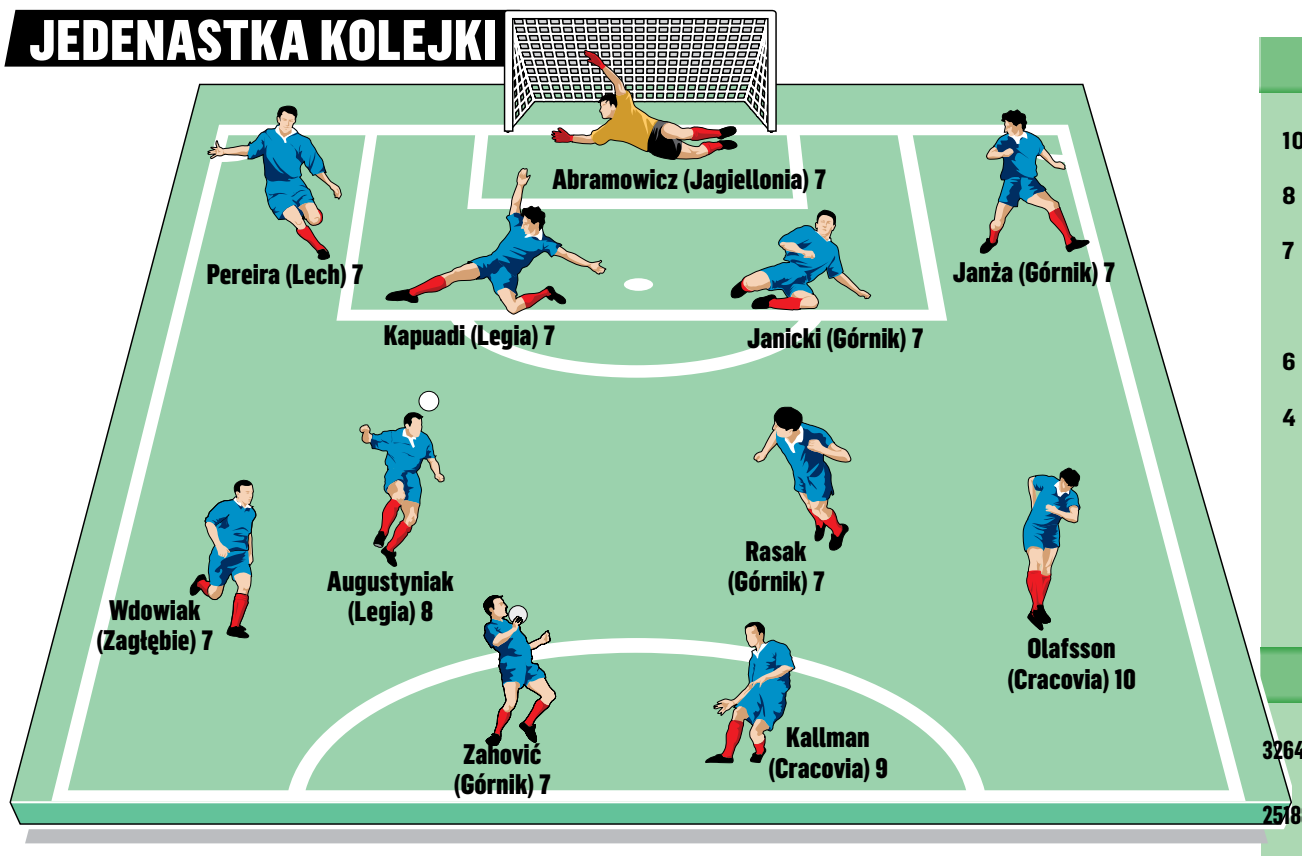


Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Jonatan Braut Brunes nie mógł cieszyć się z kolejnego gola.

Sport 5ad11ebefc

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Sławomir ABRAMOWICZ**
Co prawda stracił bramkę na początku pierwszej połowy, ale później był bardzo ważnym elementem zespołu. Jagiellonia pod koniec meczu musiała się bronić, a Abramowicz bez problemu radził sobie z kolejnymi próbami kielczan.

■ **Joel PEREIRA**
Portugalczyk wyprowadził „Kolejorza" na prowadzenie. Otrzymał podanie przed pole karne, miał sporo czasu, więc spokojnie przymierzył i trafił do siatki. Po raz pierwszy w tym sezonie wpisał się na listę strzelców.

■ **Steve KAPUADI**
Francuski defensor odegrał ważną rolę w okazałej wygranej Legii z GKS-em. To właśnie 26-latek błyskawicznie doprowadził do wyrównania, gdy katowiczanie wyszli na prowadzenie za sprawą trafienia Adama Zrelaka.

■ **Rafał JANICKI**
Defensywa Górnika spisywała się bez zarzutu, a najważniejszym jej punktem był 32-latek. Zabrzanie nie dali Widzewowi szans na zdobycie gola. Ogromna w tym zasługa Janickiego, który z Josemą stworzyli szczelny mur obronny.

■ **Erik JANŻA**
Kapitan zabrzan może pochwalić się już pięcioma asystami w ekstraklasie. Słoweniec poprawił swój dorobek w niedzielnym starciu z Widzewem, gdy dograł do Damiana Rasaka, który strzelił przepiękną bramkę z woleja.

■ **Mateusz WDOWIAK**
Gdy Piotr Wlazło zobaczył czerwoną kartkę, Zagłębie dostało szansę na wyrównanie. Wtedy właśnie przydał się Wdowiak, który odnalazł się w polu karnym i w ostatnich minutach meczu zagwarantował lubinianom punkt. Było to jego drugie trafienie w meczu.

■ **Rafał AUGUSTYNIAK**
Legia zdominowała katowiczan i świetnie radziła sobie przede wszystkim w środku pola. Augustyniak grał praktycznie bezbłędnie, a dodatkowo zdobył bramkę. Gol padł po rykoszecie, ale nie odbiera to zasług 31-latka.

■ **Damian RASAK**
W dwóch meczach z rzędu pomocnik Górnika wpisał się na listę strzelców. Dwukrotnie pokonywał bramkarzy w bardzo podobny sposób, uderzając wolejem. Różnica polegała na tym, że w starciu z Widzewem zdobył jeszcze piękniejszą bramkę niż w meczu ze Stalą.

■ **David Kristjan OLAFSSON**
Wybór postaci kolejki rzadko bywa łatwiejszy. Olafsson grał tak, jakby był od urodzenia napastnikiem. Odnajdował się w polu karnym rywala, piłka go szukała, a on „po prostu" strzelał do siatki. Islandczyk zdobył trzy gole i był najlepszym zawodnikiem kolejki.

■ **Luka ZAHOVIĆ**
Napastnik ze Słowenii zdobył czwartą bramkę w sezonie. Zaimponował przede wszystkim pewnością siebie, bo nie oddał – choć byli chętni – wykonania rzutu karnego. 28-latek pewnie wykonał „jedenastkę" i zapewnił zabrzanom trzy punkty.

■ **Benjamin KALLMAN**
Obok Olafssona najbardziej błyszczał na stadionie przy ul. Kałuży. Fiński snajper zdobył dwie bramki i był ważnym elementem zespołu. To właśnie jego oraz Olafssona Cracovia potrzebowała podczas trudnego meczu z Motorem.

(kaj)

POSTAĆ KOLEJKI -DAVID KRISTJAN OLAFSSON

Rzadko się zdarza, by piłkarz za swój występ otrzymał maksymalną ocenę w naszym rankingu „Złote buty". Tej sztuki w sobotę dokonał 29-Islandczyk David Kristjan Olafsson, dzięki hat-trickowi zdobytemu w spotkaniu z Motorem Lublin.
Reprezentant Islandii - w drużynie narodowej rozegrał 15 meczów i strzelił w nich jednego gola - piłkarzem Cracovii został 25 lutego bieżącego roku. Przed przenosinami do Polski grał w zespołach Kalmar FF w Szwecji, Aalesund w Norwegii oraz Breidabliku na Islandii, ale karierę seniorską rozpoczął w 2013 roku w amatorskim zespole Augnablik Kopavogur, do którego został wypożyczony z Breidabliku. W sezonie 2016/17 grał z tym klubem w kwalifikacjach do Ligi Europy.
- Jestem naprawdę szczęśliwy, że podjąłem taką decyzję i myślę już o tym, co mnie tu czeka – powiedział zaraz po podpisaniu kontraktu. - To lepsza liga, a przez całą moją karierę staram się grać na wyższym poziomie. To sprawiło, że dokonałem takiego wyboru.
W rundzie wiosennej poprzedniego sezonu wystąpił w 10 meczach ligowych, w których strzelił jednego gola. Teraz jego dorobek jest bardziej imponujący, w 13 potyczkach ligowych cztery razy wpisał się na listę zdobywców bramek i dołożył do tego dwie asysty. - To mój pierwszy hat-trick w karierze - przyznał po zakończeniu sobotniego spotkania przed kamerami klubowej telewizji.
Co ciekawe, Olafsson zyskał popularność nie tylko dzięki piłce nożnej. W przeszłości zdobył rozpoznawalność jako aktor dziecięcy. Wystąpił w popularnym serialu dla dzieci i młodzieży „Leniuchowo", który również był emitowany w naszym kraju.
Bohater sobotniego popołudnia ma z Cracovią kontrakt ważny do 30 czerwca 2026 roku, który również zawiera opcję przedłużenia o kolejny rok.

Bogdan Nather


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Obrońca Cracovii David Olafsson był niekwestionowanym bohaterem meczu z Motorem Lublin.

P.S. Jeden „artysta" pozbawił Islandczyka pierwszego gola strzelonego Motorowi, zapisując go na konto bramkarza beniaminka, Kacpra Rosy. To nonsens, w przeciwnym wypadku każde dotknięcie futbolówki przez golkipera po strzale przeciwnika byłoby traktowane jako gol samobójczy.

Snajperzy wystąp

10	Rocha (Radomiak)
8	Ishak (Lech)
7	Kallman (Cracovia), Koulouris (Pogoń), Rondić (Widzew)
6	Imaz (Jagiellonia)
4	Alvarez (Widzew), Dalmau (Korona), Gorgon (Pogoń), Hotić, Waalemark (obaj Lech), Felix (Piast), Kapustka (Legia), Kossidis (Puszcza), Rasak, Zahović (obaj Górnik)

Żółte 35/Czerwone 1

0/0	Lech
1/0	GKS
1/0	Górnik
1/0	Jagiellonia
1/0	Zagłębie
2/0	Korona
2/0	Lech
2/0	Lechia
2/0	Pogoń
2/0	Puszcza
2/0	Śląsk
3/0	Cracovia
3/0	Motor
3/0	Piast
3/0	Radomiak
3/0	Raków
3/0	Widzew
1/1	Stal

Na trybunach

32648	POZNAŃ (Lech – Radomiak)
25188	WARSZWA (Legia – GKS)
17454	SZCZECIN (Pogoń – Puszcza)
16265	WROCŁAW (Śląsk – Raków)
16231	ŁÓDŹ (Widzew – Górnik)
15089	BIAŁYSTOK (Jagiellonia – Korona)
10007	KRAKÓW (Cracovia – Motor)
4670	GLIWICE (Piast – Lechia)
3845	MIELEC (Stal – Zagłębie)

Kryształowy gwizdek

8	Jarosław Przybył (Kluczbork)
8	Łukasz Kuźma (Białystok)
8	Piotr Lasyk (Bytom)
8	Damian Kos (Gdańsk)
7	Marcin Kochanek (Opole)
7	Wojciech Myć (Lublin)
6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
6	Karol Arys (Szczecin)
6	Szymon Marciniak (Płock)

TYPOWALI

	TRENER Janusz Białek	PIŁKARZ Dariusz Kłus	„SPORT" Tomasz Mucha
Piast - Lechia ■ Wynik meczu: 3:3.	1:0	2:1	2:0
Pogoń – Puszcza ■ Wynik meczu: 2:1.	2:1 ✖	3:1 ✔	2:1 ✖
Cracovia – Motor ■ Wynik meczu: 6:2.	2:0 ✔	1:1	1:1
Śląsk – Raków ■ Wynik meczu: 0:0.	0:2	0:2	1:2
Lech – Radomiak ■ Wynik meczu: 2:1.	3:1 ✔	3:0 ✔	3:1 ✔
Stal – Zagłębie ■ Wynik meczu: 2:2.	1:0	1:2	1:1 ✔
Jagiellonia – Korona ■ Wynik meczu: 3:1.	2:0 ✔	2:0 ✔	3:1 ✖
Widzew – Górnik★ ■ Wynik meczu: 0:2.	1:1	2:2	2:2
Legia – Katowice ■ Wynik meczu: 4:1.	2:2	3:1 ✔	3:0 ✔

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★ .

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
98 pkt	71 pkt	72 pkt

Sport 5ad11ebefc

Porażka przyjęta na klatę

GieKSa musi się szybko podnieść po porażce z Legią, która strzeliła katowiczanom cztery gole.

Za GKS-em Katowice najtrudniejszy mecz spośród wszystkich dotychczas rozegranych na najwyższym poziomie rozgrywkowym. Drużyna Rafała Góraka przyjechała do stolicy pełna nadziei, a wróciła na Górny Śląsk ze straconymi czterema bramkami. Legia wypunktowała słabości katowiczan i odniosła pewne zwycięstwo, nie dając przyjezdnym żadnych szans. Co prawda GieKSa pierwsza strzeliła gola po rzucie rożnym, ale gol ten spowodował, że warszawianie stali się jeszcze bardziej zmotywowani i zaczęli jeszcze mocniej naciskać na GKS. Przy Bukowej doskonale zdają sobie sprawę z tego, że spotkania z Legią po prostu nie dało się wygrać. Rywal był zbyt mocny, zbyt dobrze przygotowany, a pucharowego zmęczenia w ogóle nie było po nim widać.



Fot. Tomasz Jastrzebowski/Foto Olimpik/PressFocus

Po meczu w Warszawie GieKSie nie było do śmiechu.

Klasa rywala

O tym, że GKS był pozbawiony szans w niedzielnym starciu, świadczą także słowa trenera gości Rafała Góraka. Szkoleniowiec po spotkaniu nie zdecydował się na wypominanie błędów swojemu zespołowi, a na docenienie jakości rywala, który był znacząco lepszy. - Legia zasłużenie zwyciężyła. Byliśmy świadkami meczu, w którym GKS Katowice mierzył się z najlepszą dotychczas drużyną. Legia grała z rozmachem, grała bardzo płynnie, pokazywała ogromną jakość zawodników. Wykorzystała też to, co nam nie wychodziło, czyli zamykanie przestrzeni. Widać było dużą klasę – stwierdził opiekun katowickiej ekipy.

Już od pierwszych minut widać było, że będzie to bardzo trudny mecz dla GKS-u. Legia zagrała podobnie do Śląska Wrocław, który przy Bukowej zameldował się tydzień wcześniej. Podopieczni Goncalo Feio od pierwszego gwizdka zaatakowali przeciwników pressingiem. Dawało to odpowiednie skutki, ponieważ katowiczanie nie byli w stanie swobodnie wyprowadzić piłki, jak do tego zdążyli w tym sezonie przyzwyczaić.

Chwila dobrej gry

Oczywiście należy wspomnieć, że był fragment spotkania, w którym mecz się wyrównał. GKS częściej pojawiał się pod bramką Kacpra Tobiasza i w ten sposób wywalczył rzut rożny, po którym padł gol. Ten fragment meczu był jednak bardzo krótki, bo po straconej bramce Legia błyskawicznie doprowadziła do wyrównania, a później wyszła na prowadzenie.

- Wykorzystaliśmy moment w pierwszej połowie, żeby grać odważniej i zaczęło być ciekawie. Jednak już do przerwy Legia nas dopadła i strzeliła dwie bramki. Trzecie trafienie spowodowało, że nasi rywale otrzymali swobodę w grze ofensywnej – zauważył trener GieKSy.

Wspomniane przez niego trzecie trafienie było jednym z kluczowych momentów meczu. Dawida Kudłę pokonał jego partner z drużyny, Arkadiusz Jędrych, który skiksował i w trudny do powtórzenia oraz opisania sposób wpakował piłkę do bramki.

Warszawska lekcja

- Takie porażki, jako beniaminek, trzeba przyjąć na klatę. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że musimy zrobić wszystko, aby GKS przyjechał w przyszłym roku na Łazienkowską mocniejszy, doświadczony po pierwszym sezonie w ekstraklasie. Musimy zrobić wszystko, aby za rok poprzeczkę ustawić wysoko i walczyć o punkty – patrzył z optymizmem w przyszłość trener Rafał Górak. Zanim jednak dojdzie do powtórnego pojawienia się w stolicy, przed jego zespołem ponad pół sezonu do rozegrania. Zespół musi się szybko pozbierać po takiej porażce, bo nie tylko walczy w ekstraklasie, ale w środę rozegra także mecz w Pucharze Polski. – Za nami cenna lekcja i przywołanie do powrotu do rzeczywistości, bo nie lubiłem słuchać rozmów o tym, jak beniaminkowie dobrze sobie w tym sezonie radzą. W miniony weekend dwóch beniaminków (GKS i Motor – red.) straciło 10 bramek. Trzeba więc twardo stąpać po ziemi i trzeba z tej lekcji wyciągnąć wnioski – stwierdził Rafał Górak, który nie musiał już studzić nastrojów, bo głowy fanów wystarczająco zostały wychłodzone po starciu w Warszawie.

Jak z Górnikiem

Mecz ten dla niektórych mógł przypominać wrześniowe spotkanie GieKSy z Górnikiem, które zakończyło się porażką 0:3zespołu Rafała Góraka. Trener starał się porównać obie rywalizacji po ostatnim gwizdku w stolicy. – W Zabrzu aż tak dużej różnicy nie widziałem. Widziałem wyrównaną pierwszą połowę, a po drugiej bramce była widoczna apatia. W Warszawie staraliśmy się dotrzymywać rywalowi kroku, ale po prostu przeciwnik był nakręcony. Jedyna sprawa, która jest porównywalna w obu spotkaniach, to wsparcie naszych kibiców. Żal mi ich z tego powodu, że w obu meczach przegraliśmy trzema bramkami. Mam jednak nadzieję, że kibice wiedzą, że za rok przyjedziemy na Łazienkowską silniejsi.

Kacper Janoszka

Lepszy rydz niż nic

Wicemistrz Polski nie przegrał trzeciego meczu z rzędu, ale po remisie z Rakowem odczuwa niedosyt.

ŚLĄSK WROCŁAW

Po meczu z Rakowem Częstochowa (0:0) trener wicemistrza Polski Jacek Magiera stwierdził, że remis jest dobrym wynikiem dla jego zespołu. A jaka jest opinia jego piłkarzy o tym spotkaniu?

Zmarnowane okazje

- Myślę, że zagraliśmy dobry mecz - powiedział stoper Aleks Petkow. - Byliśmy agresywni, ustawialiśmy się blisko przeciwników, odpowiednio pressowaliśmy. W pierwszej połowie zmarnowaliśmy kilka dogodnych sytuacji, z kolei w drugiej mieliśmy jedną taką, po której powinien paść gol. Jestem szczęśliwy, że udało nam się zachować czyste konto, na tym możemy budować. Od trzech meczów jesteśmy niepokonani, co na pewno jest pozytywem. Teraz musimy się zregenerować przed wtorkowym meczem w Pucharze Polski. Raczej nie nazwałbym spotkania z Rakowem zwycięskim remisem. Staramy się wygrać każdą rywalizację i jak powiedziałem - zmarnowaliśmy dobre sytuacje. Wydaje mi się, że przynajmniej jedna z nich powinna zakończyć się golem.

- Zawsze staram się pokazywać z jak najlepszej strony - dodał Bułgar. - To nie ja oceniam, czy grałem dobrze, czy nie. Trenerzy wszystko analizują, więc to ich trzeba pytać o ocenę mojego występu. Podstawą przed kolejnym meczem będzie regeneracja. Graliśmy w niedzielę, środę i sobotę. Po dwóch dniach znów wyjdziemy na boisko na kolejne starcie. Wiemy jednak, że czeka nas teraz spotkanie pucharowe, które jest trochę inne. Zrobimy wszystko, żeby je wygrać. Mam nadzieję, że we wtorek to się uda.

Punkty w zasięgu

- Mamy punkt, zawsze to lepiej niż zakończyć mecz porażką, ale myślę, że po tym spotkaniu możemy powiedzieć, że trzy punkty były w naszym zasięgu - stwierdził Słowak Peter Pokorny. - Jestem zadowolony z tego, jak prowadziliśmy grę. Myślę, że byliśmy lepszym zespołem. Momentami trzymaliśmy Raków na własnej połowie. Uważam, że widać u nas progres i kierunek w jakim zmierzamy. Trzymamy się drogi jaką chcemy iść i skupiamy się już na meczu z Radomiakiem. Piłka nożna zawsze jest trudna do przewidzenia. Myślę, że jeśli będziemy utrzymywać grę, jaką pokazywaliśmy z Rakowem i regularnie punktować, to możemy mierzyć bardzo wysoko. Potrzebujemy tylko strzelać gole. Progres w porównaniu z poprzednimi spotkaniami jest duży. Myślę, że to widać na boisku i w trzech ostatnich meczach jesteśmy w ogóle innym zespołem niż wcześniej. Mam zaufanie do tej drużyny, bo wiem, że wszyscy chcą robić duże rzeczy i chcemy je robić razem.

Coraz lepsza współpraca

- Zawsze chcemy wygrywać, ale sądzę, że remis to dobry wynik przeciwko drugiemu zespołowi w tabeli - stwierdził bułgarski pomocnik, Sylvester Jasper. - Nasza gra wygląda coraz lepiej, poprawiamy się, choć wciąż możemy być mocniejsi. Zaprezentowaliśmy się dobrze w obronie, mamy czyste konto. Moja współpraca z Tommaso na lewej stronie boiska wygląda coraz lepiej . Mamy dobrą relację i myślę, że to procentuje na boisku. Zarówno ja, jak i Tommaso zagraliśmy dobre spotkanie i rywal miał problem z naszą stroną. Pracujemy, aby razem dawać zespołowi jeszcze więcej. Tych meczów jest ostatnio sporo, ale ja to lubię. Kocham grać w piłkę, więc im więcej meczów, tym lepiej. Cieszę się, że mieliśmy teraz dwa mecze u siebie, przed naszymi kibicami. Bardzo nam pomagają.


Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Obrońca Śląska Aleks Petkow (z prawej, w zielonym stroju) nie do końca jest zadowolony z remisu w meczu z Rakowem Częstochowa.

Bogdan Nather

Sport 5ad11ebefc



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Trener Górnika Jan Urban powinien żałować, że w najbliższym meczu z Jagiellonią nie może zagrać Damian Rasak (z lewej).

Inteligencja lepsza niż sztuczna

Po wygranej w Łodzi Górnik Zabrze czeka na przyjazd mistrza Polski.

Zwycięstwo-remis-porażka-zwycięstwo. Według takiego samego algorytmu, jak się dzisiaj mądrze mówi, grały ostatnio w lidze drużyny Górnika i Widzewa. Sztuczna inteligencja wskazałaby więc remis w bezpośrednim meczu tych zespołów, ale nie po raz pierwszy okazało się, że prawdziwa inteligencja przebija sztuczne wynalazki.

Jan Urban, trener Górnika, miał prosty sposób na ten mecz. - Spodziewaliśmy się, że Widzew będzie grał wysokim pressingiem. Kluczem do sukcesu było to, czy uda nam się spod tego pressingu wyjść. Udało się!

Na pewno nie obliczenia z laptopa, a trenerska intuicja nakazała mu dokonanie w zespole aż trzech zmian w porównaniu z wygranym przecież meczem ze Stalą. - To były decyzje taktyczne. Podolski jest zdrowy, ale ustaliliśmy, że nie wejdzie na boisko, jeśli nie będzie takiej potrzeby. Uznałem też, że Lukoszek będzie bardziej pasował do przedmeczowych założeń, niż Furukawa – powiedział trener zabrzan.. Dodać trzeba w tym miejscu, że Lukas Podolski miał w minionym tygodniu krótką przerwę w treningach, bo odwiedził w Londynie swój dawny klub, Arsenal. Obejrzał mecz Ligi Mistrzów z Szachtarem i „rozmawiał o biznesie, związanym z Górnikiem" – jak sam przyznał.

Trener akurat nie wspomniał o znakomitej grze Norberta Wojtuszka. Można domyślać się, że wcale go to nie zdziwiło, skoro postawił na niego kosztem bardziej doświadczonego Pawła Olkowskiego. O tym, że 23-letni „Krakus" z Nowej Huty (wychowanek młodzieżowego klubu o tej nazwie) jest w tej chwili najlepszy w Górniku na tej pozycji, wiedział już od meczu ze Stalą, kiedy w przerwie zastąpił starszego i bardziej doświadczonego kolegę. Wojtuszek trafił do Górnika w 2020 roku (w środę minie właśnie czwarta rocznica jego debiutu w zespole), ale od tego czasu rozegrał tylko pięć pełnych meczów i rzadko wychodził w pierwszym składzie. Poprzedni sezon spędził zresztą niemal w całości w GKS Tychy i to była chyba dobra szkoła, bo dojrzał i można już na niego liczyć.

Stali gole strzelili Zahovicz, Rasak i Patrik Hellebrand, Widzewowi - Zahovicz i Rasak. Hellebrand dwa razy stracił piłkę, umożliwiając gospodarzom kontratak, który mógł być groźny, ale po takim meczu, w którym też spisywał się dobrze, Urban nie miał o to pretensji: - Jeżeli będzie grał tak jak dzisiaj, to na takie dwa błędy w meczu się zgadzam - ocenił grę swojego zawodnika.

W kolejnym meczu na pewno nie strzeli gola inny z wymienionej trójki - Damian Rasak. Ostatnio popisywał się wolejami z serii „stadiony świata", ale z Jagiellonią nie zagra, bo przypadkowe zahaczenie rywala w doliczonym czasie sędzia potraktował jako faul przerywający akcję i pokazał mu żółtą kartkę. Czwartą, niestety. A czwórka mogła być dla niego szczęśliwą liczbą, bo nigdy jeszcze w swojej karierze nie strzelił w ekstraklasie - jak teraz - czterech goli w sezonie, a w ogóle udało mu się to w seniorskiej piłce tylko raz, gdy osiem lat temu grał w I-ligowej Miedzi Legnica.

Nie ma się do czego przyczepić w grze Górnika. Pomysłowo rozgrywane były stałe fragmenty, a idealnie rozpracowane - pomysły rywali w tej kwestii. Po wolnych Alvareza nikt z Widzewa nie miał szans na dojście do piłki. Także aż osiem pozycji spalonych, co jak na jeden mecz jest liczbą rekordową, nie było przypadkiem. Taka gra na pograniczu ryzyka się opłaca: - Raz albo dwa sędzia to wyłapie, ale po trzecim czy czwartym takim podaniu może być sytuacja bramkowa – tłumaczył trener Urban.

Rywalizacja dwóch szkół trenerskich zakończyła się zwycięstwem tej tradycyjnej, w której liczy się nie tylko „szkiełko i oko", ale także trudne do zdefiniowane wyczucie chwili. - Świetna dyspozycja piłkarzy, zdecydowanie lepsza drużyna i zasłużone zwycięstwo – mówił trener Widzewa Daniel Myśliwiec. Dotyczyło to oczywiście zespołu z Zabrza, bo przy ocenie swojej drużyny był bezradny: - Tak grasz, jak trenujesz, a więc po prostu trenowaliśmy słabo. Wracamy do pracy i bez względu na to, czy ktoś będzie zmęczony, czy nie, przed nami ostra robota. Bezradnie rozkładał ręce także Imad Rondić: - Nie wiem, co się stało, nie wiem, dlaczego nie trenowaliśmy dobrze – powtarzał.

Najlepszego w tym sezonie meczu Górnika nie oglądało 800 kibiców z Zabrza, którzy przyjechali do Łodzi. Służby porządkowe zakwestionowały oprawę, a zabrzańscy ultrasi, wymusili na reszcie obowiązkową solidarność. Nie wiem i nie chcę wiedzieć, co było na tej sektorówce, na pewno jednak nie do przyjęcia było to, co się stało później: zza stadionu wrzucono na wypełniony sektor zapalone race oraz butelki. A Podolski wśród zabrzańskich kibiców w ten sposób popularności szukać nie musi: wyszedł do nich po meczu i dziękował za wsparcie (?). „Poldi" lubi, jak widać, bawić się z ogniem: po pożegnalnym meczu w Kolonii grozi mu grzywna, bo tamtejsza policja złożyła na niego skargę, że wszedł na sektor kibiców i wymachiwał zapaloną racą. Kłanianie się drużyny przed pustym sektorem też było mocno niepoważne, żeby nie powiedzieć – głupie.

To, co pokazał w niedzielę Górnik, wystarczyło na Widzew. Ale teraz przyjedzie do Zabrza mistrz Polski!

Wojciech Filipiak

Strzelać nie kazano

Częstochowianie rozczarowali w starciu ze Śląskiem Wrocław.

Raków przed ostatnią kolejką był wicelliderem. Mógł spokojnie bić się o zwycięstwo ze Śląskiem i utrzymanie dystansu do Lecha, a zarazem przewagi nad Jagiellonią. Nic jednak z planów nie wyszło. Co prawda nie stracił gola, co nadal jest warte podkreślenia - trudno jednak nie kończyć mecz z czystym kontem skoro rywale nie oddali celnego strzału - ale w ofensywie wyglądał beznadziejnie. Decyzja z wystawieniem Ivana Lopeza jako centralnego napastnika tym razem nie zdała egzaminu. Szczęście w nieszczęściu, że ekipa Marka Papszuna odpadła już z Pucharu Polski. Będzie miała okazję, by przygotować się do kolejnego spotkania ligowego, bo ma wiele do naprawienia.

Ofiara zespołu

Szkoleniowiec Rakowa podczas pomeczowej konferencji kilka razy wskazywał, że jego zespół nie zagrał tak, jakby tego chciał. Potwierdzają to zresztą zmiany w przerwie, boisko opuścili Lopez oraz Władysław Koczerhin. Nie ma mowy o świętych krowach w zespole i nawet uznani gracze, którzy nie radzą sobie na murawie, zostaną zmienieni. Warto jednak podkreślić, że trener chwalił po spotkaniu Jonatana Brauta Brunesa. Napastnik w ostatnich tygodniach nie łapał się do pierwszej jedenastki, ale mecz we Wrocławiu mógł poprawić jego sytuację.

- Zmiana Lopeza nie była związana z urazem. Nie jestem w stanie bez analizy stwierdzić, czy wystawiłbym go na „10". Ivi padł ofiarą gry całego zespołu. Jako trener powinienem w takich momentach reagować i dokonywać zmian. Dwie korekty w przerwie przynajmniej podniosły naszą intensywność. Brunes wniósł jakość na boisko. Poza początkiem, gdy miał problemy z „przyczepnością" do boiska, bo później grał bardzo dobrze i zdobył bramkę nieuznaną jednak - komentował korekty szkoleniowiec Rakowa.

Nieskuteczność ekipy z Limanowskiego była bardzo widoczna. Wrocławianie wykorzystali jej słabe punkty. Szkoleniowiec Rakowa docenił występ rywali. - Śląsk zagrał dobry mecz. Był zdeterminowanym, agresywny w pojedynkach. Zabrakło nam w kilku sytuacjach centymetrów, by wygrać stykowy pojedynek. Brakowało nam decyzyjności czy jakości, a w pierwszej połowie także determinacji, by triumfować - dodaje trener Papszun.

Słuszne zastrzeżenia?

Drugim zmienionym w przerwie był Koczerhin. Ukrainiec od dłuższego czasu jest krytykowany za grę w środkowej strefie. Nie daje zespołowi tyle, co w poprzednich sezonach. Należy go usprawiedliwić lekko faktem, iż w obecnych rozgrywkach jest środkowym pomocnikiem, odpowiedzialnym za kreacje w ataku, jednak graczem ograniczonym poniekąd pozycją. Koczerhin w wydaniu ofensywnego pomocnika radził sobie o niebo lepiej, co pokazywały poprzednie rozgrywki.

Teraz jednak, trochę z braku laku, trochę poprzez wotum nieufności wobec Bena Ledermana, Ukrainiec zmuszony jest do gry niżej, która jak widać nie do końca mu leży, na czym traci zresztą cały zespół. W dodatku rezerwowi jak widać nie są od niego lepsi i Raków pozostaje z Koczerhinem w składzie.

(ptom)



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Ivan Lopez już w przerwie został zmieniony.

Sport 5ad11ebefc

Czerwone nie przeszkadzają

Piłkarze Wisły Kraków wciąż kolekcjonują wykluczenia, ale w dwóch ostatnich przypadkach nie przeszkodziły im w zwycięstwach.

Drużyna „Białej gwiazdy" kończyła w osłabieniu pięć z 13 meczów w krajowych rozgrywkach ligowych i Pucharze Polski. Trzy razy drużynę osłabiał Wiktor Biedrzycki, który czerwoną kartką „okrasił" nawet swój debiut. Przedwcześnie boisko opuszczali też po dwóch żółtych Tamas Kiss i w niedzielę w Płocku James Igbekeme.

Przełamanie mentalne

Wiślacy nie dogrywali w komplecie spotkań z Polonią Warszawa, Zniczem Pruszków, Arką Gdynia, Siarką Tarnobrzeg (puchar) i Wisłą Płock. W trzech pierwszych zaliczyli dwa remisy i porażkę (w Pruszkowie), za to w dwóch kolejnych awans do kolejnej rundy PP i wygraną. Warto tu przypomnieć, że „Biała gwiazda" była mocno czerwona także w końcówce poprzedniego sezonu i wówczas zaliczyła trzy porażki z rzędu. Czy zespół nauczył się grać w osłabieniu? Na to pytanie trener odpowiadał po niedzielnym tryumfie z „Nafciarzami". - To zależy jak układa się mecz, jaki jest wynik. To są różne sytuacje, bo w poprzednim sezonie kartki były na początku spotkania - przypomniał Mariusz Jop. - Natomiast jesteśmy przygotowani na to, że możemy grać jednego mniej, bo takie sytuacje się zdarzają. Mecz w Tarnobrzegu był przełamaniem. Pokazaliśmy, że w dziesiątkę można strzelać bramki i być skutecznym. Myślę, że nastąpiła przełamanie pod względem mentalnym, że nawet mając jednego zawodnika mniej, można zdobywać bramki i wygrywać.

Wywalczył nowy kontrakt

Krakowianie jechali na teren wicelidera osłabieni brakiem dwóch podstawowych obrońców (w Krakowie zostali Alan Uryga i Rafał Mikulec), a udział w spotkaniu Igora Łasickiego, który mógł na środku zastąpić kapitana, był wykluczony. Trener postanowił, by był blisko drużyny i został wpisany do protokołu. Parę stoperów stworzyli Wiktor Biedrzycki i Mariusz Kutwa. Ten drugi w Płocku wypełnił wymogi automatycznego przedłużenia kontraktu do 30 czerwca 2027 roku, po rozegraniu zapisanej w umowie liczby minut. – Byliśmy przygotowani, a ich zagrania były przewidywalne. Rywale posługiwali się prostymi środkami, ułatwiając nam odbiór piłki w defensywie – powiedział 20-latek, który we wszystkich rozgrywkach przebywał na murawie 414 minut. – Mam wrażenie, że to nie zależy od drużyny, z którą gramy, a od naszej dyspozycji, i ostatni mecz z Górnikiem Łęczna był wypadkiem przy pracy. Urodzony w Nowym Sączu piłkarz reprezentuje klub z ulicy Reymonta od 2017 roku, gdy został pozyskany z Halnego Kamienica. - Cieszę się, że mogę być częścią tej drużyny w kolejnych latach. Uważam, że ciężką pracą zasłużyłem na minuty, które dostałem, i będę walczył o to, żeby jak najwięcej grać i pomóc Wiśle w awansie. To jest mój cel! - podkreślił.

Na dłużej w Myślenicach

Krakowski klub i spółka Sport Myślenice poinformowały wczoraj o przedłużeniu umowy na użytkowanie przez Wisłę ośrodka na Zarabiu w Myślenicach, która wygasła z końcem czerwca. Nowa obowiązuje do 30 września 2034 roku i ma być dla 13-krotnego mistrza Polski korzystniejsza finanasowo (w 2023 roku najem kosztował klub 1,2 mln zł netto). W ramach współpracy Wisła zobowiązała się m.in. do świadczenia usług marketigowych na rzecz gminy. Ośrodek, z którego piłkarze korzystają od 1 stycznia 2024, wymaga rozbudowy o nowe boiska i hotel. W tym czasie inne kluby mocno „odjechały" Wiśle.

Michał Knura



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

James Igbekeme był trzecim piłkarzem Wisły w tym sezonie, który nie dokończył meczu z powodu czerwonej kartki.

DECYZJA PO SKANDALU

■ Wisła Płock także nie wpuściła na trybuny zorganizowanej grupy fanów z Krakowa. Decyzja zapadła oczywiście pod dyktando miejscowych kibiców, czego nie krył prezes „Nafciarzy", ale oficjalnie tłumaczono ją względami bezpieczeństwa. Tymczasem to kibice gospodarzy, nieumiejętnie odpalając pirotechnikę, sprowadzili niebezpieczeństwo na innych uczestników spotkania. Fajerwerki nie poleciały w górę, ale w stronę ławki rezerwowych płocczan i sektora VIP, z którego w popłochu uciekło część gości. Niektóre trafiły w twarze kibiców, a TVP Sport podało, że jedna z nich poparzyła twarz dziecka. Wczoraj klub przeprosił wszystkich, którzy ucierpieli, i postanowił zamknąć do końca roku (na mecze z Górnikiem Łęczna i Wartą Poznań) trybunę ultrasów.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Napastnik Znicza Daniel Stanclik (z lewej) strzelił gola w meczu z GKS-em Tychy, ale nie wystarczył on do zdobycia kompletu punktów.

Fatalne wejście w mecz

Seria spotkań tyszan bez zwycięstwa została przedłużona przez pruszkowian.

GKS Tychy pod wodzą Artura Skowronka nadal w rubryce zwycięstwa ma zero. Wprawdzie członkowie sztabu szkoleniowego trójkolorowych twierdzą wszem i wobec, że wszystko idzie dobrą drogą, ale w 57 sekundzie meczu kończącego 14. kolejkę okazało się, że tyszanie nadal są w dołku. Już pierwsza akcja Znicza okazała się „zabójcza". Wystarczył daleki wrzut z autu wykonanego przez Dominika Sokoła, żeby Mateusz Hołownia przegrał główkowy pojedynek z Oskarem Koprowskim, a do podbitej w górę piłki wyskoczyli Filip Kendzia i Daniel Rumin. Napastnik tyszan sfaulował piłkarza gości, a Tomasz Marciniak wskazał na „wapno". Skutecznym egzekutorem „jedenastki" okazał się najlepszy strzelec gości Daniel Stanclik, który huknął pod poprzeczkę i wszystkie przedmeczowe zapowiedzi o koncentracji i pełnym zaangażowaniu od pierwszych sekund miejscowych zostały zamienione na dążenie wszystkimi siłami do pościgu za rywalem.

Z dużej przewagi osiągniętej przez GKS Tychy nic jednak w I połowie nie wynikało, bo strzałom brakowało celności, a gdy w 25 minucie Maksymilian Dziuba dobrze przymierzył z dystansu, to efektowną paradą popisał się doświadczony bramkarz pruszkowian Piotr Misztal, mający też za sobą występy w tyskim klubie.

Dość powiedzieć, że po 45 minutach tyszanie mający 61 procent posiadania piłki w rubryce strzały prowadzili 11:3, a w strzałach celnych 3:1, ale przegrywali 0:1. Ten wynik utrzymał się do 76 minuty. Nie znaczy to jednak, że po wyjściu z szatni Znicz czekał tylko na „wyrok". Wręcz przeciwnie, dowodem na to była akcja z 55 minuty, kiedy przyjezdni przeprowadzili kontrę prawą stroną, dograna przez Sokoła piłka trafiła do Stanclika, a ten z 7 metra huknął w poprzeczkę. Także w 57 minucie niewiele brakowało, żeby Znicz podwyższył prowadzenie, bo w podbramkowym zamieszaniu po rzucie rożnym Radosław Majewski doszedł do sytuacji strzeleckiej i uderzając z woleja z 5 metra trafił w Jakuba Budnickiego, a dobitka Koprowskiego okazała się niecelna.

Dopiero od 71 minuty, czyli po drugiej żółtej kartce dla Sokoła, tyszanie znaleźli się w komfortowej sytuacji, bo mając jednego zawodnika więcej mogli rzucić do ataku jeszcze więcej argumentów. Tym koronnym okazał się Budnicki, który w 77 minucie znalazł się w polu karnym rywali i widząc zbyt krótko wybitą po wrzutce Jakuba Bierońskiego piłkę natychmiast złożył się do woleja i z 15 metra strzałem w „okienko" ustalił wynik spotkania.

Przewaga liczebna gospodarzy trwała do 88 minuty, bo wtedy skupieni na ofensywie tyszanie nadziali się na kontrę i Nemanja Nedić musiał łapać Adriana Kazimierczaka 40 metrów od swojej bramki, co oznaczało czerwoną kartkę. Wyrównały się więc siły, ale nie zmienił się także wynik, choć dopingowani przez swoich kibiców tyszanie do końca próbowali strzelić zwycięskiego gola. W statystykach zanotowano więc ostatecznie 60-procentowe posiadanie piłki przez tyszan oraz bilans strzałów 17:9 z czego 4:1 było celnych, ale w dalszym ciągu Artur Skowronek nie może się pochwalić zwycięstwem w roli trenera tyszan.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

GKS Tychy - Znicz Pruszków 1:1 (0:1)

0:1 – Stanclik, 3 min (karny), **1:1** – Budnicki, 77 min

GKS: Łubik – Budnicki, Nedić, Hołownia – Keiblinger, Szpakowski, Bieroński (80. Żytek), Dziuba (64. Dzięgielewski) – Ertlthaler, Rumin (64. Śpiączka), Kubik. **Trener** Artur SKOWRONEK.

ZNICZ: Misztal – Sokół, Ochronczuk, Kendzia, Koprowski, Moskwik (79. Proczek) – Ciepiela (79. Imai), Plewka, Karol (60. Flisiuk) – Majewski (82. Kazimierczak), Stanclik (70. Olejarka). **Trener** Grzegorz SZOKA.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 2142. **Żółte kartki**: Keiblinger - Sokół, Majewski. **Czerwone:** Nedić (89. faul) – Sokół (71. druga żółta).

Piłkarz meczu – Jakub BUDNICKI

1. Bruk-Bet	14	32	30:12
2. Miedź	13	29	26:10
3. Wisła P.	14	28	25:18
4. Arka	14	27	29:12
5. ŁKS (s)	14	24	24:14
6. Górnik	14	24	22:17
7. Stal R.	14	22	27:19
8. Ruch (s)	14	22	17:17
9. Znicz	14	21	20:18
10. Wisła K.	12	18	21:13
11. Polonia	14	17	16:19
12. Kotwica (b)	14	14	12:21
13. Chrobry	13	12	13:24
14. Warta (s)	14	12	11:25
15. Tychy	14	11	7:17
16. Odra	14	10	12:31
17. Stal St. W (b)	14	8	11:23
18. Pogoń (b)	14	6	13:26

1-2 - awans, **3-6** - baraż, **16-18** – spadek.

Sport 5ad11ebefc

Idealna pora na mecz

Kibice nie są zadowoleni, że Ruch zagra w Pucharze Polski w samo południe, ale taka godzina odpowiada trenerowi Dawidowi Szulczkowi.

RUCH CHORZÓW



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Mateusz Szwoch (z prawej) już kiedyś zaliczył niespodziewany finał Pucharu Polski. Czy powtórzy to w Ruchu?

Na terminarz w Pucharze Polski „Niebiescy" narzekać na razie nie mogą. Po wyeliminowaniu trzecioligowego Podhala Nowy Targ teraz udadzą się nieco dalej na wschód, do Świdnika, by zagrać z Avią, która rywalizuje w tej samej lidze. O ile Podhale znajduje się w ścisłej czołówce, o tyle ekipa z Lubelszczyzny to środek tabeli, w dodatku przegrała z nowotarżanami we wrześniu. Od Ruchu oczekuje się tylko zwycięstwa.

Będą zmiany

– Nie ma co ukrywać, że mecz z Avią będzie szansą dla tych zawodników, którzy w ostatnim czasie siedzieli na ławce – zdradził trener chorzowian Dawid Szulczek. – Dokonamy zmian w składzie. Zazwyczaj takie spotkania są trochę niewdzięczne. Jeżeli siedzisz przez dłuższy czas, nie masz rytmu, to wszyscy oczekują, że gdy grasz w I lidze, to z III ligą musisz wygrać. Dla tych, którzy się dobrze zaprezentują, otworzy się furtka, aby zagrać w lidze w Łodzi z ŁKS-em – powiedział trener Ruchu. Jakich roszad można się spodziewać? Szulczek zdradził, że jako młodzieżowca na PP szykuje Filipa Borowskiego. Zapewne – jak w Nowym Targu – da też zagrać rezerwowemu bramkarzowi Jakubowi Szymańskiemu. Należy spodziewać się występu od pierwszych minut Nono, Jakuba Myszora, być może też Łukasza Góry i Wojciecha Łaskiego. Zapewne zagra też Daniel Szczepan – w Rzeszowie zawieszony za kartki, z Wartą grający jako rezerwowy.

Mecz jak trening

Ruch i Avia dostąpią „zaszczytu" rozpoczęcia pucharowych zmagań w tym tygodniu. Zagrają dzisiaj... o godzinie 12.00. Kibice „Niebieskich", licznie jeżdżący za swoją drużyną, zdecydowanie nie są zadowoleni z takiej pory. Tym bardziej że wielu z nich będzie wtedy w pracy i nie będzie mogła zobaczyć spotkania na TVP Sport. Okazuje się jednak, że pod względem sportowym dla drużyny nie jest to żaden problem. – Pora meczu jest idealna – zaskoczył trener Szulczek, co jednak paradoksalnie żadnym zaskoczeniem być nie powinno. – Codziennie o 11:15 wychodzimy na trening, a w Świdniku o tej porze zaczniemy rozgrzewkę. Pod kątem planu dnia jest to najlepszy z możliwych terminów, bo organizm jest przyzwyczajony do wysiłku o tej porze. W poniedziałek mieliśmy rano trening i wyjechaliśmy tak, aby być o zachodzie słońca w Świdniku, aby fizjoterapeuci poświęcili czas naszym zawodnikom. Musieliśmy też trochę inaczej skomponować nasze jedzenie, żeby naładować się obiadem i kolacją, bo przed meczem zjemy tylko śniadanie – zdradził kulisy szkoleniowiec.

Piotr Tubacki

Poczekajmy z tą maszyną

Rozmowa z **Mateuszem Szwochem**, pomocnikiem Ruchu Chorzów

Z Wartą nie było łatwo, ale udało się wam wygrać 2:1. Jak pan oceni mecz?

– Zwycięstwo jest najważniejsze. Czasami ładna gra nie przynosi punktów. Spodziewaliśmy się trudnego meczu i przygotowaliśmy się na takie zawody. Cieszy, że daliśmy radę, nie odstępowaliśmy w fizycznej grze, wybiegaliśmy i wyszarpaliśmy tą wygraną. To też daje satysfakcję.

Czuliście, że jakość jest po waszej stronie?

– Trochę brakowało nam, aby to bardziej pokazać i docisnąć tak, żeby końcówka była spokojniejsza. Jeżeli to się nie udaje w trakcie spotkania, to trzeba walczyć do końca. Nam to się udało. Punkty są najważniejsze. Każdy chciałby mieć spokojną końcówkę, ale pokazaliśmy charakter. Nie dopuściliśmy Warty do naszej bramki i chwała nam za to.

Dlaczego nie udało wam się uciec na dwubramkową przewagę?

– Żałujemy, że nie udało się wcisnąć trzeciej bramki, bo mecz byłby spokojniejszy i łatwiej by nam się grało. Taka jest piłka, nie zawsze to się udaje, dlatego w końcówce musieliśmy pokazać wolę walki. Czasem trzeba to wyszarpać.

Słynie pan z techniki i kreatywności, a z Wartą zadebiutował w Ruchu jako defensywny pomocnik w trzyosobowej linii pomocy. Jak pan się tam czuł?

– Operowałem w środku pola, więc czułem się dobrze. Wiadomo, że miałem więcej zadań defensywnych i było mnie mniej pod bramką przeciwnika. Jestem takim typem zawodnika, który potrafi dostosować się do tego, co mi nakaże trener.

Wygraliście w lidze trzy spotkania z rzędu. Można powiedzieć, że „maszyna ruszyła"?

– Jeszcze z tą maszyną poczekajmy, bo dopiero się rozpędza (śmiech). Dopiero najbliższe kolejki pokażą nam, czy ona na dobre ruszyła. Na pewno to nie jest jeszcze taki zespół, który trener by chciał i który my byśmy chcieli. Dużo nam jeszcze brakuje, ale cieszymy się z tego i krok po kroku idziemy do przodu.

W Pucharze Polski znowu zagracie z trzecioligowcem, Avią Świdnik. Jeśli ją przejdziecie, znajdziecie się w 1/8 finału, a to już tylko 3 mecze od finału. Nie chodzi wam po głowie powtórzenie historii Wisły Kraków z ostatniego sezonu?

– Miałem już w swoim życiu przygodę, kiedy w Pucharze Polski udawało nam się wygrywać z teoretycznie słabszymi zespołami i trafić aż do finału (w sezonie 2017/18 z Arką Gdynia, przegrywając w ostatnim meczu z Legią). Wiadomo jednak, że to wszystko jest tylko na papierze, bo nawet bieżąca edycja Pucharu pokazuje, że ekstraklasa potrafi przegrywać z teoretycznie słabszymi. My nie zwracamy uwagi na to, z jaką ligą się mierzymy i nie patrzymy aż tak bardzo w przód. Najważniejsza jest Avia, a potem zobaczymy, co los przyniesie.

Rozmawiał Piotr Tubacki

„Spacerek" w Opolu

Wygrana z Odrą była dziewiątą drużyny Ireneusza Mamrota w bieżących rozgrywkach.

MIEDŹ LEGNICA

Po wygranej w Opolu (czwarte zwycięstwo na wyjeździe w tym sezonie) podopieczni trenera Ireneusza Mamrota usadowili się na fotelu wicelidera i czekali na wynik niedzielnej potyczki Wisły Płock z imienniczką z Krakowa. Tak czy owak, drużyna znad Kaczawy do tej pory zaksięgowała 29 pkt w 13 spotkaniach i ma jeszcze do rozegrania zaległe spotkanie z „Białą Gwiazdą" (nowego terminu jeszcze nie ustalono).

„Pieczątka" Michalika

Wygraną „Miedzianki" z Odrą przypieczętował w 80 min Damian Michalik, dla którego był to dopiero trzeci mecz w rundzie jesiennej (wcześniej przez kilka tygodni zmagał się z kontuzją) i pierwsza bramka.

- To nie jest jeszcze ten Michalik, na którego czekają kibice Miedzi - powiedział 32-letni pomocnik po zakończeniu spotkania. - Na pewno cieszy mnie zdobyta bramka i zwycięstwo drużyny, ale nie jestem jeszcze w optymalnej formie, takiej, jakiej bym sobie życzył. Cieszy skuteczność, strzelając gola pomogłem drużynie, bo wcześniej nie wykorzystaliśmy kilku stuprocentowych sytuacji, żeby ten mecz zamknąć. W takich spotkaniach często zdarza się, że przeciwnik wyjdzie z jedną kontrą i strzela wyrównującego gola. Co zrobilibyśmy, gdyby mecz zakończył się remisem 1:1? Pewnie bylibyśmy bardzo zawiedzeni. Jak moje zdrowie? Z każdym dniem jest lepiej, każdy trening i każdy mecz przybliża mnie do dawnej formy. Zwycięstwo, zdobyta bramka na pewno dodają większej pewności siebie i motywacji do dalszej pracy.

Legia na drodze

Przed Miedzią trudny tydzień, bo najpierw zagra w Pucharze Polski z Legią Warszawa (czwartek, godz. 20.30), a potem czeka ją spotkanie ligowe z Pogonią Siedlce, z którą zmierzą się w niedzielę, 3 listopada. - Niby przed nami trudny tydzień, ale z drugiej strony fajny, bo nie ma czasu na rozmyślania - powiedział Damian Michalik. - Cieszymy się z tego, że w Pucharze Polski zagramy przeciwko tak utytułowanemu i wymagającemu przeciwnikowi. Ograliśmy Raków Częstochowa, więc dlaczego nie mielibyśmy ograć Legii?

Dźwignęli ciężar

- Spodziewaliśmy się na boisku wymagającego przeciwnika, bo uznaliśmy przed meczem, że pozycja Odry Opole w ligowej tabeli nie oddaje realnego potencjału, jaki ten zespół ma - stwierdził po zakończeniu spotkania w Opolu Maciej Patyk, asystent trenera Ireneusza Mamrota. - Szczególnie groźny jest na własnym boisku. Opolanie są teraz w trudnym momencie, więc zdawaliśmy sobie sprawę, że będą chcieli przełamać złą passę. Pod kątem wolicjonalnym spodziewaliśmy się ciężkiego meczu i taki był. Na dodatek boisko nie pomagało w realizacji naszego pomysłu na ten mecz, na naszą grę. Biorąc pod uwagę te rzeczy, duży szacunek dla naszych chłopaków, że dźwignęli ten ciężar, zarówno mentalnie, jak i piłkarsko. Oczywiście były momenty w grze, z których nie jesteśmy zadowoleni, ale finalnie odnieśliśmy bardzo ważne zwycięstwo.

Bogdan Nather



Fot. Ernest Kołodziej/miedzlegnica.eu

Radość Damiana Michalika była uzasadniona.

Sport 5ad11ebefc



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Przed pucharowym meczem z Pogonią Szczecin trener Odry Opole Jarosław Skrobacz ma znikome pole manewru.

Hipoteza Riemanna

Jak poprowadzić Odrę Opole do pucharowego meczu z Pogonią Szczecin, czyli zadanie za milion dolarów.

ODRA OPOLE

Dzisiejsze starcie w Pucharze Polski Odry z Pogonią jest potrzebne opolanom jak foremki do stawiania babek z piasku w czasie ulewy. Jarosław Skrobacz, który przejął zespół w bardzo trudnym momencie, w czterech ligowych spotkaniach zapisał na swoje konto dwa punkty, a Niebiesko-czerwoni stoczyli się w tym czasie do strefy spadkowej. Do tego kadra drużyny ze stolicy polskiej piosenki jest przetrzebiona kontuzjami. Opracowywanie w takiej sytuacji taktyki na starcie z 6. zespołem ekstraklasy jest zadaniem z kategorii hipoteza Riemnna, czyli jednego z najważniejszych problemów w matematyce, za którego rozwiązanie przewidziano nagrodę w wysokości miliona dolarów!

- Nasza sytuacja i problemy kadrowe oraz dodatkowy mecz z tak silnym rywalem to naprawdę trudny moment – stwierdził na konferencji prasowej trener opolan. – Chciałoby się wykorzystać ławkę w pełni, żeby zawodnicy, którzy grają mniej, dostali szansę, ale... Trzeba jednak podnieść głowę. Powtarzam, że nikt nam nie pomoże. Jak przegrywasz, to bardzo rzadko się zdarza, żebyś otrzymał pomoc z zewnątrz. Wtedy szatnia jest najważniejsza. Jej sterylność i wiara w to, że to co robisz, idzie w dobrym kierunku. Trzeba więc robić wszystko, żeby zawodnicy mieli wiarę, żeby się nie zdołowali, bo rzeczywiście wystarczy spojrzeć na pozycję w tabeli i można mieć dużo czarnych myśli w głowie. Oczywiście, że to też jest moja rola i sztabu, więc dlatego bardzo mocno walczymy o konsolidację. Żeby była wiara w to, że w tych kilku spotkań, które pozostały do końca roku, zaczniemy wreszcie punktować, może nawet regularnie. Trzeba więc dążyć do tego, żeby zawodnicy głowy mieli czyste.

Sygnał ze strony kibiców

Pilni obserwatorzy spotkań opolskiej drużyny zauważyli niepokojący sygnał ze strony kibiców. Ci najbardziej zagorzali po sobotniej porażce z Miedzią Legnica bez słowa zwinęli swoje atrybuty i wyszli ze stadionu, bo nie mieli ochoty na pomeczowe spotkanie z piłkarzami Odry. - Myślę, że doping był bardzo fajny - dodał szkoleniowiec Niebiesko-czerwonych. - Chciałem podziękować kibicom, bo kibic nie jest potrzebny drużynie tylko wtedy, kiedy wygrywa i gdy wszystko idzie. Kibic jest właśnie wtedy potrzebny, kiedy jest źle, kiedy nie potrafisz wygrać meczu. Wtedy wsparcie ma największe znaczenie. Jako zespół mamy fanom coś do oddania i mam nadzieję, że słońce zaświeci dla nas i kibice będą wychodzili ze stadionu przy ulicy Oleskiej uśmiechnięci. Chciałbym po meczu wyróżniać, być zachwycony postawą zawodników, ale trudno to robić po porażkach. Mamy w składzie zawodników, którzy potrafią grać i wziąć grę na siebie, którzy potrafią rozegrać sytuacje w zagęszczeniu z przeciwnikiem na plecach. Ale w tej chwili tego nie potrafią pokazać. Tak jednak jest, że gdy nie idzie, to jest ciężko i trzeba to przetrwać.

Prestiżowe spotkanie

- Przed meczem z Pogonią naszymi największymi problemami były regeneracja i dojście do pełnej gotowości po sobotnim meczu z Miedzią. Czasu było bardzo mało, a przed nami kolejne bardzo ważne spotkanie z Kotwicą w Kołobrzegu, gdzie trzeba jechać przez całą Polskę. Chciałbym mieć takie możliwości, żeby 50-60 procent składu sobie zmienić bez szkody dla drużyny, ale nie mam. Będę więc myślał jak to rozwiązać, żeby najbliższe mecze obsłużyć i żeby nasza jakość była możliwie największa. Mecz z Pogonią to prestiżowe spotkanie. Mecz z jednym z najlepszych zespołów ekstraklasy więc musimy wyeliminować błędy, a wtedy będziemy mieć realne szanse, żeby powalczyć – zakończył Jarosław Skrobacz.

Jerzy Dusik

„Kamyk" między słupkami?

We wtorek „Duma Pomorza" w ramach Pucharu Polski zagra na wyjeździe z pogrążoną w kryzysie Odrą Opole.

POGOŃ SZCZECIN

W poniedziałek „Portowcy" wyruszyli do Opola, gdzie dzisiaj o godzinie 15.00 w ramach 1/16 finału Pucharu Polski zmierzą się z pierwszoligową Odrą. Nie trzeba nikogo przekonywać, że podopieczni trenera Roberta Kolendowicza są zdecydowanym faworytem tej batalii, ale w Pucharze Polski już nie takie „cuda na kiju" oglądano, jak porażki przedstawicieli ekstraklasy z zespołami niższych lig.

Dylemat z bramkarzem

W rozgrywkach ligowych numerem jeden w bramce Granatowo-bordowych jest 29-letni Rumun Valentin Cojocaru, lecz niewykluczone, że sztab szkoleniowy Pogoni da mu odsapnąć. Nie można zatem wykluczyć, że między słupkami bramki gości pojawi się 34-letni Krzysztof Kamiński. Rozsada jest tym bardziej prawdopodobna, że popularny „Kamyk" zagrał w poprzedniej rundzie PP w wyjazdowej potyczce ze Stalą Rzeszów (3:0).

Przed ostatnim meczem ligowym z Puszczą Niepołomice szkoleniowiec „Portowców" powiedział, że jeszcze nie wie, na którego golkipera postawi we wtorek. - Podejmujemy decyzje z meczu na mecz - wyjawił Robert Kolendowicz. - Przed pierwszym meczem zdecydowaliśmy, że „Kamyk" będzie bronił i był bardzo dobry. Po meczu ligowym z Puszczą podejmiemy decyzję, kto będzie bronił.

Przygotowujemy się do tego meczu w Pucharze Polski w dobrych nastrojach. Trzeba zrobić tam swoje, awansować do kolejnej rundy, bez różnicy, kto zagra - powiedział Krzysztof Kamiński. - Postaramy się zaprezentować dobre widowisko. Najważniejszy jest awans do kolejnej rundy, ale chcemy też, aby nasze mecze dobrze się oglądało.

Replay po 24 latach

Po raz ostatni Pogoń zagrała z Odrą Opole 23 września 2000 roku, czyli minęły 24 lata z małym ogonkiem. Wówczas obie ekipy również rywalizowały ze sobą w 1/16 finału Pucharu Polski. Zwycięsko z tej batalii wyszli wtedy Niebiesko-czerwoni (2:1), dla których gole zdobyli Marian Kucharski i Zbigniew Czajkowski. Honorowego gola dla „Dumy Pomorza" strzelił Czarnogórzec Veselin Doković.

Szczecinianie mierzyli się w Pucharze Polski z Odrą jeszcze dwa razy, zawsze na etapie 1/16 finału. 31 października 1981 roku Pogoń wygrała 2:1. Gola dla drużyny z Opola zdobył Józef Szczepaniak, zaś w przypadku „Portowców" na listę zdobywców bramek wpisali się Marek Włoch oraz Janusz Turowski, który zrobił to w dogrywce. W październiku 1970 roku 3:0 triumfowała Odra po trafieniach Manfreda Urbasa, Antoniego Kota i Józefa Zwierzyny.

Intensywny tydzień

Podopiecznych Roberta Kolendowicza w tym tygodniu czekają dwa mecze. Najpierw zmierzą się z Odrą Opole, natomiast w sobotę, 2 listopada, w ramach rozgrywek PKO BP Ekstraklasy zagrają w Lublinie z tamtejszym Motorem.

W poniedziałek „Portowcy" mieli trening na boisku numer 2, zaraz po zajęciach wyruszyli do Opola. Po pucharowej potyczce piłkarze Pogoni wrócą do Szczecina i na obiektach przy Twardowskiego będą kontynuować przygotowania do meczu ligowego z beniaminkiem ekstraklasy. W środę Granatowo-bordowych czekają zajęcia regeneracyjne oraz trening piłkarski, zaś w czwartek tylko zajęcia na boisku. Będzie to jednocześnie trening otwarty dla kibiców. Ostatnie zajęcia przed meczem w Lublinie drużyna Pogoni odbędzie w piątek, zaraz po nich zawodnicy i sztab szkoleniowy wylecą samolotem na mecz z Motorem, który w sobotę rozpocznie się o godzinie 17.30. W obu wymienionych spotkaniach „Portowcy" będą musieli sobie radzić bez zmagających się z kontuzjami Danijela Lonczara, Mariusza Malca i Patryka Paryzka.

Bogdan Nather



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Doświadczony bramkarz Pogoni Krzysztof Kamiński liczy na grę w dzisiejszym meczu pucharowym z Odrą Opole.

PUCHAR POLSKI

Wtorek, 29 października
- Avia Świdnik - Ruch Chorzów godz. 12.00
- Odra Opole – Pogoń Szczecin godz. 15.00
- Kotwica Kołobrzeg - Puszcza Niepołomice godz. 17.00
- Olimpia Grudziądz - Resovia Rzeszów godz. 18.00
- Radomiak - Śląsk Wrocław godz. 21.00

Środa, 30 października
- Sandecja Nowy Sącz – Pogoń Grodzisk Mazowiecki godz. 13.00
- Lech II Poznań – Korona Kielce godz. 13.00
- Chojniczanka – Jagiellonia Białystok godz. 17.30
- MKS Kluczbork – ŁKS Łódź godz. 18.00
- Wigry Suwałki – Polonia Warszawa godz. 18.00
- Unia Skierniewice – GKS Katowice godz. 19.00
- Arka Gdynia – Piast Gliwice godz. 20.30

Czwartek, 31 października
- Lechia Zielona Góra – Widzew Łódź godz. 13.00
- Warta Poznań – Zagłębie Lubin godz. 17.30
- Miedź Legnica – Legia Warszawa godz. 20.30

Sport 5ad11ebefc

Gala bez Królewskich

Dość niespodziewanie po Złotą Piłkę sięgnął Rodri. Gala France Football odbyła się w specyficznej atmosferze, ponieważ w Paryżu zabrakło piłkarzy Realu Madryt.

Szokujące doniesienia zaczęły wypływać z hiszpańskich mediów w poniedziałek po południu. Vinicius, który miał być murowanym kandydatem do zwycięstwa w plebiscycie Złotej Piłki (Ballon d'Or), miał otrzymać informację, że nagrody nie dostanie. Z tego powodu zdecydował, że do Francji nie pojedzie, a murem za nim stanęła cała delegacja Realu Madryt. Zespół, który miał zarezerwowany lot ze stolicy Hiszpanii do Francji zdecydował się na pozostanie na Półwyspie Iberyjskim w ramach protestu przeciwko zadziwiającej decyzji dziennikarzy, którzy oddawali swoje głosy w konkursie na najlepszego piłkarza poprzedniego sezonu. „Królewscy" nie tylko byli zdziwieni tym, że Vinicius nie otrzyma nagrody, ale także tym, że zamiast Brazylijczyka nie wygra Dani Carvajal, który nie tylko osiągnął sukces w Lidze Mistrzów, ale także został mistrzem Europy. Nagroda miała trafić w ręce Rodriego z Manchesteru City.



Fot. PAP/EPA

Po raz pierwszy w karierze Złotą Piłkę odebrał Rodri.

Brytyjski przeciek

Zdziwienie w szeregach Realu podzielali również postronni kibice, a było to słyszalne wśród ludzi, którzy zgromadzili się pod teatrem Chatelet, gdzie odbywała się gala wręczenia Złotej Piłki. Skandowana była prosta przyśpiewka, doskonale rozumiana w każdym języku świata. Słowa „Ballon d'Or – Vinicius" były doskonale słyszalne nie tylko w Paryżu, ale także w transmisji telewizyjnej wydarzenia. Dla wszystkich było jasne, że brak Złotej Piłki dla Vinicusa był co najmniej kontrowersyjną decyzją. Organizatorzy plebiscytu przekazali agencji informacyjnej AFP wiadomość, że żaden klub i żaden zawodnik nie zna zwycięzcy Złotej Piłki. Tymczasem wszystkie przecieki w hiszpańskiej prasie stawiały sprawę jasno – Manchester City otrzymał przedwcześnie potwierdzenie, że najlepszym piłkarzem sezonu został Rodri. Z Anglii informacja powędrowała do Hiszpanii i w ten sposób Vinicius dowiedział się, że nagrody nie dostanie.

Wielcy nieobecni

Gdy gala się rozpoczęła, stało się oczywiste, że żaden przedstawiciel Realu nie pojawił się we Francji. Na scenę wywoływani byli kolejni nominowani do różnych nagród, ale zabrakło choćby jednego reprezentanta „Los Blancos". Z tego powodu podczas gali zrobiło się niezręcznie, gdy Real Madryt został przedstawiony jako najlepsza męska drużyna sezonu. Prowadzący galę Didier Drogba pogratulował zdobywcom nagrody i... na gratulacjach się skończyło. Sytuacja stała w kontraście do tego, co działo się na scenie minutę wcześniej, gdy żeńska drużyna Barcelony w kilkuosobowym składzie odbierała nagrodę dla najlepszego kobiecego zespołu sezonu.

Tym samym na scenie nie pojawił się wspomniany Ancelotti, który został wybrany trenerem roku. Zabrakło także Kyliana Mbappe, który miał odebrać nagrodę Gerda Muellera za najwięcej goli w sezonie (52) razem z Harrym Kanem.

Główni aktorzy

W końcu gala France Footboll dotarła do najważniejszego momentu, czyli do wyłonienia najlepszej piłkarki i najlepszego piłkarza poprzedniego sezonu. Damską Złotą Piłkę otrzymała Aitana Bonmati. Nie była to wielka niespodzianka, ponieważ zawodniczka Barcelony w poprzednim sezonie była jedną z ważniejszych postaci zespołu, który sięgnął po Ligę Mistrzów, został mistrzem Hiszpanii, zdobył Puchar Królowej i Superpuchar Hiszpanii. W skrócie – razem z zespołem Bonmati sięgnęła po wszystkie możliwe trofea. Jest to dla niej druga Złota Piłka w karierze. Pierwszą zdobyła rok temu.

W najlepszej czwórce wśród mężczyzn znaleźli się Dani Carvajal, Vinicius, Jude Bellingham oraz Rodri. Obecna była więc obecna nutka dramaturgii, ale – jak zapowiadały hiszpańskie media – męską Złotą Piłkę otrzymał Rodri, który aktualnie jest kontuzjowany. Na scenę wszedł o kulach z uwagi na to, że zerwał więzadła krzyżowe. Piłkarz Manchesteru City w poprzednim sezonie zdobył mistrzostwo Europy, wygrał Klubowe Mistrzostwa Świata oraz został mistrzem Anglii.

Kacper Janoszka

NAGRODZENI W PLEBISCYCIE FRANCE FOOTBALL

Złota Piłka męska
■ Rodri (Manchester City)

Złota Piłka kobieca
■ Aitana Bonmati (Barcelona)

Nagroda Raymonda Kopy (najlepszy piłkarz U-21)
■ Lamine Yamal (Barcelona)

Najlepszy kobiecy zespół
■ FC Barcelona

Najlepszy męski zespół
■ Real Madryt

Nagroda Gerda Muellera (najwięcej goli w sezonie - 52)
■ Harry Kane (Bayern), Kylian Mbappe (PSG/Real M.)

Nagroda Lwa Jaszyna (najlepszy bramkarz)
■ Emliano Martinez (Aston Villa)

Nagroda Socratesa (za działalność humanitarną)
■ Jennifer Hermoso (Tigres)

Najlepszy trener w piłce kobiecej
■ Emma Hayes (USA)

Najlepszy trener w piłce męskiej
■ Carlo Ancelotti (Real Madryt)

Do trzech razy sztuka?

Roma sonduje powrót... Claudio Ranieriego.

WŁOCHY

Sytuacja w Rzymie zmienia się jak w kalejdoskopie. Niedawno, mimo słabych wyników, klub miał pozostawić na stanowisku Ivana Juricia. Zespół Chorwata zaliczył jednak katastrofalny wynik spotkania z Fiorentiną. Blamaż zmienił całkowicie plany klubu. Wedle medialnego przekazu z Włoch dyrektor sportowy Romy, Florent Ghisolfi, zrezygnował z wyjazdu na galę Złotej Piłki, by zażegnać problem w klubie. Chorwacki szkoleniowiec Nicolii Zalewskiego jest więc patowej sytuacji. Musi wygrać z Torino, by utrzymać posadę. Trzy zwycięstwa w ośmiu meczach zdecydowanie nie napawają optymizmem.

Brak triumfu nad ekipą z Turynu oznaczać ma zwolnienie Juricia i zatrudnienie nowego trenera. Opcji, wedle medialnego przekazu jest kilka. Wedle jednych na karuzeli jest Mauricio Sarri, a więc były trener Lazio, co w zasadzie go z automatu skreśla. Massimilano Allegrii, kolejny z wymienianych, jest całkiem blisko Manchesteru United, co także wyrzuca go z karuzeli. Realny jest także powrót Daniele De Rossiego. Dokładnie tego samego, którego Roma pozbyła się kilka tygodni wcześniej. Jego przewagą jest to, że ma on ważny kontrakt do 2027 roku. Gdyby do tego doszło, to byłaby to kompromitacja zespołu z Rzymu.

Najciekawszą, a zarazem mało realną opcją byłaby jednak współpraca z niewymienionym dotychczas Claudio Ranierim. Według ReteSport klub miał się z nim skontaktować. Problem w tym, że Włoch, który był zawodnikiem Romy i dwa razy jej trenerem, od niedawna cieszy się zasłużoną emeryturą. 73-latek zakończył ją kilka miesięcy temu pracą w Cagliari. Trudno więc oczekiwać, że przyjdzie ratować sytuacje w Rzymie, choć jak sam przyznał - Romie by nie odmówił. Szkoleniowcem, przynajmniej do czwartku, jest jednak Jurić. Ma więc kilka dni na to, by podnieść zespół z kolan i spróbować zawalczyć o posadę. Na ten moment jednak szanse na to, że ta sztuka się powiedzie, są niewielkie.

(pt)

■ **Fiorentina - Roma 5:1 (3:1)**
1:0 - Kean (9), 2:0 - Beltran (17. karny), 2:1 - Kone (39), 3:1 - Kean (41), 4:1 - Bove (52), 5:1 - Hummels (71. samobójcza)

PROGRAM 10. KOLEJKI

Wtorek: Cagliari - Bolonia, Lecce - Werona (oba 18.30), Milan - Napoli (20.45); **środa**: Empoli - Inter, Venezia - Udinese (oba 18.30), Atalata - Monza, Juventus - Parma (oba 20.45); **czwartek:** Genoa - Fiorentina (18.30); Roma - Torino, Como - Lazio (oba 20.45).

FRANCJA

■ **Marsylia - PSG 0:3 (0:3)**
0:1 - Neves (7), 0:2 - Balerdi (29. samobójcza), 0:3 - Barcola (40).

2. RUNDA PUCHARU NIEMIEC

Wtorek: Leverkusen – Elversberg, Augsburg – Schalke, Offenbach – Karlsruhe, Lipsk – St. Pauli (wszystkie 18.00), Kolonia – Holstein, Jahn – Greuther, Stuttgart – Kaiserslautern, Wolfsburg – Dortmund (wszystkie 20.45), **środa**: Eintracht – Gladbach, Hertha – Heidenheim, Freiburg – HSV, Paderborn – Werder (wszystkie 18.00), Mainz – Bayern, Arminia – Union, Drezno – Darmstadt, Hoffenheim – Norymberga (wszystkie 20.45)

1/8 FINAŁU PUCHARU LIGI ANGIELSKIEJ

Wtorek: Southampton – Stoke (20.45), Brentford – Sheffield Wed. (21.00), **środa:** Brighton – Liverpool (20.30), Aston Villa – Crystal Palace, Man. Utd – Leicester, Newcastle – Chelsea, Preston – Arsenal (wszystkie 20.45), Tottenham – Man. City (21.15)

HISZPANIA

■ **Real Sociedad – Osasuna 0:2 (0:2)**
0:1 – Torro (23), 0:2 – Budimir (34)

Sport 5ad11ebefc

Czuję się jak w domu

Rozmowa z **Danielem Bielicą**, byłym bramkarzem m.in. Górnika Zabrze, obecnie NAC Breda

Miał pan świadomość przed sobotnim meczem z RKC Waalwijk, że z racji przypadającej właśnie 80. rocznicy wyzwolenia Bredy ma on okolicznościowy charakter?

- Oczywiście. Dla mieszkańców Bredy to był mecz, który upamiętniał i czcił bohaterów, czyli polskich żołnierzy, którzy lata temu wyzwolili Bredę. Dla nas piłkarzy była podwójna radość, że udało się wygrać właśnie w tak ważnym momencie.

Czy w związku z tym, co się działo w mieście czuliście większą presję?

- W skrócie powiem, że tak. Złapaliśmy teraz fajną passę, bo za nami trzy wygrane z rzędu, trzeba to kontynuować.

Kiedy 101-letni weteran Eugeniusz Niedzielski wszedł na murawę i symbolicznym kopnięciem rozpoczął spotkanie, potem stumetrowa sektorówka wywieszona przez kibiców i wreszcie 19 minuta i 44 sekunda, kiedy mecz został przerwany i wszyscy zaczęli klaskać, to robiło wrażenie...

- Pewnie! Jesteśmy w Holandii, a przez chwilę czułem się, jakbym był w domu w Polsce i jakbyśmy świętowali jakieś święto. A przecież to działo się tutaj. To było coś chwytającego za serce, bo takie rzeczy nie dzieją się na co dzień. Cieszę się, że mogłem być częścią tego wydarzenia.

W wygranym 4:1 meczu z Waalwijk zagraliście efektownie, a pan za dużo pracy nie miał.

- To prawda, można powiedzieć, że byłem nawet bezrobotny. Bramkę straciliśmy po samobójczym strzale, a co do zdobywanych przez nas goli, to cieszymy się, że było ich sporo, bo wcześniej za dużo bramek nie strzelaliśmy. Oby ten worek rozwiązał się na dobre i obyśmy tak jak w ostatnim czasie dalej punktowali.

Jak po kilku miesiącach czuje się pan w Bredzie, chyba najbardziej polskim miastem w Holandii?

- Faktycznie można powiedzieć, że jestem w najbardziej polskim klubie w Holandii. Na razie wszystko jest fantastycznie, bo i atmosfera jest w szatni, i na boisku. Nie mogę na nic narzekać.

Po kilku tygodniach pobytu w Holandii mówił pan w wywiadzie dla „Sportu", że gra się tutaj inaczej niż w ekstraklasie. Podtrzymuje pan to zdanie?

- Zamykający tabelę RKC Waalwijk był tego dobrym przykładem. Ma bardzo mało punktów, ale widać, jak starał się grać w piłkę. Mieliśmy większą jakość indywidualną, to my dominowaliśmy, ale rywale też mają atuty i paru dobrych zawodników.



Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus.pl

Daniel Bielica szybko zaadaptował się w holenderskiej Eredivisie.

O decyzji o przenosinach do klubu z Eredivisie, na razie mogę mówić tylko w samych superlatywach. Dotknąłem zupełnie innej rzeczywistości, ale mogę powiedzieć, że odnalazłem się w niej. Wyszedłem ze swojej strefy komfortu i dalej się rozwijam, z każdym kolejnym tygodniem jest lepiej. Cieszę się z tego, co do tej pory tutaj zrobiłem, ale mam apetyt na dużo, dużo więcej.

Trenerem bramkarzy jest Węgier Gabor Babos. Jak się z nim pracuje?

- Świetny fachowiec. Wie z czym to się je, ale nie może być inaczej, bo sam zagrał z 600 spotkań na poziomie seniorskim. To niesamowity kapitał, który stara się nam, bramkarzom, przekazać i mamy z czego korzystać. Rywalizacja w bramce? Jestem zbudowany relacjami, jakie są między nami. Chłopaki mnie wspierają jak mogą (o miejsce w składzie walczy z Holendrami, 32-letnim Royem Korsmitem i 22-letnim Teinem Troostem – przyp. red.). Najlepszy przykład był tego w Zwolle tydzień temu, kiedy trener bramkarzy za czerwoną kartkę nie mógł być w sztabie, a całą rozgrzewkę zrobiliśmy razem z chłopakami. Mogę mówić o nich tylko w samych superlatywach.

Co z językiem holenderskim? Uczy się pan?

DANIEL BIELICA
Data urodzenia: 30 kwietnia 1999
Miejsce urodzenia: Zabrze
Wzrost/waga: 189 cm/76 kg
Kluby: MKS Zaborze, Górnik Zabrze (juniorzy), Sandecja Nowy Sącz, Warta Poznań, Górnik Zabrze, NAC Breda .
Ekstraklasa: 78 meczy (Warta, Górnik)
Eredivisie: 10 meczy

- W obronie mam Niemca, Belga, Holendra, na „6" gra Australijczyk. Porozumiewamy się w języku angielskim i jest to dla nas dużo bardziej komfortowe. W szatni jest podobnie, bo przecież szkoleniowcem jest Belg - tak jest łatwiej dla wszystkich. Angielski to tutaj podstawowy język. A holenderskiego póki co się nie uczę, natomiast dalej podszkalam swój angielski, który już jest na dobrym poziomie, ale chcę mówić jeszcze lepiej.

W Holandii i Belgii w przypadku zawodowych piłkarzy część zarobków z kontraktów idzie na specjalny fundusz emerytalny. Jak jest w pana przypadku?

- Tak, ten fundusz obejmuje i mnie. Wiem, że są prowadzone jakieś czynności, że być może pieniądze wpłacane byłoby na moje konto, ale obecnie i to całkiem spora część, jest płacona na piłkarski fundusz emerytalny. Jeśli chodzi o holenderskich zawodników, to każdy z nich w stu procentach ma odprowadzone sumy na fundusz, natomiast w stosunku do obcokrajowców trudno mi coś powiedzieć. Wiem że w niektórych wypadkach są ulgi podatkowe, ale nie orientuję się jak to wygląda, bo to już prawo podatkowe.

Jeśli porówna się kluby ekstraklasy, w których pan grał, a Eredivisie, to jest duża różnica?

- Nie powiedziałbym, że jest drastyczny przeskok. Można powiedzieć, że jest porównywalnie. Górnik Zabrze też jest wielkim klubem. Jeśli chodzi o aspekt sportowy to nie mogę narzekać. Organizacyjnie też jesteśmy na podobnym poziomie. W Bredzie trenujemy poza miastem, w klubowym centrum piłkarskim, ale osobiście pod tym względem lepiej czułem się na Górniku, bo codziennie na trening przechodziło się obok płyty i czuło się tę magię Roosevelta. Tutaj trenujemy w Zundert, to miejscowość położona 20 minut jazdy samochodem od Bredy. Na warunki tam nie można narzekać, trzy świetne boiska, jedzenie, wysoki poziom.

Śledzi pan wyniki Górnika?

- Jeśli moje mecze się nie nakładają, to oczywiście oglądam każde spotkanie. Kibicuję chłopakom, śledzę i mam nadzieję, że dalej będą punktowali tak jak ostatnio. Utrzymuję zresztą kontakt z chłopakami. Ostatnio z Damianem Rasakiem wymieniłem parę wiadomości, że też nie znałem tego jego woleja i jak wielu byłem w szoku. W stałym kontakcie jestem z Rafałem Janickim. Ze Stalą ostatnio zabrzanie zapunktowali i mówiłem mu, że chyba jego brakowało (uśmiech).

Z kim Daniel Bielica trzyma się w Bredzie?

- Przede wszystkim jest Kacper Kostorz. Świetnie dogaduję się ze Słowakiem Martinem Koscielnikiem i Czechem Dominikiem Janoskiem. Ale szczerze, jesteśmy świetnie zżyci jako drużyna. Nie ma podziałów. Wiadomo, są przyjaźnie większe czy mniejsze, ale nie ma podziału, a do tego trener świetnie zarządza szatnią i razem idziemy w tym samym kierunku.

Z Kacprem Kostorzem byliście razem w juniorach Górnika?

- Nie, idealnie się rozminęliśmy. On odchodził między gimnazjum a liceum, a ja akurat przychodziłem z MKS Zaborze.

Pierwszym trenerem NAC jest były reprezentant Belgii i gracz wielu klubów Carl Hoefkens. Zacna postać w świecie futbolu, znane nazwisko. Jak się z nim pracuje?

- Powiem tak: jeden z lepszych trenerów z jakim pracowałem. Jestem pod wielkim wrażeniem, jak zarządza szatnią. Pod prądem utrzymuje 20 ludzi, którzy wchodzą i dają ogromną jakość na boisku. Szczególnie w tym aspekcie jego pracy i podejścia do zawodników jest niesamowity.

Atmosfera na Rat Verlegh Stadium, gdzie na każdym meczu jest komplet 19 tys. kibiców, jest niesamowita. Fani mocno wam pomagają.

- W końcu ktoś to mógł zobaczyć i poczuć sam jak to wygląda, bo wcześniej tylko o tym opowiadałem w wywiadach. Czuć wsparcie od pierwszej minuty. Tutaj nie ma zorganizowanego dopingu, wszystko idzie przez emocje, przez to, co dzieje się na boisku. Jak potrzebujemy dopaminy, to fani dochodzą do głosu i świetnie nas niosą, bo u siebie na pięć spotkań odnieśliśmy cztery zwycięstwa, w tym na początku z Ajaksem.

Na mecz z RKC Waalwijk była pana rodzina?

- Tak. Był tata, bo mama niestety nie mogła, było też dwóch wujków.

Rozmawiał
w Bredzie Michał Zichlarz

Sport 5ad11ebefc

Pierwsza taka seria od trzech lat

Podbeskidzie wywiozło cenne punkty z Łodzi. Trzecia wygrana z rzędu nie uchroni przed dymisją prezesa Krzysztofa Przeradzkiego.

Po pierwszych minutach z inicjatywą gospodarzy, zaakcentowanych m.in. „główką" Alana Siwka, inicjatywę zaczęli przejmować piłkarze z Bielska-Białej. Pierwszą dobrą okazję zmarnował Lionel Abate, który w 11 min nie skorzystał z podania Lucjana Klisiewicza. Dziesięć minut miał miejsce rewanż. Napastnik uderzył głową na bramkę Huberta Idasiaka po dośrodkowaniu Kameruńczyka, ale trafił tylko w poprzeczkę. Mający przewagę piłkarze Podbeskidzia jeszcze przed przerwą stworzyli dwie okazje. Najpierw - po kolejnym podaniu Abate - w dobrej okazji znalazł się Linus Ronnberg, lecz jego strzał na raty obronił bramkarz, a chwilę później Fin zmarnował kontrę.

OCENA MECZU ★★★

ŁKS Łódź II - Podbeskidzie Bielsko-Biała 0:2 (0:0)

0:1 - Abate, 66 min, **0:2** - Biernat, 83 min

ŁKS II: Idasiak - Pawlak, Ślęzak, Fałowski, Książek - Lipień (67. Sławiński), Kościuk (85. Rozwandowicz), Pawłowski (75. Kamon), Iwańczyk, Coulibaly (75. Saganowski) - Siwek (66. Popławski). **Trener** Konrad GEREGA.

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Majsterek, Biernat, Gach - Ronnberg (75. Mrsić), Czajkowski, Abate, Kizyma, Florek (75. Zając) - Klisiewicz (89. Tomczyk). **Trener** Krzysztof BREDE.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska) **Widzów** 300.
Żółte kartki: Kościuk - Biernat.

Piłkarz meczu - Lionel ABATE

Na początku II połowy doszło do kontrowersyjnej sytuacji, gdy ręką we własnym polu karnym zagrał Marcin Biernat. Zawodnicy rezerw ŁKS-u domagali się „wapna", ale inną optykę na to zdarzenie miał sędzia. Goście odpowiedzieli w 64 min, gdy obrońcę do błędu zmusił Bartosz Florek, a do siatki z okolicy pola karnego - pomiędzy nogami interweniującego bramkarza - trafił Abate. Losy meczu rozstrzygnęły się w 83 min, gdy dośrodkowanie Mateja Mrsicia na bramkę zamienił Marcin Biernat. W końcówce dogodne okazje zmarnowali jeszcze Mrsić, Klisiewicz i Paweł Tomczyk.

W cieniu wczorajszego meczu, w zaciszu ratuszowych gabinetów, trwało ustalanie scenariusza na wtorkowe posiedzenie rady nadzorczej. Wszystko wskazuje, że spełnione zostaną nadzieje kibiców i prezes Krzysztof Przeradzki zostanie odwołany. Tymczasowo obowiązki szefa spółki przejąć ma Michał Miąc. Dyrektor zarządzający klubu pełnić ma rolę prokurenta, bo wakat na stanowisku jest potrzebny, by ogłosić konkurs. Gotowy jest plan „B" i powiększenie składu rady nadzorczej o czwartą osobę (obok wiceprezydenta Piotra Kuci, drugiego właściciela Edwarda Łukosza i Krzysztofa Lewandowskiego, byłego wiceprezydenta Zabrza, który w radzie nadzorczej jest przedstawicielem bielskiej gminy), która będzie pełniła obowiązki członka zarządu. Tej roli, ze względu na brak dyplomu MBA lub egzaminu na członka rady nadzorczej, nie może pełnić jednak Miąc. Kandydatem na tymczasowego szefa klubu jest w takim wypadku Sebastian Wach, naczelnik bielskiego ratusza. Rolą tymczasowego prezesa będzie zażegnanie konfliktu z kibicami z tzw. młyna oraz dziennikarzami. Równocześnie ogłoszony zostanie otwarty konkurs na stanowisko prezesa, który obowiązki ma objąć w perspektywie dwóch miesięcy. Nieoficjalnie mówi się, że chętny do objęcia stanowiska jest m.in. Bartosz Sarnowski, były prezes Górnika Zabrze i Lechii Gdańsk.

(gru)

1. Pogoń (b)	15	39	34:10
2. Wieczysta (b)	15	37	36:7
3. Polonia	15	36	34:14
4. Hutnik	15	25	22:27
5. Chojniczanka	15	24	19:13
6. Wisła	15	22	22:23
7. Świt (b)	15	22	19:20
8. Resovia (s)	15	21	22:24
9. Zagłębie (s)	15	21	21:25
10. Podbeskidzie (s)	15	19	19:20
11. Kalisz	15	19	12:18
12. Olimpia G.	15	17	22:22
13. Jastrzębie	15	16	19:18
14. Rekord (b)	15	13	24:32
15. ŁKS II	15	13	15:28
16. Olimpia E.	15	10	14:29
17. Skra	15	9	16:30
18. Zagłębie II	15	8	18:28

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Czaniec II - Wilkowice II 1:1, Bystra - Porąbka 1:0, Grodziec ŚL. - Międzybrodzie B. 6:3, Pisarzowice - Wapienica 2:4, Kaniów - Wilamowice 2:1, Kozy - Bestwinka 0:2, Ligota pauzowała.

1. Wilkowice II	9	21	30:5
2. Bestwinka	9	21	22:9
3. Ligota	9	20	20:12
4. Wapienica	9	19	22:18
5. Wilamowice	10	17	26:15
6. Kozy	9	15	23:18
7. Bystra	9	12	14:15
8. Porąbka	11	12	14:17
9. Pisarzowice	10	11	17:25
10. Czaniec II	9	9	9:15
11. Grodziec ŚL.	10	7	15:28
12. Międzybrodzie B.	10	7	10:23
13. Kaniów	10	6	7:29

BYTOM

Nadzieja Bytom - Sucha Góra 1:1, UKS Ruch Radzionków - Krupski Młyn 1:1, Orzech - Stare Tarnowice 1:2, Dąbrówka Wlk. - Gwarek II Tarnowskie Góry 2:1, Brzozowice - Ożarowice 1:2, Brzeziny ŚL. - Górniki 1:0, Stolarzowice - Kozłowa Góra 1:3; w meczu zaległym Dąbrówka Wlk. - Orzech 7:0.

1. Brzeziny ŚL.	9	20	20:4
2. Dąbrówka Wlk.	10	19	30:15
3. St. Tarnowice	10	19	25:11
4. Gwarek II	10	19	24:12
5. Kozłowa Góra	10	19	21:18
6. Ożarowice	9	17	28:17
7. Krupski Młyn	10	16	17:10
8. UKS Ruch	10	15	23:9
9. Nadzieja	9	12	21:27
10. Orzech	10	10	16:33
11. Brzozowice	9	7	17:16
12. Górniki	10	6	8:28
13. Sucha Góra	9	3	11:36
14. Stolarzowice	9	3	6:31

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Kamyk - Kłomnice 1:2, Ostrowy - Szarlejka 1:2, Cykarzew - Rzeki Wlk. 2:3, Łobodno - Ajaks Częstochowa 2:3, Nowa Wieś - Czarny Las 0:3, Kruszyna - Libidza 2:5.

1. Kłomnice	9	21	24:10
2. Czarny Las	9	21	16:7
3. Ostrowy	9	19	24:10
4. Kamyk	9	17	19:10
5. Szarlejka	8	15	13:13
6. Cykarzew	9	14	19:16
7. Libidza	8	12	26:23
8. Rzeki Wlk.	8	11	14:10
9. Kruszyna	9	10	14:18
10. Ajaks	8	7	12:17
11. Łobodno	9	4	9:26
12. Nowa Wieś	9	0	8:38

GRUPA II: Niegowa - Myszków 0:4, Olsztyn - Starcza 1:3, Poraj - Huta Stara 2:2, Przyrów - Krasice 3:3, Poczesna - Mstów 1:3; w meczu zaległym Starcza - Krasice 0:3, Żarki II pauzowały.

1. Żarki II	8	17	13:7
2. Myszków	9	16	20:11
3. Przyrów	7	15	26:12
4. Mstów	8	15	17:15
5. Poraj	7	14	19:11
6. Huta Stara	7	12	19:12
7. Niegowa	8	11	15:13
8. Starcza	8	9	13:13
9. Olsztyn	7	4	9:20
10. Krasice	8	4	15:32

KATOWICE

Jastrząb II Bielszowice - Grunwald Ruda Śl. 0:5, AP Wyzwolenie Chorzów - Naprzód Lipiny 0:5, Kamionka Mikołów - Józefka Chorzów 6:0, Górnik 09 Mysłowice - MK Górnik Katowice 0:2, Stadion Śląski Chorzów - Siemianowiczanka 3:2, Hetman Katowice - Górnik Wesoła 2:1; w meczu zaległym Naprzód - Siemianowiczanka 1:5.

1. Stadion	10	26	47:9
2. Kamionka	10	21	32:14
3. Siemianowiczanka	10	21	28:13
4. Grunwald	10	20	33:13
5. Naprzód	10	18	27:28
6. MK Górnik	10	16	19:20
7. Mysłowice	9	12	13:24
8. Jastrząb II	10	12	18:31
9. Hetman	10	10	16:21
10. Wyzwolenie	9	9	21:24
11. Wesoła	10	5	10:33
12. Józefka	10	0	11:45

LUBLINIEC

Sieraków Śl. - Olszyna 4:1, Kalety II - Strzebiń 4:1, Pawonków - Babienica-Psary 0:6, Lisów - Łagiewniki Wlk. 0:0, Przystajń - Kochanowice 2:1, Koszęcin - Lisowice 4:4, Ciasna - Tworóg 1:5; w meczu zaległym Babienica - Olszyna 8:0.

1. Babienica	12	36	65:12
2. Lisowice	10	23	31:27
3. Ciasna	11	21	25:18
4. Tworóg	10	20	27:15
5. Przystajń	11	19	18:12
6. Koszęcin	11	16	22:22
7. Pawonków	10	14	18:23
8. Strzebiń	11	12	25:28
9. Kalety II	10	11	19:32
10. Lisów	11	9	18:23
11. Kochanowice	11	9	23:33
12. Sieraków Śl.	11	9	25:40
13. Olszyna	11	9	19:39
14. Łagiewniki Wlk.	10	8	13:24

RACIBÓRZ

Borucin - Studzienna 2:1, Krzyżkowice - Nieboczowy 1:2, Pawłów - Chałupki 1:8, Nowa Wieś - Zabełków 7:0, Gamów - Krzanowice 1:4, Bełsznica - Raszczyce 1:0, Buk Rudy Wlk. - Markowice 2:3, Pietraszyn - Pietrowice Wlk. 0:6.

1. Borucin	11	25	31:19
2. Krzanowice	11	22	43:21
3. Raszczyce	11	21	33:24
4. Pietraszyn	11	21	25:23
5. Chałupki	11	20	31:19
6. Studzienna	11	19	19:13
7. Nieboczowy	11	19	31:27
8. Pietrowice Wlk.	11	18	23:15
9. Gamów	11	17	23:21
10. Bełsznica	11	16	19:16
11. Markowice	11	16	20:20
12. Rudy Wlk.	11	12	22:22
13. Pawłów	11	12	24:41
14. Nowa Wieś	11	10	23:27
15. Krzyżkowice	11	4	11:39
16. Zabełków	11	3	9:40

RYBNIK

GRUPA I: Grabownia - Czuchów 5:1, Orzepowice - Dębieńsko 4:4, Chwałęcice - Czerwionka 3:5, Ochojec - Niewiadom 8:0, Jejkowice - Kamień 2:1, Szczerbice - Szczejkowice 1:3.

1. Czerwionka	8	21	25:9
2. Ochojec	8	16	24:10
3. Grabownia	8	14	14:11
4. Szczejkowice	8	13	17:13
5. Kamień	8	13	17:17
6. Jejkowice	8	13	14:14
7. Szczerbice	8	11	22:16
8. Chwałęcice	8	9	18:18
9. Dębieńsko	8	9	17:27
10. Orzepowice	8	8	14:18
11. Czuchów	8	5	15:21
12. Niewiadom	8	3	8:31

GRUPA II: Wilchwy - Rymer Rybnik 1:0, Gołkowice - Jankowice 4:0, Radziejów - Łaziska Ryb. 4:3, Skrzyszów - Baranowice 2:1, Krostoszowice - Boguszowice 2:1, Start Mszana - Chwałowice 2:2.

1. Rymer	8	19	25:9
2. Baranowice	8	18	21:12
3. Mszana	8	13	19:12
4. Skrzyszów	8	13	16:12
5. Krostoszowice	8	13	15:13
6. Łaziska Ryb.	8	11	19:18
7. Boguszowice	8	11	13:15
8. Wilchwy	8	10	18:15
9. Radziejów	8	10	19:21
10. Gołkowice	8	7	15:20
11. Chwałowice	8	3	12:28
12. Jankowice	8	3	6:23

SKOCZÓW

Pruchna - Kończyce Wlk. 2:1, Dębowiec - Brenna 2:1, Chybie - Bąków 2:0, Goleszów - Hażlach II 5:2, Pierściec - Zabłocie 3:1, Iskrzyczyn - Kończyce M. 0:2, Pielgrzymowice pauzowały.

1. Chybie	12	33	38:16
2. Pruchna	12	30	25:15
3. Dębowiec	12	23	37:27
4. Pielgrzymowice	12	22	30:27
5. Iskrzyczyn	12	20	25:17
6. Pierściec	12	19	31:26
7. Goleszów	12	17	27:18
8. Kończyce M.	12	15	21:23
9. Bąków	12	14	23:28
10. Hażlach II	12	10	23:32
11. Kończyce Wlk.	12	10	16:26
12. Brenna	12	9	13:23
13. Zabłocie	12	1	7:38

SOSONOWIEC

Grodziec - Preczów 2:0, Łazy - Kromołów 1:2, Sławków - Okradzionów 3:5, Niwka - Kazimierz 3:2, Ząbkowice - Psary 1:0, Czeladź II - Górnik Sosnowiec 3:1, Nowa Wieś - Zagłębie Dąbrowa G. 2:6.

1. Okradzionów	10	27	46:15
2. Górnik	10	23	26:9
3. Grodziec	10	22	33:14
4. Ząbkowice	9	20	20:12
5. Dąbrowa G.	9	19	31:24
6. Czeladź II	9	16	36:28
7. Kromołów	10	16	23:20
8. Sławków	9	10	18:24
9. Niwka	9	9	22:21
10. Psary	10	9	10:18
11. Łazy	9	8	20:22
12. Kazimierz	10	7	15:26
13. Nowa Wieś	9	2	6:48
14. Preczów	9	1	4:29

TYCHY

Studzienice - Rudołtowice-Ćwiklice 1:1, Czułowianka Tychy - Gardawice 4:4, Siódemka Tychy - Jankowice 2:3, Międzyrzecze - Wisła Wlk. 3:1, Chełm Śl. - Bojszowy 0:3, Cielmice - Woszczyce 4:0, Bieruń St. - Wola 4:1, Łąka pauzowała.

1. Bojszowy	10	23	30:14
2. Bieruń St.	11	22	44:21
3. Międzyrzecze	10	21	21:14
4. Łąka	10	21	17:15
5. Jankowice	10	20	36:20
6. Wola	11	19	17:15
7. Cielmice	10	18	29:18
8. Woszczyce	10	16	23:19
9. Siódemka	10	13	20:22
10. Chełm Śl.	10	13	19:22
11. Wisła Wlk.	10	12	26:24
12. Rudołtowice	11	10	17:20
13. Gardawice	10	7	20:35
14. Studzienice	11	7	15:41
15. Czułowianka	10	1	14:48

ZABRZE

Wielowieś - Żernica 0:2, Ciochowice - Rudno 0:6, Ornontowice II - Stanica 4:0, Carbo Gliwice - Wilcza 2:4, Łany Wlk. - Pławniowice 0:3, AP Team Gliwice - Toszek 2:1, Pilchowice - Sośnica II Gliwice 1:0, Zaborze pauzowało.

1. AP Team	10	28	48:9
2. Wilcza	11	27	37:11
3. Pilchowice	10	21	39:12
4. Łany Wlk.	10	19	25:16
5. Ornontowice II	10	18	32:14
6. Wielowieś	10	18	26:18
7. Sośnica II	11	17	20:13
8. Rudno	10	15	24:23
9. Żernica	10	14	20:19
10. Pławniowice	11	13	14:19
11. Toszek	11	11	26:38
12. Zaborze	10	10	21:22
13. Stanica	10	7	19:29
14. Carbo	10	4	9:30
15. Ciochowice	10	0	1:88

ŻYWIEC

Koszarawa Żywiec - Cisiec 1:0, Ujsoły - Lipowa 1:3, Cięcina - Radziechowy-Wieprz II 7:0, Trzebinia - Gilowice 1:4, Leśna - Jeleśnia 2:2, Czarni-Góral Żywiec - Sopotnia 1:1, Łękawica II - Stal-Śrubiarnia II Żywiec 2:1.

1. Sopotnia	12	24	23:20
2. Śrubiarnia II	12	23	35:18
3. Łękawica II	10	20	17:11
4. Lipowa	12	19	23:23
5. Gilowice	11	18	32:23
6. Leśna	11	18	32:25
7. Cisiec	12	17	26:22
8. Ujsoły	11	16	38:24
9. Koszarawa	11	16	32:26
10. Trzebinia	11	16	26:31
11. Czarni-Góral	11	11	12:13
12. Cięcina	11	11	24:32
13. Jeleśnia	11	6	17:30
14. Radziechowy II	12	1	6:45

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Lechia Gdańsk - Legia Warszawa 0:3, Pogoń Szczecin - Polonia Warszawa 3:0, Wisła Kraków - Arka Gdynia 3:1, Stal Rzeszów - Śląsk Wrocław 1:3, Jagiellonia Białystok - Górnik Zabrze 3:2, Cracovia - Odra Opole 1:1, Warta Poznań - Zagłębie Lubin 1:1, Escola Varsovia - Lech Poznań 3:3.

1. Legia	12	27	38:20
2. Varsovia	12	27	29:12
3. Śląsk	12	25	31:21
4. Lech	12	23	24:15
5. Wisła	12	22	27:18
6. Zagłębie	12	21	26:19
7. Jagiellonia	12	19	25:19
8. Cracovia	12	16	20:22
9. Stal	12	16	21:25
10. Odra	12	14	20:28
11. Górnik	12	12	18:24
12. Pogoń	12	12	19:27
13. Lechia	12	11	14:28
14. Polonia	12	10	14:19
15. Arka	12	9	19:29
16. Warta	12	6	8:27

(m)

Sport 5ad11ebefc



Fot. Marcin Bulnda/PressFocus

Przed tygodniem Dmytro Ilczenko i jego koledzy postraszyli francuskiego potentata i dziś zamierzają to powtórzyć.

Bez grzebania w taktyce

Rozgrywki grupowe w Lidze Europejskiej mijają półmetek. We wtorek odbędzie się już 4. seria spotkań grupowych, do której zespoły z Zabrza i Głogowa przystąpią w odmiennych nastrojach.

Po trzech porażkach piłkarze ręczni Górnika Zabrze zajmują ostatnie miejsce w grupie B i praktycznie stracili szanse na awans do kolejnej fazy EHF European League. Na 4. miejscu tabeli grupy D znajdują się również szczypiorniści z Głogowa. W ich przypadku o pozycji „czerwonej latarni" decyduje tylko gorszy bilans bramek, ponieważ wszystkie trzy teamy zaliczyły po zwycięstwie, porażce i remisie. Czwarta drużyna poprzedniego sezonu Orlen Superligi nadal jest więc w grze o promocję do najlepszej szesnastki, która zagra w play offie.

Okazja do rewanżu

Chrobry w tegoroczne rozgrywki wszedł zaskakująco dobrze, przywożąc punkt z hiszpańskiego Irunu i wygrywając na własnym parkiecie z rumuńską Constantą. Niestety, potem przyszła porażka w szwedzkim Ystad. Wysoka, bo aż 6-bramkowa, ale nieodzwierciedlająca tego, co działo się na parkiecie. To było pierwsze zwycięstwo Ystads IF, a dziś (18.45) będzie okazja do rewanżu w Głogowie, gdzie w sobotę dwoma trafieniami odprawiony został Górnik. Trzeba będzie przede wszystkim zneutralizować poczynania MVP pierwszego spotkania, Oskara Joelssona, który - mimo kapitalnej postawy Rafała Stachery (15 udanych interwencji) - zdołał zdobyć 10 bramek.

Dobry tylko początek

Górnik również miał dobry początek poprzedniego meczu w LE, bo prowadził z Montpellier 3:0, ale doświadczona i ograna w Lidze Mistrzów ekipa z Francji szybko opanowała zawody i wygrali 27:23. Ciekawostką był fakt, że aż 12 ich zawodników trafiło do siatki przynajmniej raz, co pomogło utrzymać dobry wynik, ale i tak szkoleniowiec gości nie był zadowolony z postawy swoich podopiecznych. - Trzeba sobie powiedzieć jedno - z jednym z głównych kandydatów do zwycięstwa w całej edycji Ligi Europejskiej zagraliśmy dobre zawody. Mieliśmy mocne wsparcie w bramce - wspomina spotkanie sprzed tygodnie trener zabrzan, Tomasz Strząbała. - Zajemy sobie sprawę, że teraz Francuzi od pierwszych minut będą chcieli ustawić sobie mecz, ale naprawdę nic nie stoi na przeszkodzie, byśmy zagrali tak samo dobrze jak u nas, czyli w Dąbrowie Górniczej (tam Górnik rozgrywa pucharowe mecze, ponieważ zabrzańska hala nie jest dopuszczona do europejskich pucharów - dop. red.).

Zgoda na dłuższy sen

„Trójkolorowi" wylecieli do Francji już w niedzielę późnym popołudniem. Po wylądowaniu w Marsylii czekała ich dwugodzinna podróż autokarem do Montpellier. Na miejscu byli około 1.00, dlatego trener Strząbała pozwolił na dłuższy sen, a śniadanie było 10.00. Potem zaplanowano wideo z analizą gry francuskiego zespołu i zapoznanie się z piękną halą, którą zabrzański szkoleniowiec zna doskonale, a dziś o 20.45 przypomni sobie jej atmosferę. Jeszcze pracując w Kielcach, bywał tam często na meczach Ligi Mistrzów. - Trybuny wspaniałego obiektu zostaną zapełnione pięcioma tysiącami żywiołowo reagujących kibiców, bo tyle tam przychodzi na każdy pucharowy mecz. Spodziewamy się, że rywale będą chcieli mocno z nami zagrać. My też wiemy, że możemy z nimi dobrze zagrać. Istotne będzie nastawienie psychiczne.

Na odpoczynek przyjdzie czas

Na pytanie, czy w porównaniu do meczu sprzed tygodnia trener coś zmieni w taktyce lub ustawieniu zespołu, Tomasz Strząbała odparł: - Nie ma czasu na grzebanie w taktyce. W sobotę graliśmy z Chrobrym w Głogowie, wróciliśmy późno do Zabrza, a lot do Francji był już w niedzielę. Nie ma więc czasu ani na treningi, ani tym bardziej zmienianie czegokolwiek. Pozostało na dobrze zregenerować się po podróży, zaliczyć jeden trening i wyjść na mecz. Tak wyglądają w ostatnich tygodniach nasze zajęcia. Zapewniam jednak, że nie przyjechaliśmy tutaj robić sobie zdjęć, zwłaszcza że to ostatni mecz przed zgrupowaniem kadry. Potem czeka nas dłuższa przerwa, więc będzie można trochę odpocząć. W Montpellier zamierzamy powalczyć na tyle, na ile nas będzie stać.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Do Francji nie polecieli z Górnikiem bramkarz Piotr Wyszomirski i rozgrywający Nikola Ivanović. - „Wyszu" ze względu na lekką kontuzję kolana i ból pleców, a „Niko" ze względów organizacyjnych.

■ Po powrocie do kraju w planach zabrzan są dwa sparingi, ze Śląskiem Wrocław oraz reprezentacją Algierii. - Jeszcze nie wiadomo gdzie zagramy, bo to przeciwnik wysokiej klasy, który przygotowuje się do styczniowych mistrzostw świata. Szukamy profesjonalnej hali, ale nie wykluczamy też gry w Zabrzu - zdradził trener Strząbała

■ Po powrocie z Francji zabrzanie zaliczą jeszcze jedną siłownię regeneracyjną, a potem dostaną kilka dni wolnego, ponieważ - ze względu na eliminacyjne mecze mistrzostw Europy - liga pauzuje; wznowienie zmagań planowane jest 13 listopada.

■ Zabrzanie mają kilku zawodników, którzy opuszczą treningi i wrócą do swoich krajów na mecze reprezentacji. W kadrze Górnika jest trzech reprezentantów Ukrainy i jeden Czech. Na pierwszą część zgrupowania kadry Polski powołanie otrzymał również bramkarz Kacper Ligarzewski, a skrzydłowy Jakub Szyszko ma wziąć udział w obu odsłonach i wystąpić w listopadowych meczach z Izraelem oraz Rumunią.

Za darmo nikt nic nie dostanie

Rozmowa z **Michałem Kubisztalem**, trenerem Sośnicy Gliwice



Fot. SPR Sośnica Gliwice

Czy po dwóch zwycięstwach wysoka (16:28) porażka w Piotrkowie Trybunalskim była dużym zawodem?

- Ten mecz nie był zawodem, to za mocne słowo. Liczyliśmy jednak, że będziemy dłużej stawiać opór Piotrcovii. Mimo że tabela coś innego pokazywała, to siódemka z Piotrkowa jest bardzo mocna, chce walczyć o wyższe cele i ma ku temu możliwości. Czasem tak jest w sporcie, że nie wszystko układa się po myśli... Parę przestrzelonych sytuacji i zamiast prowadzić, Piotrcovia złapała rytm i weszła na swoje obroty.

We wtorek o 18.00 czeka was bardzo trudne spotkanie z Kobierzycami. Poprzeczka wisi bardzo wysoko?

- Dla nas nie ma czegoś takiego, że poprzeczka wisi za wysoko, bo o to pewnie pan pyta. Wychodzimy na parkiet walczyć i tyle. Zdajemy sobie sprawę, że nie będzie to łatwy mecz, bo gramy z wicemistrzem Polski, który występuje w europejskich pucharach. Ale sport jest na tyle piękny, że nie zawsze jest przewidywalny. Zdarzają się różne niespodzianki. My mamy wyjść na parkiet, powalczyć i pokazać, że nikt u nas niczego za darmo nie dostanie.

Wszystkie pańskie podopieczne są gotowe do gry z „Kobierkami"?

- Mamy 16 zawodniczek. Nie zagra Sandra Guziewicz, która skręciła kostkę. Wciąż czekamy na Edytę Byzdrę, która leczyła uraz łokcia. To ważny punkt naszej drużyny. Mam jednak nadzieję, że dzisiaj „Edzia" zgłosi swoją gotowość d gry.

Coś pana zaskakuje w tym sezonie?

- Zaskakuje mnie Elbląg. Nie spodziewałem się, że Start będzie tak wysoko w tabeli (na ten moment zajmuje 2. miejsce) i po sześciu meczach będzie miał 13 punktów.

Wasza 6. lokata też jest chyba zadowalająca...

- Po tym poligonie doświadczalnym, ze zmianą siedziby klubu i przekazaniem drużyny z Jarosławia do Gliwic, nie możemy narzekać. Musieliśmy trochę wszystko uspokoić i wejść na swoje obroty. Są jeszcze rzeczy, które mamy do załatwienia, dlatego cały czas powtarzam, że na wszystko potrzeba czasu. Na szczęście z każdym meczem pokazujemy, że nasz zespół zaczyna łapać swój rytm.

Nadal trenujecie w Jarosławiu i tylko dzień wcześniej dojeżdżacie na mecze do Gliwic?

- Wciąż jesteśmy w drodze, ale taki był plan.

Ciągłe podróżowanie musi być dla was bardzo uciążliwe.

- Cztery dni po derbach z Ruchem w Chorzowie (9 listopada - przyp. red.) mamy jeszcze Puchar Polski w Radomiu, a potem jest dłuższa reprezentacyjna przerwa. Wtedy usiądziemy i zastanowimy się, jak to wszystko poukładać sobie dalej.

Nie macie jeszcze gotowych planów?

- Plany to jedno, a realia i życie drugie.

No to na koniec zapytam o nowego prezesa federacji, pańskiego kolegę z reprezentacji, Sławomira Szmala. Jest pan zadowolony z takiego wyboru?

- Cieszę się zarówno z wyboru Sławka na prezesa, jak i nowego zarządu, w którym znaleźli się i byli zawodnicy, i nowi ludzie. Mam nadzieję, że teraz wszystko ruszy do przodu. Jest prezes z Lublina, z Gniezna, a więc przedstawiciele kobiecej piłki ręcznej. Liczymy, że żeńska piłka ręczna mocno zyska na tych zmianach. Dajmy sobie chwilę czasu i zobaczymy, co z tych zmian wyniknie.

Rozmawiał
Zbigniew Cieńciała

Sport 5ad11ebefc

Zagłębie daje przykład

Czy po występie w belgijskim Mechelen koszykarki z Sosnowca wciąż będą niepokonane?

EUROPEJSKIE PUCHARY

W dwóch najważniejszych męskich rozgrywkach europejskich bilans polskich drużyn wynosi 0-10! W Pucharze Europy Trefl przegrał wszystkie pięć spotkań, a w Lidze Mistrzów King Szczecin (0-3) i Śląsk Wrocław (0-2) także czekają na pierwsze zwycięstwo. Czy w tym tygodniu coś może się tu zmienić? Sopocianie grają w Stambule i o wygraną będzie bardzo ciężko. Bahcesehir College to lider tabeli, przegrał tylko raz na pięć spotkań. W tym zespole gra Mateusz Ponitka (średnio 7 punktów w meczu). Najlepszymi strzelcami zespołu są Amerykanin Jaleen Smith i Tai Odiase oraz Francuz Axel Bouteille.

Z kolei w Lidze Mistrzów Śląsk w Hali stulecia podejmować będzie Pallacanestro Reggiana. Włoska drużyna jest wiceliderem tabeli grupy F. Czołowi gracze Reggiany to Senegalczyk Mouhamed Faye (14.5 punktu i 7 zbiórek w meczu) oraz Amerykanin Cassius Winston (11.5 punktu oraz 5.5 asysty). Włosi wydają się być w zasięgu Śląska, w tej edycji LM ulegli węgierskiemu Szombathely.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Na inaugurację w Sosnowcu drużyna z Mechelen była tylko tłem dla Zagłębia. W środę rewanż w Belgii.

Na przeciwnym biegunie do męskich drużyn jest kobiece MB Zagłębie Sosnowiec, które robi furorę w Pucharze Europy. Podopieczne Hiszpana Jordiego Aragonesa wygrały wszystkie trzy dotychczasowe mecze i są liderkami swojej grupy. Teraz czeka je wyjazd do belgijskiego Mechelen, które w pierwszej kolejce rozbiły w Sosnowcu różnicą ponad trzydziestu punktów. Kamila Borkowska jest liderką klasyfikacji bloków oraz zajmuje trzecie miejsce wśród najlepiej zbierających w tej edycji Pucharu Europy. Ekipa z Mechelen w krajowej lidze wygrała wszystkie 4 mecze, ale w pucharowym pojedynku to Polki będą faworytkami.

PROGRAM MECZÓW POLSKICH DRUŻYN W EUROPEJSKICH PUCHARACH

Mężczyźni
Wtorek, 29 października
LIGA MISTRZÓW FIBA
■ **WROCŁAW, 20.00.:** Śląsk - Pallacanestro Reggiana
BKT EUROCUP
Środa, 30 października
■ **STAMBUŁ, 17.00.:** Bahcesehir College - Trefl Sopot
FIBA EUROCUP
■ **WŁOCŁAWEK, 18.00.:** BC - Anwil Włocławek
■ **STARGARD, 19.00.:** PGE Spójnia - CSM CSU Oradea

Kobiety
Wtorek, 29 października
EUROLIGA
■ **POLKOWICE, 19.00.:** KGHM BC - Casademont Saragossa
Środa, 30 października
FIBA EUROCUP
■ **LUBLIN, 18.00.:** AZS UMCS - UFAB 49
■ **GORZÓW WLKP., 19.00.:** InvestInTheWest Enea - Levhartice Chomutov
■ **GDYNIA, 19.05.:** VBW - Alba Berlin
■ **MECHELEN, 20.30.:** Kangoeroes - MB Zagłębie Sosnowiec

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

■ Zastal Zielona Góra przegrał cztery kolejne mecze na starcie sezonu. Klub postanowił zadziałać. "Rozumiemy, że nasza gra nie spełnia oczekiwań, jakie wszyscy chcielibyśmy widzieć. Wiemy też, że drużyna potrzebuje silnego impulsu, aby sięgnąć po zwycięstwa – i właśnie taki impuls, mamy nadzieję, że zapewniliśmy. Drodzy Kibice, z radością ogłaszamy powrót legendy zielonogórskiej koszykówki. Walter Hodge ponownie w Zastalu Zielona Góra!" - tak zaprezentowano nowego zawodnika w mediach społecznościowych. Hodge grał w ekipie z Zielonej Góry w latach 2010-13. Zdobywał z tym klubem brązowy medal w 2012 i złoty w 2013 roku. Dwa razy był wybierany MVP sezonu zasadniczego (w 2012 i 2013 roku), trzykrotnie uczestniczył w Meczu Gwiazd (w 2011, 2012 i 2013 roku). Jego nr 15 jest zastrzeżony w Zastalu. Po grze w Polsce Hodge grał m. in. w Hiszpanii (Baskonia, także w Eurolidze), Rosji (Zenit St. Petersburg), we Włoszech (Acqua San Bernardo Cantu), Francji (ASVEL). Ostatnio występował w lidze portorykańskiej, ale także w Libanie, Egipcie i Nikaragui.

■ Po kilkumiesięcznych przepychankach na linii King Szczecin - Kacper Borowski i jego agent, FIBA zadecydowała, że Borowski jest wolnym graczem i może podpisać umowę z nowym pracodawcą. Niemal natychmiast po tym rozstrzygnięciu 30-letni podkoszowy podpisał kontrakt z PGE Spójnią Stargard. Już wcześniej trenował z tym zespołem. W niedzielnym meczu z Anwilem był w składzie Spójni, ale nie zagrał ani minuty. W poprzednich trzech sezonach występował w Kingu Szczecin, z którym wywalczył złoto i srebro mistrzostw Polski oraz Superpuchar Polski (został MVP tego spotkania). Tymczasem wszystko wskazuje na to, że King nie uważa sprawy za zakończoną i zamierza się odwołać do kolejnej instancji. "Decyzja ta jest nieprawomocna, a Klubowi przysługuje prawo wniesienia odwołania do Panelu Odwoławczego FIBA, z czego Klub zamierza skorzystać. W ocenie Klubu przy wydaniu decyzji FIBA pominęła kwestie mające kluczowe znaczenie dla rozstrzygnięcia powstałego sporu. Równocześnie Klub będzie wnioskował o wstrzymanie wykonania tej decyzji. Od decyzji podjętej w ramach postępowania prowadzonego w drugiej instancji przed Panelem Odwoławczym FIBA przysługuje również prawo wniesienia odwołania do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu w Lozannie (CAS)" - czytamy w oświadczeniu Kinga.

■ Największe sensacje początku rozgrywek? Górnik oraz GTK. Beniaminek z Wałbrzycha ma na koncie 3 wygrane w 4 meczach. To samo ekipa z Gliwic, która w poprzednim sezonie była dostarczycielem punktów.

- Stąpamy twardo po ziemi. Cieszymy się, że udało nam się tak zacząć sezon, natomiast wiemy jak dużo ciężkiej pracy nas czeka. Jestem dumny z chłopaków, bo włożyli w mecz z Lublinem dużo serca. Kibice też dopisują, a to jest dla nas ważne - mówi trener GTK Paweł Turkiewicz. GTK ma szansę umocnić się w czołówce, bo w czwartek gliwiczan czeka wyjazd do Zielonej Góry i spotkanie z Zastalem, który nie wygrał jeszcze meczu.

■ Wielu ekspertów do spadku typowało MKS Dąbrowa Górnicza, ale po czterech kolejkach zespół trenera Borisa Balibrei jest w środku tabeli. W minionej kolejce dąbrowianie po ofensywnym meczu pokonali Arkę Gdynia. O sukcesie gospodarzy przesądził tercet Souley Boum (32 punkty, 5 zbiorek, 7 asyst) - Marcin Piechowicz (20 punktów, 6 trójek) - Raymond Cowels (20 punktów, 6 zbiórek, 4 trójki).

- Cieszę się, bo to bardzo ważna dla nas wygrana. Przegraliśmy dwa poprzednie mecze i teraz bardzo potrzebowaliśmy sukcesu. Dedykuję to zwycięstwo wszystkim, którzy wspierają nasz klub. Pokazaliśmy dziś charakter, nasze dna, to jak chcemy grać w tym sezonie. Naszym bohaterem był dziś Marcin Piechowicz, dobrze go było widzieć w takiej dyspozycji - mówił po spotkaniu trener Balibrea. **(p)**

KONTUZJA LIDERA

NBA

■ Bohaterem niedzielnych meczów był Tyrese Maxey. 23-letni rozgrywający Philadelphia 76ers pod nieobecność dwóch liderów zespołu (Joel Embiid oraz Paul George przechodzą rehabilitację) wziął na siebie odpowiedzialność za zdobywanie punktów w wyjazdowym meczu w Indianapolis. Mecz rozstrzygał się w dogrywce, Maxey zdobył w tym czasie 10 z 13 punktów swojej drużyny. W sumie uzbierał aż 45 oczek, to jak dotychczas najlepszy pod tym względem indywidualny strzelecki dorobek w sezonie. Philadelphia odniosła pierwsze zwycięstwo, a w środę zagra u siebie z Detroit.

Na początku sezonu strach zajrzał w oczy Wojownikom z Golden State. Drużyna przegrała pierwsze spotkanie we własnej hali (104:112 z Clippers), ale co gorsza straciła swojego lidera. W trzeciej kwarcie Stephen Curry skręcił staw skokowy i musiał udać się do szatni. Co prawda wrócił jeszcze na moment w ostatniej części, ale najwyraźniej tylko pogłębił uraz. Po meczu trener Steve Kerr starał się być optymistą, powtarzał, że ten uraz to raczej nic poważnego. - Stephen czuje się dobrze. On sam mówi, że w przeszłości podkręcał kostkę wielokrotnie i nie uważa, by teraz sprawa była poważna. Oczywiście przejdzie wszystkie badania - stwierdził szkoleniowiec. Zawodnika czeka badanie rezonansem magnetycznym.

Zespół z Oklahoma City był wymieniany przed sezonem w gronie kandydatów do złota i na razie nie zawodzi swoich fanów. W niedzielę Thunders pewnie pokonali w Paycom Center Atlanta Hawks. To trzecia kolejna wygrana ekipy ze stanu Oklahoma. Graczem meczu był Shai Gilgeous-Alexander, który otarł się o triple double - 35 punktów, 11 zbiorek i 9 asyst. Pod tablicami rewelacyjnie spisał się drugoroczniak Chet Holmgren (25 punktów, 9 zbiórek i aż 6 bloków).

Wyniki: Indiana - Philadelphia 114:118, Portland - New Orleans 125:103, Brooklyn - Milwaukee 115:102, Oklahoma City - Atlanta 128:104, Golden State - LA Clippers 104:112.

I LIGA MĘŻCZYZN

KSK Qemetica Noteć Inowrocław - Muszynianka Sokół Łańcut 97:80, Enea Basket Poznań - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 85:92, KKS Polonia Warszawa - Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot 87:77, MKKS Żak Koszalin - WKK Active Hotel Wrocław 70:78, OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów - ŁKS Coolpack Łódź 85:90, Sensation Kotwica Port Morski Kołob. - HydroTruck Radom 103:60, GKS Tychy - Miasto Szkła Krosno 85:91, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Decka Pelplin 88:78, WKS Śląsk II Wrocław - Weegree AZS Politechnika Opolska

1. Krosno	7	12	584:551
2. Inowrocław	7	12	591:569
3. Poznań	7	11	614:549
4. Opole	6	11	533:482
5. Kołobrzeg	7	11	560:510
6. Bydgoszcz	7	11	573:551
7. Sopot	7	11	586:578
8. Łańcut	7	11	569:562
9. Starogard	7	11	576:576
10. Pelplin	7	11	551:551
11. Warszawa	6	10	485:458
12. Łódź	7	10	593:583
13. Tychy	7	10	551:561
14. Rzeszów	7	10	563:619
15. Hotel	7	9	527:563
16. Radom	7	9	530:573
17. Koszalin	7	7	516:612
18. Śląsk II	5	6	371:425

I LIGA KOBIET

Grupa A

AZS Uniwersytet Gdański- SMS PZKosz Łomianki 67:71, Widzew Łódź - Akademia Gortata Gdańsk 60:78, MKS Pruszków - AZS Uniwersytet Warszawski 67:49, MPKK Sokołów SA Sokołów Podl. - ŁKS KK Łódź 62:77.

1. Pruszków	4	8	323:196
2. Łomianki	4	7	266:252
3. Akademia Gortata	3	5	251:176
4. Uniwers. Warszawski	3	5	173:168
5. Uniwersytet Gdański	4	5	268:288
6. Sokołów	4	5	240:288
7. ŁKS Łódź	2	4	142:111
8. Widzew	3	3	144:221
9. Pabianice	3	3	156:263

Grupa B

Isands Wichoś Jelenia Góra - RMKS Xbest Rybnik 82:61, KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. - MUKS Poznań 43:69, Pompax Tęcza Leszno - Wisła CanPack Kraków 66:78.

1. Jelenia Góra	4	8	329:265
2. Poznań	4	6	254:250
3. Korona	3	5	206:213
4. Bochnia	2	4	152:116
5. Wisła	3	4	198:192
6. Leszno	3	4	198:221
7. Swarzędz	2	3	126:137
8. Ostrów Wlkp.	3	3	174:218
9. Rybnik	2	2	127:152

Grupa C

MKS II Polkowice - Zagłębie Sosnowiec II 56:93, AZS UMCS II Lublin - Enea AZS II Poznań 54:61, VBW GTK II Gdynia - SKK Polonia II Warszawa 126:34.

1. Poznań	4	8	294:182
2. Gdynia	4	7	374:215
3. Polkowice	4	7	290:259
4. Sosnowiec	3	6	255:139
5. Lublin	3	5	221:167
6. Bydgoszcz	3	4	154:199
7. Gorzów	3	4	166:266
8. Warszawa	4	4	206:381
9. Wrocław	3	3	162:207
10. Toruń	3	3	130:237

II LIGA MĘŻCZYZN

BS Polonia Bytom - KS 27 Katowice 104:67, GTK AZS II Gliwice - AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice 66:91, TS Wisła Kraków - MKS II Dąbrowa Górnicza 88:93, ZKS Stal Stalowa Wola - KKS Zagłębie Sosnowiec 50:57, MKKS Rybnik - AK Iskra Częstochowa 82:75, Basket Hills Bielsko-Biała - UJK Kielce 87:91, Niedźwiadki Przemyśl - AZS AGH Kraków 41:100, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - KS Cracovia 1906 Jome 90:70.

1. Bytom	6	12	630:419
2. AZS Kraków	6	12	545:364
3. Tarnowskie G.	6	11	458:355
4. Bielsko-Biała	6	11	518:421
5. Sosnowiec	6	10	416:415
6. Mickiewicz	5	9	403:339
7. Gliwice	6	9	478:473
8. Cracovia	6	8	414:482
9. Rybnik	6	8	405:508
10. Kielce	5	7	426:419
11. KS 27 Katowice	5	7	393:427
12. Wisła	6	7	425:460
13. Stalowa Wola	5	7	263:302
14. Dąbrowa Górn.	5	6	425:522
15. Częstochowa	6	6	385:497
16. Przemyśl	5	5	258:439

II LIGA KOBIET

Górskie Resorty Spartakus Jelenia Góra - Sparta Ziębice 52:97, AZS Uniwersytetu Śląskiego - MUKS Chrobry Basket Głuchołazy 72:39, MKS MOS Betard Wrocław - RKK AZS Racibórz 84:55, ŻKK Olimpia Wodzisław Śląski - KS Pogoń Ruda Śląska 58:68, ISWJ Wisła - AZS Politechnika Śląska 101:74.

1. Katowice	5	9	395:278
2. Ruda Śl.	4	7	266:211
3. Wrocław	4	7	273:266
4. Ziębice	3	6	274:129
5. Wisła	3	6	275:224
6. Jelenia Góra	5	5	284:393
7. Wodzisław	3	4	207:202
8. Gliwice	3	4	191:248
9. Racibórz	4	4	199:340
10. Siechnice	2	3	162:174
11. Głuchołazy	2	2	79:140

III LIGA MĘŻCZYZN

KKS Bank Spółdzielczy Tarnowskie Góry II - KTK JS Invest Knurów 53:91, KS Pogoń Ruda Śląska - AZS Częstochowa 80:35, MUKS Sari Żory - KKS Mickiewicz Romus Katowice 104:41.

1. Żory	4	8	349:234
2. Ruda Śl.	4	7	322:218
3. Knurów	3	6	301:127
4. Tarnowskie G.	4	5	248:342
5. Mickiewicz	4	5	227:360
6. Jaworzno	3	4	202:215
7. Częstochowa	4	4	195:378
8. Katowice	2	3	160:139
9. Gliwice	2	3	142:133

Sport 5ad11ebefc

II LIGA

Kobiety
Grupa 3

Chełmiec Wodociągi Wałbrzych – SPS Długołęka 3:0, NTSK PANS Komunalni Nysa – Polonia Łaziska Górne 3:0, AZS AWF Wrocław – Sokół 43 AZS AWF Katowice 1:3, MKS MOS Credo Płomień Sosnowiec – EWL #VolleyWrocław 0:3, Sari Żory – Częstochowianka 1:3.

1. Nysa	3	9	3/0	9:0
2. Wałbrzych	3	8	3/0	9:2
3. Łaziska	4	8	3/1	9:6
4. Katowice	4	8	3/1	9:7
5. Częstochowianka	4	7	2/2	8:8
6. #VolleyWrocław	4	6	2/2	7:7
7. Żory	4	5	2/2	7:8
8. Długołęka	4	5	1/3	7:9
9. Sosnowiec	4	1	0/4	3:12
10. AZS AWF	4	0	0/4	3:12

Grupa 4

Karpaty PANS Krosno – Solna Wieliczka 3:0, Bispol Paradiso Łańcut – KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski 3:2, Polmotors AZS Uniwersytet Bielsko-Biała – Kęczanin Kęty 3:1, Maraton Skalneo Krzeszowice – TKS Tomasovia 3:0, SMS PZPS Szczyrk II – Marba Sędziszów Małopolski 0:3.

1. Sędziszów	4	12	4/0	12:0
2. Krosno	4	11	4/0	12:2
3. Wieliczka	4	9	3/1	9:6
4. Ostrowiec Św.	3	7	2/1	8:4
5. Tomasovia	4	6	2/2	6:7
6. Szczyrk II	4	4	1/3	6:9
7. Krzeszowice	4	3	1/3	5:9
8. Bielsko-Biała	4	3	1/3	3:10
9. Łańcut	4	2	1/3	4:11
10. Kęty	3	0	0/3	2:9

Mężczyźni
Grupa 3

Gwardia Wrocław – MLKS ABO Energy Gubin 3:0, WKS Wieluń – Eco-Team AZSUJD Stoelzle Częstochowa 3:0, DOFU Bielawianka Bester – Ikar Legnica 2:3, IM Rekord Jelcz-Laskowice – Akademia Silesiusa Chełmiec Wałbrzych 3:0, Tubędzin Volley MOSiR Sieradz – Sobieski Żagań 0:3, Chrobry Głogów – AS PANS Nysa 3:0.

1. Wieluń	5	15	5/0	15:0
2. Jelcz-Laskowice	5	15	5/0	15:1
3. Głogów	5	13	4/1	14:3
4. Żagań	6	12	4/2	13:6
5. Bielawianka	5	9	3/2	11:9
6. Legnica	5	8	3/2	9:8
7. Częstochowa	6	8	3/3	9:13
8. Wrocław	5	6	2/3	7:9
9. Wałbrzych	5	3	1/4	5:14
10. Sieradz	4	1	0/4	3:12
11. Gubin	5	0	0/5	1:15
12. Nysa	4	0	0/4	0:12

Grupa 4

AKS V LO Rzeszów – Błękitni Ropczyce 2:3, Avia Solar Sędziszów Małopolski – Karpaty PONS Krosno 3:2, Volley Rybnik – Wisłok Strzyżów 2:3, MKS Andrychów – SMS Sparta Kraków 3:0, Volley Strzelce Opolskie – Kęczanin Kęty 3:1, AT Jastrzębski Węgiel – TKS Tychy 3:0, Volley Rybnik – AT Jastrzębski Węgiel 3:1.

1. Strzelce O.	5	13	4/1	14:5
2. Andrychów	5	12	4/1	13:3
3. Rybnik	6	12	3/3	15:10
4. Sędziszów	5	11	4/1	13:7
5. Jastrzębski	6	11	4/2	14:9
6. Krosno	5	9	3/2	11:10
7. Kęty	5	8	3/2	11:9
8. Strzyżów	5	6	2/3	9:12
9. TKS Tychy	5	4	2/3	8:13
10. Rzeszów	5	3	1/4	6:14
11. Ropczyce	5	3	1/4	5:14
12. Kraków	5	1	0/5	2:15

Dobrze wykonana robota

Jastrzębianie z PGE GiEK Skrą Bełchatów mieli tylko niewielkie problemy. Dzięki wygranej awansowali na pierwsze miejsce w tabeli.

PLUSLIGA

Bełchatowianie z bieżącym sezonem wiążą spore nadzieje. Marzy im się powrót do krajowej czołówki. Stąd transfery. W lecie przyszli m.in. irański bombardier Amin Esmaeilnezhad oraz bałkański zaciąg: Słoweniec Ziga Stern, Serbowie Miran Kujundzić i Pavle Perić i rumuński trener Gheorge Cretu.

Początek rozgrywek był obiecujący. PGE GiEK Skra wygrała pięć z siedmiu meczów. Były to jednak triumfy nad krajowymi średniakami. Dopiero starcie z mistrzem Polski, Jastrzębskim Węglem, miało dać odpowiedź na co naprawdę ją stać. Egzamin nie wypadł zbyt okazale. Goście pokazali, że bełchatowianom do gry o medale jeszcze sporo brakuje. Zanim na dobre zaczęła się gra jastrzębianie już prowadzili 9:4. Nie zdawała egzaminu taktyka omijania w zagrywce Tomasza Fornala. „Ostrzeliwany" Luciano Vicentin kilka razy się pomylił, ale trzymał poziom. Z kolei nieobciążony przyjmowaniem zagrywki Fornal mógł błyszczeć w ataku i pokazał pełnię umiejętności. Był wszędzie. Atakował ze skrzydeł i drugiej linii. W każdym wypadku był skuteczny. Dobrze prezentowali się też Łukasz Kaczmarek oraz Norbert Huber.

Miejscowi lepiej zaczęli grać dopiero po zmianach, gdy na parkiet weszli Michał Szalacha i Pavle Perić. Ich gra nabrała rytmu. Przebudził się też Esmaeilnezhad. Gospodarzy stać było jednak na wygranie jednego seta, a to też dlatego, że mistrzowie Polski zaliczyli przestój. Wygrywali 22:19, ale pozwolili dogonić się rywalom. W końcówce pozytywnie napędzeni bełchatowianie poszli za ciosem. Najpierw Kaczmarek zaserwował w siatkę, dając im piłkę setową, a po chwili udanym atakiem popisał się Esmaelinezhad.

W pozostałych partiach goście już sobie nie pozwolili na dekoncentrację i od razu znalazło to odzwierciedlenie na tablicy wyników. Dominacja jastrzębian ani na moment nie podlegała dyskusji. Zresztą gracze PGE GiEK Skry sami podcinali sobie skrzydła, gdy po udanej akcji w kolejnej nie potrafili nawet dobrze zaserwować...

(mic)



Tomasz Fornal tym razem błyszczał w ataku.

Fot. PAP/MArian Zubrzycki

■ **Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – Barkom Każany Lwów 3:1 (25:20, 20:25, 26:24, 25:17)**
GORZÓW WLKP.: Todorović, Kwasowski (14), Kania (7), Chizoba (26), Taht (6), Lipiński (12), Granieczny (libero) oraz Desmet (5), Lorenc (2), Ferens (5), Strulak. Trener Andrzej KOWAL.
LWÓW: Petrovs (1), Kowalow (15) Szczurow, Tupczij (18), Pope (13), Fasteland (7), Pampuszko (libero) oraz Szewczenko, Valimaa (1), Rohożyn (7), Smokało (3). Trener Ugis KRASTINS.
Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle). **Widzów** 2758
Przebieg meczu
I: 9:10, 15:12, 20:16, 25:20.
II: 6:10, 10:15, 14:20, 20:25.
III: 7:10, 13:15, 17:20, 26:24.
IV: 10:2, 15:9, 20:12, 25:17.
Bohater – Eduardo NEVES ATU CHIZOBA

■ **PGE GiEK Skra Bełchatów – Jastrzębski Węgiel 1:3 (19:25, 26:24, 16:25, 21:25)**
BEŁCHATÓW: Łomacz, Kujundzić (11), Wiśniewski (7), Esmaeilnezhad (22), Stern (1), Lemański (2), Marek (libero) oraz Walczak, Perić (10). Szalacha (3), Buszek (libero), W. Nowak. Trener Gheorghe CRETU.
JASTRZĘBIE: Toniutti (1), Vicentin (16), Brehme (5), Kaczmarek (15), Fornal (17), Huber (12), Popiwczak (libero) oraz Finoli, Żakieta. Tener Marcelo MENDEZ.
Sędziowali: Maciej Kolendowski i Tomasz Flis (obaj Kraków). **Widzów** 2000.
Przebieg meczu
I: 6:10, 9:15, 14:20, 19:25.
II: 10:8, 14:15, 18:20, 26:24.
III: 7:10, 12:15, 14:20, 16:25.
IV: 8:10, 10:15, 14:20, 21:25.
Bohater – Tomasz FORNAL.

1. Jastrzębie	9	25	8/1	26:9
2. Warszawa	9	23	8/1	25:8
3. Lublin	9	22	8/1	25:10
4. Zawiercie	9	19	6/3	22:13
5. Częstochowa	9	15	6/3	19:17
6. Bełchatów	8	14	5/3	17:14
7. Kędzierzyn-Koźle	8	14	4/4	16:15
8. Gorzów	9	13	5/4	17:19
9. Rzeszów	8	12	3/5	16:17
10. Suwałki	8	11	4/4	16:17
11. Gdańsk	9	10	3/6	17:23
12. Nysa	7	7	2/5	11:16
13. Będzin	7	7	2/5	10:15
14. Lwów	8	3	1/7	9:21
15. Olsztyn	8	3	1/7	7:21
16. Katowice	9	3	1/8	7:25

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: **29.10.:** Kędzierzyn-Koźle – Będzin; **30.10.** Rzeszów – Nysa; **1. 11.:** Lwów – Gdańsk, Katowice – Olsztyn; **2.11.:** Zawiercie – Bełchatów, Lublin – Będzin, Warszawa – Częstochowa; **3.11.:** Nysa – Kędzierzyn-Koźle, Rzeszów – Gorzów.

NASI ZA GRANICĄ

SERIA TRWA

■ W Serie A nie ma mocnych na Prosecco Doc Imoco Conegliano. Drużyna Joanny Wołosz i Martyny Łukasik pokonała Bergamo 3:0 i jest niepokonana od 10 meczów. Zwycięstwo nie przyszło łatwo. W pierwszym secie faworytki dominowały, ale w kolejnych, zwłaszcza w trzecim, rywalki mocno się postawiły. W końcówce nie zatrzymały jednak ekipy z Conegliano. Wołosz grała od początku, zdobyła trzy punkty - atakiem, blokiem i zagrywką. Łukasik weszła na parkiet w trzecim secie za Zhu Ting i mecz zakończyła z dorobkiem pięciu „oczek".
Wash4Green Pinerolo z Malwiną Smarzek mierzył się z Il Bisonte Florencja. Ekipa polskiej atakującej przegrała 0:3. Polka zdobyła 15 pkt, z czego trzy blokiem. Mogła się też pochwalić 50-proc. skutecznością w ataku. Gorycz porażki przełknąć musiała też Aleksnadra Gryka. Jej Bartoccini -Mc Restauri Perugia przegrało z Reale Mutua Fenera Chieri'76 2:3. Polka grała jedynie w pierwszym secie.
W Serie A siatkarzy odbył się mecz na szczycie. Sir Susa Vim Perugia mierzył się na wyjeździe z Itasem Trentino. Wygrali siatkarze z Perugii 3:1, a kluczowym momentem była końcówka trzeciej odsłony. Itas wygrywał już 17:13, by wygrać po grze na przewagi. Kamil Semeniuk miał niewielki udział w wygranej. Wyszedł w pierwszej szóstce, ale szybko, bo już w pierwszym secie został zmieniony przez Yukiego Ishikawę. Potem wchodził tylko na krótkie zmiany i mecz zakończył ze skromnym dorobkiem dwóch punktów. Prym wiódł za to Ołeh Płotnicki, zdobywca 28 „oczek".

ŁAWKA DLA STYSIAK

■ Sporo się działo w lidze tureckiej. Zwycięstwa odniosły dwa zespoły z reprezentantkami Polski. Fenerbahce Stambuł Magdaleny Stysiak nadspodziewanie łatwo pokonało w hicie kolejki Eczacibasi Dynabit Stambuł 3:0. Trochę emocji było jedynie w trzecim secie (26:24). Stysiak była rezerwowa. Na parkiecie pojawiła się tylko przy pierwszej piłce meczowej, po czym ponownie udała się do kwadratu dla rezerwowych.
Aydin Aleksandry Rasińskiej pokonał Besiktas Stambuł Olivii Różański 3:1. Z naszych zawodniczek lepiej spisała się Rasińska. Atakująca wywalczyła 20 punktów, mając 38 procent skuteczności. Miała też trzy asy serwisowe. Statystyki Różański to: 9 punktów przy 22-procentowej skuteczności, blok i as serwisowy. Drugą porażkę z rzędu poniosło Bahcelievler Martyny Czyrniańskiej. Tym razem nie dało rady Galatasaray HDI Stambuł (0:3). Nasza przyjmująca była jedną z liderek drużyny. Zdobyła 12 punktów, w tym 10 w ataku (59 proc. skuteczności) i po jednym w bloku i serwisie. Bardzo dobrze spisała się też w przyjęciu, notując 50-procentową skuteczność.

SKUTECZNOŚĆ MUZAJA

■ W japońskiej Jlegaue coraz lepiej czuje się Maciej Muzaj. Nasz atakujący poprowadził Tokio Great Bears do zwycięstw z JT Thunders 3:2 i 3:1. W pierwszym meczu wywalczył 20 pkt, w drugim 23.Odwołano mecze VC Nagano Tridents z Suntory Sunbirds, którego zawodnikiem jest Aleksander Śliwka.

POCZĄTEK KUBIAKA

■ Ruszyły rozgrywki ligowe w Chinach. Nasz kraj ma w nich swojego reprezentanta. Jednym z liderów Szanghaj Guangming jest Michał Kubiak. Były kapitan reprezentacji Polski miał spory udział w wygranej swojej drużyny nad Fujian Pingtan 3:1. Wywalczył 16 punktów.

(mic)

Sport 5ad11ebefc

Zgodny duet

MHL

■ Polonia Bytom i Naprzód Janów wygrały swoje mecze i w tabeli zostało zachowane status quo. Teraz w rozgrywkach nastąpi przerwa, bowiem reprezentacje młodzieżowa i juniorów będą miały okazję do sprawdzenia swojej formy. Zespoły powrócą do ligowej rywalizacji w połowie listopada.

Sobota

■ **Polonia Bytom – JKH GKS Jastrzębie II 6:3 (1:1, 2:2, 3:0)**
Gole: Kuzak II (7), Wybiral 2 (34, 40), Bąk (43, w przew.), Jastrabau 2 (46, 59) – Kolat (7), Hanzel (32), Wojciechowski (38).

■ **Naprzód Janów – Cracovia 4:0 (0:0, 0:0, 4:0)**
Gole: Svitac (45), Ustinow (48, w osłab.), Saroka 2 (55, 60).

■ **Unia Oświęcim – Podhale Nowy Targ 6:3 (3:0, 2:2, 1:1)**

■ **SMS Toruń – Stoczniowiec Gdańsk 5:6 (0:0, 3:2, 2:3, 0:1) po dogrywce**

■ **Sokoły Toruń – Fudeko GAS Gdańsk 5:4 (1:0, 3:2, 1:2)**

Niedziela

* **JKH GKS Jastrzębie II – Podhale Nowy Targ 13:8 (6:5, 4:1, 3:2)**
Gole: Wojciechowski 2 (2, 54, w osłab.), Osiadły 2 (6, w przew., 47), Stankewicius 3 (8, 17, 59), Wawrzkiewicz 4 (13, 20, 28, 37), Bozerockij (27), Kolat (40) – Melniczuk 4 (2, 11, 34, 50), Sroka 2 (6, 17), Czyrkin (14, w przew.), Błach (46)

■ **Fabrykanci Łódzkie – SMS Toruń 10:0 3:0, 4:0, 3:0)**

Mecz zaległy

■ **SMS Bytom – SMS PZHL Katowice 1:7 (0:2, 1:2, 0:3)**
Gole: Bartaszewicz (38) - Drabik (4, w przew.), Stolarski (8), Gumiński 2 (23, 50), Dawid (31, w przew.), Bieda (42, w przew.), Laszkiewicz (58).

1. Polonia	13	36	91:18
2. Naprzód	13	32	101:17
3. JKH GKS II	14	29	67:43
4. SMS Katowice	11	28	54:14
5. Sabers	11	27	71:20
6. Sokoły	12	24	56:39
7. Cracovia	14	22	45:36
8. Tychy	13	21	52:42
9. Fudeko	13	16	45:54
10. Fabrykanci	13	15	36:56
11. SMS Bytom	12	6	14:81
12. Stoczniowiec	12	5	22:77
13. Podhale	10	5	27:88
14. SMS Toruń	9	4	17:57
15. Unia	13	3	26:82

Następna kolejka (16-17.11.), grają: Janów – Tychy, SMS Katowice – Sokoły, SMS Bytom – Fudeko, Jastrzębie – Fabrykanci, Oświęcim – Polonia, Sabres – Cracovia; SMS Katowice – Fudeko, Janów Sabres,SMS Bytom – Sokoły, Cracovia – Tychy, Unia – Jastrzebie II, Nowy Targ – Polonia, Stoczniowiec – Fabrykanci. **(ws)**

Niecodzienny rytm meczowy

Po przegranej w Sosnowcu duma obrońców mistrzowskiego tytułu została podrażniona i dzisiaj należy się spodziewać twardej walki.

Hokeiści Re-Plastu Unii Oświęcim oraz GKS-u Katowice nie mogą narzekać na nudę, bo tym razem rozegrają mecz awansem z połowy listopada. Wówczas GieKSa będzie uczestniczyła w półfinale Pucharu Kontynentalnego w Aalborgu. Oświęcimianie, obrońcy tytułu mistrzowskiego, rozegrali już 22 spotkania w sezonie, a do końca pozostały im jeszcze dwa. Natomiast katowicka ekipa będzie ich miała o pięć mniej, ale przed nią jeszcze ważna czwartkowa potyczka ligowa z EC Będzin Zagłębiem Sosnowiec, która zadecyduje o kwartecie finałowym Pucharu Polski.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus.pl

Kacper Maciaś (z prawej) liczy na stabilną grę oraz punkty w Oświęcimiu.

Zawrót głowy

Hokeiści z Katowic przed północą wrócili z meczu w Nowym Targu, wczoraj rano zaliczyli trening, a dzisiaj przed nimi kolejna, jakże ważna potyczka.

- W gronie kolegów żartujemy, że gramy w rytmie NHL i to jest jedyne podobieństwo między ligami – śmieje się młody obrońca z Katowic, Kacper Maciaś. - Nie mamy specjalnie czasu na trening, bo co rusz jesteśmy przed lub po spotkaniu. Przykładamy się do zajęć, bo przecież nie możemy się tylko skupiać na regeneracji. Najważniejsze to utrzymać rytm i zachować wysoką formę na turniej w Aalborgu. Ten tydzień jest dla nas ważny. Wiadomo, spotkanie z obrońcą tytułu jest prestiżowe i postaramy się nie tylko dobrze zaprezentować, ale również zdobyć punkty. Lubię grać w takich meczach, bo jest gorąca atmosfera, a zwłaszcza w Oświęcimiu. Kibice są przeciwko nam. Dla mnie i pewnie dla większości kolegów to jeszcze dodatkowa mobilizacja.

W komplecie

GKS wygrał 10:1 Podhalem Nowy Targ, zaś Unia nieoczekiwania straciła punkty w Sosnowcu, przegrywając 3:4. Podopieczni trenera Nika Zupancicia po zakończeniu Ligi Mistrzów wyraźnie obniżyli poziom. Ponieśli wstydliwą porażkę w Krakowie 4:9, by dwa dni później wygrać w Superpucharze Polski z GKS-em Tychy 3:2 po dogrywce.

- Nie mamy co analizować dokonań rywali, lecz musimy skupiać się na sobie – dodaje sympatyczny obrońca rodem z Nowego Targu. - W niedzielę wygraliśmy wysoko, ale serce mnie boli, bo wiem w jakiej sytuacji jest Podhale. Trzymam kciuki za chłopaków i mam nadzieję, że klub wykaraska się z tych kłopotów. Od początku sezonu brakowało nam stabilnej gry. Raz było dobrze, a innym razem prezentowaliśmy się poniżej oczekiwań. Jednak od pewnego czasu jest nieźle. Mamy za sobą dobre mecze z Unią oraz Cracovia na własnym lodzie. Teraz pora się pokazać w Oświęcimiu.

GKS miał problemy ze składem, bo kilku zawodników borykało się ze zdrowiem. Dzisiaj po raz pierwszy będzie w komplecie, bo do kolegów dołączył Jean Dupuy, który musiał pauzować po starciu z tyskim obrońcą Bartoszem Ciurą. Z kolei Igor Smal już w trakcie letnich przygotowań miał kłopoty z więzadłami w kolanie. Nadal odczuwa pewien dyskomfort, ale ostatnio sprawił sobie ortezę i jego problemy się znacznie zmniejszyły.

- Nie ma czasu zajmować się drobiazgami, bo przecież mamy mecz za meczem – uśmiecha się wychowanek Stoczniowca Gdańsk. - Zapowiada się ciekawie, a potem mamy kolejne ważne starcie z Zagłębie i zaczniemy przygotowania do Pucharu Kontynentalnego, w którym chcielibyśmy awansować do finału.

Po przegranej w Sosnowcu duma hokeistów Unii została podrażniona i należy się spodziewać twardej walki. Kto wie może trenerzy zdecydują się na wystawienie wartościowego napastnika Kamila Sadłochy, który wyleczył uraz barku i już od dwóch tygodni trenuje? Zawodnik pali się do gry, ale zgodę musi wydać lekarz. Może teraz nadszedł ten moment.

(sow)

TAURON HOKEJ LIGA

Wtorek, 29 października
OŚWIĘCIM, 18.00: Re-Plast Unia – GKS Katowice 4:3, 1:3 *

Mecz jest transmitowany na platformie polskihokej.tv.
* - dotychczasowe wyniki

Jubilat w formie

Leon Draisaitl przedłużył passę punktową do sześciu meczów i ma na swoim koncie 10 pkt (6 goli+4 asysty).

NHL

Leon Draisaitl, niemiecki napastnik rodem z Kolonii, na dobre zadomowił się w Kanadzie. Przybył do niej jako 17-latek i występował w juniorskiej Prince Albert Raiders (WHL), a w 2014 trafił do Edmonton Oilers i jest z nim związany na dobre i złe. Swoje 29. urodziny spędził na roboczo, bo „Nafciarze" grali „Czerwonymi skrzydłami" w Detroit. Draisaitl sprawił sobie prezent, bowiem zdobył dwa gole (29 i 61 min) i miał asystę, a jego drużyna wygrała 3:2 (0:1, 1:1, 1:0, 1:0) po dogrywce. Niemiec przedłużył passę punktową do sześciu meczów i ma na swoim koncie 10 pkt (6 goli+4 asysty).

Clavin Pickard, bramkarz gości, obronił 24 strzały, w tym 12 w 1. tercji. Wówczas pokonał go jedynie J.T Compher (4), choć okazji na podwyższenie wyniku było wiele. Do remisu doprowadził wspomniany Draisaitl, ale Andrew Copp (30) znów wyprowadził swój zespół na prowadzenie. „Nafciarze" od drugiej odsłony mocno naciskali i w końcu Evan Bouchard (51) pokonał Cama Talbota (31 udanych interwencji). W 58:08 Copp otrzymał karę i gospodarze znaleźli się w trudnej sytuacji. Copp ledwo co pojawił się na lodzie, a w 18 sek. dogrywki Draisaitl, po kombinacji Connora McDavida i Mattiasa Ekholma, zdobył zwycięską bramkę. Kris Knoblauch, trener Oilers, nie krył zadowolenia, bo jego asy atutowe stanęły na wysokości zadania. Obie drużyny mają ten sam dorobek punktowy - po 9 - i zajmują 11. miejsca, ale w dwóch Konferencjach: Edmonton w Zachodniej, a Detroit w Wschodniej.

Hokeiści New Jersey Devils odnieśli szóstą wygraną, pokonując Anaheim Ducks 6:2 (0:1, 4:0, 2:1) i prowadzą na Wschodzie z 14 pkt.

Detroit - Edmonton 2:3 po dogr., New Jersey – Anaheim 6:2, Philadelphia – Montreal 3:4, Colorado – Ottawa 5:4

(ws)

Pierwsze zwycięstwo

Biało-czerwone wygrały na wyjeździe z silnym zespołem Sabres St. Polten.

EWHL

Dopiero w ósmym meczu polskie hokeistki, występujące pod szyldem Tauron Metropolia Silesia w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet (EWHL), odniosły pierwsze zwycięstwo. Podopieczne trenera Arkadiusza Sobeckiego w St. Polten najpierw przegrały z Sabres 1:5, ale w drugim meczu wygrały 4:3 i zdobyły pierwsze punkty. W tabeli zajmują 9. lokatę i wyprzedzają zespoły z Grazu i Salzburga. Liderem jest Eagles South Tyrol z 23 pkt.

- Mieliśmy prawie dwa tygodnie przerwy w meczach EWHL i dziewczyny musiały się przyzwyczaić do tempa gry z takimi renomowanymi rywalkami – relacjonuje selekcjoner reprezentacji. - W pierwszym meczu przy stanie 1:2 graliśmy przez ponad minutę w podwójnej przewadze i jej nie wykorzystaliśmy. A potem zostaliśmy mocno skarceni. W drugim było już znacznie lepiej i, co najważniejsze, zdobyliśmy dwa gole w przewadze.

■ **Sabres St. Polten – Tauron Metropolia Silesia 5:1 (1:1, 3:0, 1:0)**
Gole: Matzka (13), Tait 4 (28, w przew., 36, 40, 53) – Dziwok (16, w przew.).

■ **Tauron Metropolia Silesia - Sabres St. Polten 4:3 (1:0, 2:2, 1:1)**
Gole: Późniewska (20), Dziwok (28, w przew.), Strzelecka 2 (34, w przew., 60).

Kolejne mecze w najbliższy piątek i sobotę w Satelicie z wiceliderem tabeli z Bratysławy. A potem rozpoczyna się zgrupowanie kadry i wyjazd na dwumecz do Wielkiej Brytanii.

(ws)

Sport 5ad11ebefc

HURKACZ „OCZKO" NIŻEJ

■ Hubert Hurkacz we wtorek rozegra pierwszy mecz od miesiąca – w 1. rundzie halowego turnieju ATP Rolex Masters 1000 w Paryżu jego rywalem będzie Alex Michelsen. Będzie to pierwsza potyczka 27-letniego wrocławianina z o 7 lat młodszym Amerykaninem, zajmującym 44. miejsce w najnowszym rankingu ATP. Polak w poniedziałek zsunął się o jedną pozycję w tym zestawieniu, na 14. Jeżeli wygra, jego kolejnym rywalem będzie Francuz Arthur Rinderknech (60. ATP), który w poniedziałek wygrał z Tomasem Machacem; Czech skreczował w drugim secie przy stanie 7:6 (7-3), 3:5.

Na czele rankingu ATP bez zmian - prowadzi Włoch Jannik Sinner, który o ponad cztery tysiące punktów wyprzedza Hiszpana Carlosa Alcaraza. Trzeci jest Niemiec Alexander Zverev, a czwarty Serb Novak Djoković, który wycofał się z imprezy w paryskiej hali Bercy. **(t)**

MAJA WRACA DO TOURU

■ Maja Chwalińska (175. WTA) przebiła się przez dwustopniowe kwalifikacje turnieju WTA 250 Merida Open Akron 2024 w Meksyku (korty twarde, 259 tys. dolarów w puli nagród). Dąbrowianka najpierw wygrała bardzo pewnie z Rosjanką Marią Kononovą (709. WTA) 6:2, 6:0, a w decydującym spotkaniu pokonała Amerykankę Sophie Chang (230. WTA) 6:0, 6:2. W nocy polskiego czasu jej rywalką w 1. rundzie była Rebecca Marino (114. WTA); niemal 34-letnia Kanadyjka była faworytką, w poprzednim tygodniu grała w półfinale imprezy WTA 125 w innym meksykańskim mieście, Tampico.

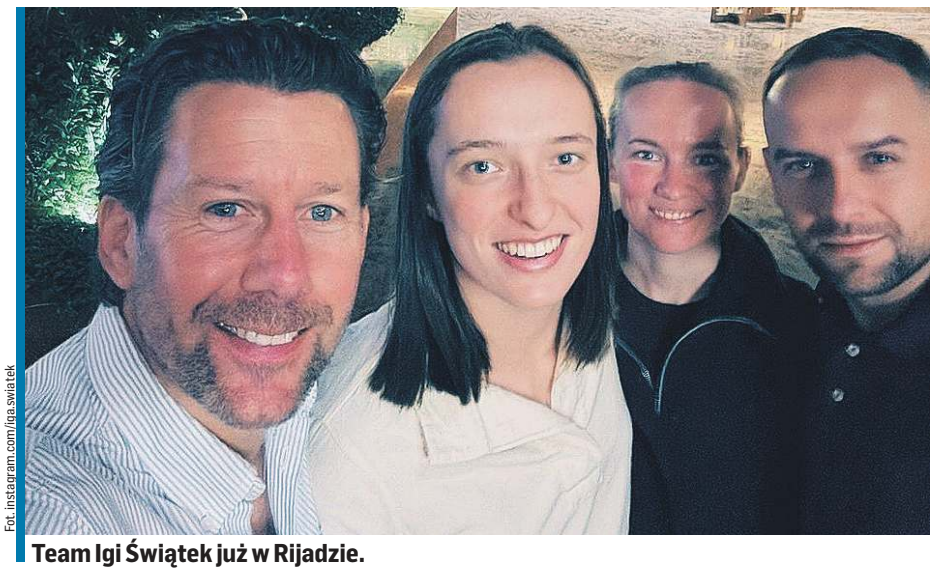
Po raz pierwszy od 15 miesięcy 23-letnia Chwalińska zagra w głównej drabince głównego cyklu rozgrywek – poprzednio zdarzyło się to w sierpniu 2023 w turnieju WTA 125 w Warszawie, gdzie dotarła do półfinału. **(t)**

Oddala się powrót na „jedynkę"

Dziś w Rijadzie losowanie WTA Finals. Iga Świątek traci już do Aryny Sabalenki ponad tysiąc punktów w rankingu. Magdalena Fręch na najwyższym w karierze 22. miejscu.

Iga Świątek wraz ze swoim sztabem dotarli już do Rijadu w Arabii Saudyjskiej, gdzie we wtorek 23-letnia Polka pozna przeciwniczki w fazie grupowej WTA Finals. Turniej rozpocznie się w sobotę 2 listopada. Pierwszy mecz wiceliderka rankingu WTA zagra w sobotę lub niedzielę. W Rijadzie broni tytułu wywalczonego przed rokiem w znakomitym stylu w Cancun w Meksyku.

Świątek, która w Rijadzie zagra po prawie trzymiesięcznej przerwie i po raz pierwszy pod kierunkiem nowego trenera, Wima Fissette, będzie losowana z pierwszego koszyka – wraz z numerem 1 na świecie Białorusinką Aryną Sabalenką. W drugim znajdą się Amerykanka Coco Gauff i Włoszka Jasmine Paolini, w trzecim Kazaszka Jelena Rybakina i Amerykanka Jessica Pegula, a w czwartym Chinka Qinwen Zheng i triumfatorka Wimbledonu Czeszka Barbora Krejcikova.



Fot. instagram.com/iga.swiatek

Team Igi Świątek już w Rijadzie.

Potrzebna powtórka

Od poniedziałku Świątek dzieli już 1046 punktów od liderującej Sabalenki w najnowszym zestawieniu WTA. Zawodniczkom odjęte zostały punkty za ubiegłoroczny kończący sezon turniej masters, niektóre zostały także „ukarane" odjęciem punktów za brak wymaganej liczby rozegranych imprez rangi WTA 500.

Świątek straciła więc 1500 punktów za ubiegłoroczny triumf w WTA Finals oraz dodatkowe 195 punktów w ramach regulaminowej kary WTA, bowiem wystąpiła tylko w dwóch z sześciu wymaganych turniejach WTA 500. Sabalenka - z tych samych powodów - ma tylko 690 punktów mniej w porównaniu do poprzedniego notowania.

Te 1046 punktów różnicy na korzyść Białorusinki powoduje, że Polce bardzo trudno będzie odzyskać pozycję liderki na koniec roku, bowiem nie wszystko zależy tylko od niej - w praktyce musiałby się powtórzyć scenariusz sprzed roku, czyli Świątek musiałaby wygrać WTA Finals bez porażki w grupie, a Sabalenka wygrać maksymalnie dwa mecze (z trzech) w grupie i przegrać półfinał z Polką. Wtedy Świątek zgarnęłaby 1500 punktów, a Sabalenka - tylko 400.

Skok Magdaleny i Moniki

W czołówce najnowszego notowania WTA doszło w poniedziałek do jednej kluczowej zmiany. Korzystając z tego, że punkty straciły Rybakina oraz Pegula, na najwyższe w karierze czwarte miejsce awansowała Paolini. Zrównała się tym samym z Francescą Schiavone pod względem najlepszej lokaty jakiejkolwiek reprezentantki Włoch w rankingu tenisistek.

Magdalena Fręch awansowała na najwyższą w karierze 22. pozycję, mimo że przed tygodniem odpadła z turnieju w Tokio już w pierwszej rundzie. Magda Linette awansowała z 40. na 38. pozycję. Odnotować też warto jeszcze dwie sprawy: 189. lokatę nowej polskiej obywatelki Lindy Klimovicovej (na stronie WTA wciąż figuruje jako Czeszka) oraz awans o ponad 300 pozycji Moniki Stankiewicz, na 668. W tym tygodniu uwzględniono pierwszy zawodowy triumf 18-latki z Warszawy, przed tygodniem w portugalskim Faro (ITF 35).

Tomasz Mucha

Czołówka rankingu tenisistek WTA Tour
(stan na 28 października)

1. (1) Aryna Sabalenka (Białoruś) 9016 pkt
2. (2) Iga ŚWIĄTEK (Polska) 7970
3. (3) Coco Gauff (USA) 5230
4. (6) Jasmine Paolini (Włochy) 5144
5. (5) Jelena Rybakina (Kazachstan) 4971
6. (4) Jessica Pegula (USA) 4705
7. (7) Qinwen Zheng (Chiny) 4540
8. (8) Emma Navarro (USA) 3698
9. (9) Daria Kasatkina (Rosja) 3368
10. (11) Danielle Collins (USA) 3176

...

22. (24) Magdalena Fręch 2020
38. (40) Magda Linette 1376
175. (171) Maja Chwalińska 412
189. (184) Linda Klimovicova 381
249. (252) Katarzyna Kawa 290
308. (306) Gina Feistel 205
349. (352) Martyna Kubka 180
668. (967) Monika Stankiewicz 55

Polacy na podium w Tiranie

ZAPASY

Trzy brązowe medale zdobyli reprezentanci Polski w zakończonych w Tiranie zapaśniczych mistrzostwach świata w kategorii do 23 lat. Na podium stanęli: Ołcha Padoszyk (Cement Gryf Chełm) w wadze 62 kg oraz klasycy Mairbek Salimow w 63 i Arsłanbek Salimow w 67 kg.

Padoszyk pokonała w pojedynku o brązowy krążek Chinkę Hanying Zhang, kładąc ją na łopatki. Także na łopatki wygrał Mairbek Salimow z Turkiem Bekirem Atesem, natomiast Arsłanbek Salimow zwyciężył na punkty Azera Farida Chalilowa 8:4.

Polki w klasyfikacji punktowe mistrzostw zajęły 17. miejsce, gromadząc 15 punktów. Na czele zapaśniczki z USA - 136, przed Japonkami - 129 i Ukrainkami - 124. Punktowały zawodniczki z 27 krajów. Startowały zapaśniczki z 38.

Klasyfikacja punktowa w pozostałych stylach

Klasyczny: 1. Iran 149 pkt, 2. Gruzja 121, 3. Armenia 93... 7. POLSKA 50
Punktowali klasycy 28 krajów spośród 28 startujących.
Wolny: 1. Iran 158, 2. Japonia 102, 3. Azerbejdżan 100
Polska z zerowym kontem sklasyfikowana została na 29. miejscu wraz 25 innymi ekipami.

ZAMIENIŁ BRĄZ NA ZŁOTO

SPORTY MOTOROWE

■ Jakub Przygoński zdobył złoty medal w driftingu 3. igrzysk sportów motorowych FIA, które w niedzielę zakończyły się w hiszpańskiej Walencji. W finale pokonał Norwega Simena Olsena. To pierwszy złoty medal w historii startów reprezentacji Polski w tej imprezie. 39-letni Przygoński był kapitanem zespołu. To jego drugi medal w driftingu w tej imprezie. Dwa lata temu wywalczył krążek brązowy i przed wyjazdem do Hiszpanii w tym roku nie krył, że... jest poważnie zainteresowany wyższym miejsce na podium.

- Każdy sportowiec marzy o zwycięstwie, ja także. Do startu w Walencji przygotowywałem się od kilku miesięcy i liczę na podium. Ale oczywiście niczego nie można obiecać, w sporcie wszystko się może wydarzyć. I dobre i złe... Mam doskonale przygotowany samochód, cały team przy nim bardzo długo pracował, zobaczymy co się wydarzy - mówił na konferencji przed wylotem do Hiszpanii.

W klasyfikacji generalnej triumfowali Hiszpanie, zdobywając 18 medali - po sześć złotych, srebrnych i brązowych. Drugie miejsce zajęła ekipa Niemiec - 7 medali (3-2-2), a trzecie Włochy - 3 złote medale. Polska z jednym złotym krążkiem Przygońskiego została sklasyfikowana na 11. pozycji.

Zawody były rozgrywane na Circuit Ricardo Tormo (Circuit de la Comunitat Valenciana Ricardo Tormo), torze wyścigowym znajdującym się w Cheste, około 20 km od Walencji. Tor nazwany został imieniem hiszpańskiego motocyklisty Ricardo Tormo, który pochodził z tych okolic. Obiekt został oddany do użytku 19 września 1999 roku. Ma długość 4,005 km, posiada dziewięć lewych oraz pięć prawych zakrętów i pokonywany jest w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Trybuny mogą pomieścić 120 000 widzów. Na Circuit Ricardo Tormo odbywa się corocznie, od 1999 roku, Grand Prix Walencji motocyklowych mistrzostw świata. Poza tym odbywają się tam regularnie wyścigi w ramach World Superbike, Mistrzostw FIA GT oraz World Touring Car Championship (WTCC). **(PAP)**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK 29 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
11.50 Pn: 1/16 finału Puchar Polski, Avia Świdnik - Ruch Chorzów, 14.50 Odra Opole - Pogoń Szczecin, 17.25 Elim. ME kobiet, studio i Polska - Rumunia, 20.35 1/16 finału PP, studio i Radomiak - Śląsk Wrocław (na żywo)

POLSAT SPORT 1
9.00 Polsat SiatCast, 11.00, 14.00 Tenis: 2. runda ATP w Paryżu, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Nowak-Mosty MKS Będzin, 19.55 Koszykówka: Liga Mistrzów, Śląsk Wrocław - Pallacanestro Reggina, 1.25 Pn: Copa Libertadores, River Plate - Atletico Mineiro (na żywo)

POLSAT SPORT 2
12.00, 17.00 Tenis: 2. runda ATP w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT 3
18.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Efes Stambuł - Barca, 20.25 Siatkówka: liga włoska kobiet, Wash-4green Pinerolo - Bartoccini MC Restauri Perugia

POLSAT SPORT PREMIUM 1
13.00 Tenis: 2. runda ATP w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
11.00 Tenis: 2. runda ATP w Paryżu (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
17.55 Pn: Puchar Niemiec, Bayer Leverkusen - SV Elversberg, 20.40 Liga włoska: Milan - Napoli (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
17.55 Pn: Puchar Niemiec, RB Lipsk - FC St. Pauli, 20.40 VfL Wolfsburg - Borussia Dortmund (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: liga włoska, Cagliari - Bologna, 20.40 Puchar Niemiec, VfB Stuttgart - 1. FC Kaiserslautern (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: liga włoska, Lecce - Hellas (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

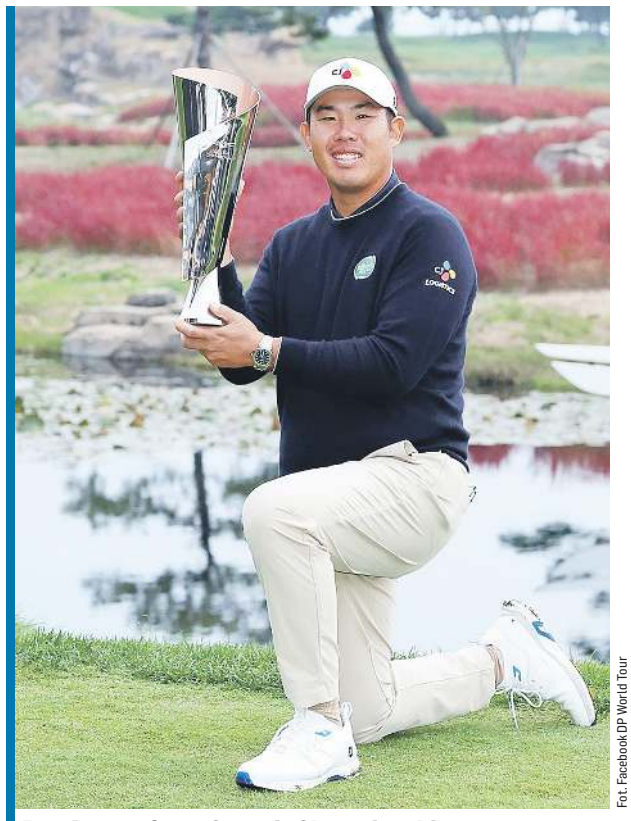
Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 5ad11ebefc

Ben kontra Tom

To była kolejna dogrywka na DP World Tour. W Korei o zwycięstwo zmierzyli się dwaj Koreańczycy. Wygrał Byeong Hun An. Tom Kim nie zniósł tego najlepiej, gwałtownie wylewając swoją frustrację w szatni.



Fot. Facebook DP World Tour

Ben An z trofeum Genesis Championship.

Niedziela w Jack Nicklaus Golf Club obfitowała w zwroty akcji. Aż sześciu zawodników miało swoje radosne momenty, prowadząc w Genesis Championship. Przetasowania na szczycie tabeli wyników toczyły się w najlepsze, dopóki Kim nie odskoczył jednym strzałem, po tym jak An na siedemnastce zafundował sobie bogeya. Na osiemnastce par 5 obaj umieścili swoje piłki osiem stóp od flagi. An wywarł presję trafiając birdie, Kim musiał zrobić to samo, aby przyklepać zwycięstwo. Nie trafił i wszystko musiało rozstrzygnąć się w dogrywce. Jak się okazało trwała ona bardzo krótko, zupełnie inaczej niż w Andalucia Masters, gdzie Julien Guerrier dobił Jorge Campillo dopiero na dziewiątym dołku. Tym razem An i Kim wykonali ryzykowne drugie uderzenia na ponownie rozgrywanym dołku osiemnastym. Kim posłał trzeci strzał pod trybunę, kończąc kosztownym bogeyem. An miał dwa putty na wygraną, trafiając birdie pierwszym z nich i pieczętując pierwsze zwycięstwo na DP World Tour, od czasu wielkiej wygranej w Wentworth, podczas BMW PGA Championship w 2015 roku.

Sportowe geny

Ben An, jak po prostu wołają Byeong Hun Ana, urodził się w Seulu w 1991 roku w naprawdę wybitnej rodzinie sportowej. Jego południowokoreański tata - Ahn Jae-Hyung i chińska mama - Jiao Zhimin, byli medalistami w tenisie stołowym podczas igrzysk olimpijskich w Seulu siedem lat później. Tata przywiózł brąz w grze deblowej, a mama wywalczyła dla Chin dwa medale: srebrny w deblu i brązowy indywidualnie. Nic dziwnego, że syn marzył o podium podczas igrzysk w Paryżu: „Ponieważ moi rodzice są olimpijczykami zawsze marzyłem o zdobyciu medalu na igrzyskach i prawdopodobnie oglądałem je częściej niż jakikolwiek inny golfista," – powiedział przed rozpoczęciem rywalizacji na Le Golf National. „Chciałbym przebić ich dokonania, zdobywając główną nagrodę. Mam nadzieję, że wywalczę jakiś medal, mam nadzieję, że złoty, bo rodzice nigdy nie zdobyli złota". Plany nie do końca się spełniły. Ben zajął 24. miejsce, a najlepszym Koreańczykiem był Tom Kim, plasujący się na miejscu ósmym.

W 2005 roku przeniósł się razem z tatą do Stanów Zjednoczonych, aby uczęszczać do Akademii Golfa Davida Leadbettera na Florydzie. Mama w tym czasie, która prowadziła talk show o sporcie w Chinach, została w pracy. W sierpniu 2009 roku, w wieku 17 lat, został najmłodszym w historii zwycięzcą US Amateur, pokonując Bena Martina 7&5 w 36-dołkowym finale. Zadebiutował na PGA Tour w marcu 2010 roku podczas Arnold Palmer Invitational, dwa tygodnie przed występem w The Masters. An zakwalifikował się do zawodów Verizon Heritage w 2010 roku, gdzie stracił prowadzenie w drugiej rundzie, kończąc na miejscu 59. Podczas US Amateur w 2010 roku został pierwszym obrońcą tytułu, który awansował do półfinału, od czasów Tigera Woodsa w 1996 roku, przegrywając tam jednym dołkiem z Amerykaninem Davidem Chungiem.

W zawieszeniu

Dziewięć lat i 156 dni od pierwszego triumfu na DP World Tour to szmat czasu. 33-latek tak cieszył się z koreańskiego przełomu: „To wspaniale, oczywiście miałem świetny sezon, ale minęło zbyt dużo czasu od ostatniej wygranej w głównej lidze. Wszystko, co próbowałem zrobić, to pokazać świetnego golfa przed własnymi kibicami. Minęło trochę czasu, odkąd przed nimi grałem. To niesamowite uczucie, trochę szkoda, że Tom miał kłopoty, ale to był dla mnie wspaniały turniej. Wielu fanów wspierało mnie i Toma i czuję, że stoczyliśmy świetną bitwę. Myślę, że miałem trochę szczęścia, że udało się zwyciężyć. To słodkie zakończenie tego roku. To niesamowite uczucie. Będę się nim cieszyć przez jakiś czas, a potem wrócę do tych chwil".

Jest wszędobylskim zawodnikiem, grając i odnosząc sukcesy w różnych ligach. Jako zawodowiec wygrywał już pięciokrotnie. W 2014 roku rozpoczął od zwycięstwa na Challenge Tour, podczas szwajcarskiego Rolex Trophy. W 2015 triumfował dwukrotnie, najpierw w maju w Wentworth, a we wrześniu dorzucił trofeum w Korean Tour. W 2022 roku wyszarpał trofeum na Korn Ferry Tour, a teraz sięgnął po drugą wygraną DP World Tour, uznawaną też przez Koreańczyków za najważniejszą. Rośnie też jego skuteczność w dogrywkach. Do tej pory przegrał trzy z nich, wszystkie na PGA Tour, podczas Zurich Classic of New Orleans 2016, Memorial Tournament 2018 i Sony Open in Hawaii w styczniu tego roku. Pokonanie Toma Kima w Korei było jego pierwszym dogrywkowym sukcesem.

W 2023 roku na trzy miesiące został zawieszony na PGA Tour, po uzyskaniu pozytywnego wyniku testu na obecność substancji zakazanej przez Światową Agencję Antydopingową, zawartej w leku na kaszel, dostępnym bez recepty w Korei Południowej.

Rywale

Ben i Tom znają się doskonale. W tym roku oprócz igrzysk olimpijskich obaj walczyli też w Presidents Cup w Kanadzie. Dla Bena był to drugi występ w tej imprezie, podczas gdy Tom tam dopiero debiutował. Obaj zdobyli po 1.5 punktu dla drużyny międzynarodowej, jednak nie rozegrali wspólnego meczu parami. Tom, trzykrotny zwycięzca na PGA Tour, dwukrotny na Asian Tour, dwukrotny na Korean Tour, z kilkoma mniejszymi zwycięstwami, bardzo źle zniósł przegraną ze swoim 9 lat starszym kolegą. Pogratulował Benowi, sprawdził i podpisał karty wyników, a następnie wyładował swoją frustrację w szatni, niszcząc drzwi jednej z szafek. Podobno przeprosił i zaproponował, że zapłaci za szkody. Krewkiemu Graczowi Roku 2021 na KPGA Tour, może grozić też postępowanie dyscyplinarne ze strony KPGA Tour. Tom miał za sobą dość frustrujący rok, zwłaszcza jak na swoje standardy. Nie udało mu się wygrać po raz pierwszy w sezonie, odkąd został zawodowcem w 2018 roku. Przegrał też obie tegoroczne dogrywki, w pierwszej z nich ulegając samemu Scottiemu Schefflerowi, podczas The Memorial.

Jedno uderzenie za Koreańczykami finiszował Portugalczyk Ricardo Gouveia, który rzutem na taśmę przeskoczył ze 154. pozycji rankingu Race to Dubai na setną, zapewniając sobie kartę DP World Tour w przyszłym sezonie. W tym tygodniu liga robi sobie przerwę przed rozpoczynającym się w przyszłym tygodniu przedostatnim turniejem sezonu - Abu Dhabi HSBC Championship. Zgodnie z zapowiedziami powinien tam zagrać Adrian Meronk.

Kasia Nieciak

Maleje przewaga Verstappena

Czwarte zwycięstwo w karierze odniósł Carlos Sainz Jr, a drugi w Meksyku Lando Norris goni lidera.

Hiszpan Carlos Sainz Jr z zespołu Ferrari wygrał wyścig Formuły 1 o Grand Prix Meksyku, 20. z 24 rund mistrzostw świata. To jego czwarte zwycięstwo w karierze. Drugie miejsce zajął Brytyjczyk Lando Norris z McLarena, a trzecie Monakijczyk Charles Leclerc z Ferrari. Na szóstej pozycji wyścig ukończył obrońca tytułu, lider klasyfikacji generalnej Holender Max Verstappen z Red Bulla. W klasyfikacji cyklu prowadzenie utrzymał, jednak jego przewaga nad Norrisem na cztery wyścigi przed końcem sezonu zmalała do 47 pkt.

Przed niedzielnym wyścigiem Holender triumfował w pięciu z sześciu rozegranych w Meksyku, wliczając w to ostatnie trzy edycje. Teraz jednak ma słabszy okres, nie wygrał bowiem 10 wyścigów z rzędu. Po starcie nic nie zapowiadało, że Verstappen będzie miał w Meksyku problemy. Holender wyprzedził Sainza na pierwszym zakręcie i objął prowadzenie. Ale wyścig już na pierwszym okrążeniu został zatrzymany, na tor wyjechał samochód bezpieczeństwa. Doszło do kolizji dwóch bolidów Japończyka Yuki Tsunody z Racing Bulls i Taja Alexandra Albona z Williamsa.

Po wznowieniu na 9. okrążeniu Verstappen się zagapił, wykorzystał to Sainz i wrócił na prowadzenie. Do tego Holendra jeszcze wyprzedził Leclerc i na czele stawki jechały dwa Ferrari. To chyba mocno zdenerwowało Verstappena, doszło do „starcia" między nim a Norrisem. - Wypchnął mnie poza tor i wyprzedził - narzekał przed radio Norris. Sędziowie uznali winę mistrza świata i nałożyli na niego 10 s kary.

Na 24. okrążeniu sędziowie ponownie wzięli „pod lupę" zachowanie mistrza świata. Uznali, że wyjechał poza tor, aby zyskać przewagę, co jest niezgodne z przepisami. Na Verstappena została nałożona druga kara 10 s.

Na 27. okrążeniu zawodnik Red Bulla zjechał do pit stopu na zmianę opon, ale przez 20 s postoju odbywał karę. Na tor wrócił na 15. pozycji i już było wiadomo, że w tym wyścigu walczyć o zwycięstwo nie będzie.

Na czele jechali cały czas kierowcy Ferrari Sainz i Leclerc, za nimi ze stratą kilku sekund był Norris. Jednak w końcówce było widać, że Leclerc stracił tempo, za to zdecydowanie przyspieszył Norris. I na 63. okrążeniu (w sumie wyścig miał ich 71), gdy Monakijczyk popełnił błąd, zerwał przyczepność tylnych kół i bronił się przed wypadnięciem z toru, Norris go wyprzedził i awansował na drugą lokatę. Leclercowi na otarcie łez został jeden punkt zdobyty za najszybsze okrążenie.

Klasyfikacja konstruktorów

1. McLaren	566 pkt
2. Ferrari	537
3. Red Bull	512
4. Mercedes	366
5. Aston Martin	86
6. Haas	46

Wyniki Grand Prix Meksyku

1. Carlos Sainz Jr. (Hiszpania/Ferrari)	1:40.55,800
2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	strata 4,705
3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)	34,387
4. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes)	44,780
5. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	48,536
6. Max Verstappen (Holandia/Red Bull)	59,558
7. Kevin Magnussen (Dania/Haas)	1.03,642
8. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	1.04,928
9. Nico Huelkenberg (Niemcy/Haas)	1 okrążenie
10. Pierre Gasly (Francja/Alpine)	1 okrążenie

Klasyfikacja generalna MŚ F1 (po 20 z 24 wyścigów)

1. Max Verstappen	362 pkt
2. Lando Norris	315
3. Charles Leclerc	291
4. Oscar Piastri	251
5. Carlos Sainz Jr	240
6. Lewis Hamilton	189
7. George Russell	177
8. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull)	150
9. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin)	62
10. Nico Huelkenberg	31

Sport 5ad11ebefc

POWRÓT DO KORZENI

Wołanie **przez ocean**



Michał Listkiewicz

W dwóch ważnych związkach sportowych dokonano wyboru nowych władz. U koszykarzy do steru powrócił Grzegorz Bachański. To fachowiec, członek gremiów międzynarodowych, były sędzia, sprawny urzędnik i dyplomata.
Nie lubię powiedzenia o niewchodzeniu dwa razy do tej samej rzeki. Jest z gruntu fałszywe, czego sam jestem przykładem, wszak wróciłem do „Sportu" po wielu latach. U szczypiornistów nastąpiła spodziewana zmiana. Zmęczonego Henryka Szczepańskiego zastąpił o pokolenie młodszy Sławomir Szmal, legenda dyscypliny. Tu można pisać o faktycznej rewolucji, Szmal pełniąc ostatnio funkcję wiceprezesa do spraw szkolenia tak naprawdę nie mógł przebić się przez związkową konserwę, choć pomysłów miał sporo. Teraz będzie je mógł wcielać w życie, oby bez przeszkód ze strony anciene regime. Znak zapytania dotyczy jego relacji z władzą państwową uosabianą przez ministra Sławomira Nitrasa, nie bez powodu zwanego szeryfem. Mam nadzieję, że rewolwerowiec ekipy Donalda Tuska nie przejmie się głupimi komentarzami zarzucającymi nowemu prezesowi ZPRP rzekome PIS-owskie sympatie. On po prostu walczył o poparcie dla ukochanej dyscypliny, gdzie tylko się dało. A władza była taka a nie inna. Chodziłem do szkoły z braćmi Kaczyńskimi (Lecha nawet lubiłem), ale to nie oznacza, że bliskie mi są idee Prawa i Sprawiedliwości. Akurat sport i kultura powinny być wolne od politycznych konotacji. Niestety nie są, czego dowodem złośliwe przypominanie fotek piłkarskiej reprezentacji Polski przyjmowanej z honorami przez generała Jaruzelskiego. Piłkarze mieli zignorować zaproszenie i pustym gestem narazić na szykany całą dyscyplinę? A może odwiedzić uwięzionego opozycjonistę Jacka Kuronia? To było nierealne przecież. Dobrze znałem dzielnego opozycjonistę Jana Lityńskiego, który żarliwie bronił sportowców atakowanych po latach za rzekomą służalczość wobec komunistycznej władzy.

Na koniec cytat z wioślarza Mirosława Ziętarskiego, medalisty olimpijskiego: „Dzieci z nadwagą nie mają radości chodzenia na lekcje wychowania fizycznego". Odwieczne pytanie o pierwszeństwo jajka przed kurą wciąż aktualne.

Koszykówkę i szczypiorniaka łączy nie tylko parkiet i rzucanie piłką w określone miejsce. Wspólny problem to wysychające źródła dopływu młodych adeptów. Liczba uczestniczących w rozgrywkach klubów spada z roku na rok, obumarły ośrodki szkolące od pokoleń wybitne zawodniczki i zawodników. Problemem jest zanikanie gatunku ludzi, zwanego pozytywnymi wariatami w szeregach nauczycielskich. Kiedyś nauczyciel WF był pasjonatem, dbał o indywidualny rozwój każdego ucznia, wpajał miłość do sportu, oczywiście z jego ukochaną dyscypliną na czele. Na polekcyjne zajęcia SKS (Szkolnych Klubów Sportowych – red.) czekało się z utęsknieniem. Legendarny trener szczypiornistów kadr młodzieżowych i klubu Warszawianka Jacek Zglinicki pracował normalnie w szkole. Zaprzyjaźnionym nauczycielom podrzucał talenty lekkoatletyczne, piłkarskie, siatkarskie. W zamian dostawał tych z predyspozycjami do piłki ręcznej. Wszystko zaczynało się od ogólnorozwojówki, dziś umiejętności zanikającej. 80 procent polskich dzieci nie potrafi zrobić przewrotu, wymyku, skoku przez skrzynię, a wyczynowi ligowcy biegają jak paralitycy.
W zarządzie prezesa Szmala znalazły się trzy panie, wśród nich Joanna Brehmer. Tyszanka szefuje polskim sędziom, jest znaną postacią na arenie międzynarodowej, na pewno nie pozwoli koleżeństwu spać na zebraniach. Szansą na odrodzenie gier zespołowych mogą być Ligi Akademickie AZS. Mekką sportu światowego są jak wiadomo Stany Zjednoczone, a tam wszystko co najważniejsze dzieje się w szkołach i na uczelniach. Rozgrywki koszykarskiej NCAA to przy naszej ekstraklasie kosmiczny poziom. A przecież oprócz basketu uczelnie amerykańskie rywalizują w 15 innych dyscyplinach, istna potęga. Za Oceanem dobry sportowiec jest dumą szkoły, u nas bardziej się ceni jajogłowych grubasków, którzy dla szpanu wpadną raz w tygodniu do klubu fitness.
Nikt nie ucisza frustratów i malkontentów lepiej niż Robert Lewandowski. Tabuny zakompleksionych konsumentów internetu używają sobie na nim, inwektywy z drewnianym motywem poprawiają im samopoczucie. Lewy odpowiedział im piorunująco na Santiago Bernabeu w Madrycie. Był wyluzowany, nieuchwytny, zjawiskowy, radosny. Może i lepiej, że do dwóch pięknych goli nie dołożył kolejnych (a okazje były wyśmienite). Uczyni to za tydzień lub dwa, to pewne. Za tydzień Walne Zgromadzenie PZPN. Zwyczajne, sprawozdawcze, bez wyborczych emocji. Nikt nie peregrynuje po kraju w poszukiwaniu głosów, nikt nikomu nogi nie podstawia. I bardzo dobrze, będzie czas na merytoryczną dyskusję. Choćby o trenerach, których mamy naprawdę sporo, ale ilość nie zawsze oznacza jakość. Kiedyś sfrustrowani kibice śpiewali, co należy zrobić z PZPN używając słowa określającego czynność prokreacyjną na literę „j". Dziś to już zakurzony przebój, ale czy już czas na śpiewanie o kochaniu, a nie je....aniu PZPN? Chyba za wcześnie, ale szkolną czwórkę ekipie Cezarego Kuleszy wystawiam. Dużo dobrego dzieje się w szkoleniu młodzieży i popularyzacji futbolu. Dominująca za poprzedniej ekipy autoreklama zeszła na drugi plan. Szczególne brawa dla PZPN za rewolucję w piłce kobiecej. To naprawdę inna epoka niż za moich prezesowskich czasów. Wtedy legendarna sosnowiczanka Irena Półtorak z Maurycym Wieczorkiem dźwigali wszystko na swoich barkach. Dziś kobiecy futbol to sprawnie funkcjonująca machina.

Lepiej mieć brąz...

Michał Niewiński zajął trzecie miejsce w rywalizacji na 1000 m w zawodach w Montrealu.

SHORT TRACK

W Kanadzie zainaugurowano cykl World Touru w short tracku - do tej pory noszący nazwę Pucharu Świata. W pierwszym dniu zawodów, w sobotę, najlepiej z biało-czerwonych spisała się kobieca sztafeta na 3000 m, plasując się na siódmej pozycji. W niedzielę było lepiej, bo Michał Niewiński zajął trzecie miejsce w rywalizacji na 1000 m

Polak jeździł w niedzielę bardzo rozsądnie i skutecznie. W finale cały czas był w czołówce, a przed nim finiszowali tylko Holender Jens Van't Wout i Łotysz Roberts Kruzbergs. 21-letni Niewiński wcześniej na podium zawodów PŚ stanął tylko w lutym tego roku w Gdańsku, kiedy był trzeci na 500 m.

- Przez cały weekend następowało u mnie wahanie nastrojów, ale nie wątpiłem w swoją formę. Sezon przygotowawczy kosztował mnie wiele wyrzeczeń, wykonałem dużo ciężkiej pracy. Całe szczęście, że w niedzielę nie miałem pecha i wywalczyłem miejsce na podium. Przez chwilę naszła mnie myśl, żeby w finale atakować dwie pierwsze lokaty, ale tempo było naprawdę wysokie, a nie chciałem podejmować tak dużego ryzyka. Nie byłem zestresowany, podejmowałem w pełni świadome i bardzo dobre decyzje. Lepiej mieć brąz, niż patrzeć zza band na medalistów - podsumował Michał Niewiński.

W ćwierćfinale odpadli pochodzący z Francji Diane Sellier i startujących od poprzedniego sezonu w biało-czerwonych barwach Kanadyjczyk Felix Pigeon.

Kamila Stormowska zajęła siódme miejsce w rywalizacji na 1500 m. W finale A tej konkurencji wystąpiło aż osiem łyżwiarek, a Polka w tej stawce była przedostatnia. Wygrała Koreanka Gilli Kim, tegoroczna mistrzyni globu na tym dystansie. 20-latka wcześniej dominowała wśród juniorek. Szósta w finale B była wracająca na międzynarodową areną po 14-miesięcznej dyskwalifikacji za złamania przepisów antydopingowych Natalia Maliszewska. Na 500 m też najlepiej z Polek spisała się Stormowska, która odpadła w półfinale, ale próbując wyprzedzić na ostatnim wirażu Kanadyjkę Florence Brunelle spowodowała ich upadek, a sędziowie zachowanie Polki ocenili jako niebezpieczne, ukarali ją żółtą kartką, przez co została przesunięta na koniec klasyfikacji dystansu. Rundę wcześniej, czyli w ćwierćfinale, wyeliminowane zostały Gabriela Topolska i Nikola Mazur. Dublet skompletowała Holenderka Xandra Velzeboer, która w sobotę był najlepsza na 1000 m.

W sztafecie mieszanej na 2000 m polska czwórka uplasowała się na siódmym miejscu, zajmując trzecią lokatę w finale B. Triumfowali w tej konkurencji Holendrzy. Z kolei na 5000 m mężczyzn najlepsza okazała się sztafeta gospodarzy. Polacy odpadli w eliminacjach.

W przyszłym tygodniu kolejne zawody WT - także w Montrealu.

(PAP)



Fot. PressFocus

To był dobry występ Michała Niewińskiego (na czele).



Fot. PAP/Marcin Bielecki

Grzegorz Kotowicz został wybrany na drugą kadencję.

Zaufali Kotowiczowi

Obecny prezes Polskiego Związku Kajakowego Grzegorz Kotowicz został ponownie wybrany na stanowisko szefa federacji. W niedzielnych wyborach, które odbyły się w Wałczu, pokonał jedynego kontrkandydata - Józefa Bejnarowicza stosunkiem głosów 236-129. W wyborach wystartowało tylko dwóch kandydatów – obecny sternik związku oraz Bejnarowicz, który kierował kajakową centralą w latach 2009-2016, a obecnie jest prezesem „niepiłkarskiej" Warty Poznań (sekcja piłkarska jest osobnym podmiotem). Przed głosowaniem delegaci Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego PZKaj udzielili absolutorium obecnemu zarządowi.

Dokładnie trzy lata temu obaj działacze również rywalizowali o fotel prezesa związku; trzecim kandydatem wtedy był ówczesny sternik federacji Tadeusz Wróblewski. W drugiej turze Kotowicz pokonał Bejnarowicza 151-97.

Urodzony w Czechowicach-Dziedzicach 51-letni Kotowicz to dwukrotny brązowy medalista olimpijski – z Barcelony (1992) i Sydney (2000). W dorobku ma także 13 krążków mistrzostw Europy i świata. Po zakończeniu kariery sportowej był m.in. dyrektorem Centralnego Ośrodka Sportu w Szczyrku. Dwukrotnie uzyskał mandat radnego powiatu bialskiego.

(PAP)

Sport 5ad11ebefc